

Objawienie Najświętszej Maryi Panny na górze La Salette

Ksiądz Bosko przedstawia szczegółową narrację „Objawienia Najświętszej Maryi Panny na górze La Salette”, które miało miejsce 19 września 1846 roku, opierając się na oficjalnych dokumentach i świadectwach wizjonerów. Rekonstruuje kontekst historyczny i geograficzny – dwoje młodych pastuszków, Maksymin i Melania, w alpejskim klimacie – cudowne spotkanie z Maryją, jej przesłanie ostrzegawcze przeciwko grzechowi oraz obietnicę łask i opatrności, a także nadprzyrodzone znaki, które towarzyszyły jej objawieniom. Przedstawia historię szerzenia się kultu, duchowy wpływ na mieszkańców i cały świat, oraz tajemnicę objawioną tylko Piusowi IX, aby wzmocnić wiarę chrześcijan i świadczyć o wiecznej obecności cudów w Kościele.

Wstęp Autora

Aby być posłusznym dekretem Urbana VIII, oświadczam, że do wszystkiego, co zostanie powiedziane w książce o cudach, objawieniach lub innych faktach, nie zamierzam przypisywać innej władzy niż ludzka; a nadając komuś tytuł Świętego lub Błogosławionego, nie zamierzam nadawać go inaczej niż zgodnie z opinią; z wyjątkiem tych rzeczy i osób, które zostały już zatwierdzone przez Świętą Stolicę Apostolską.

Do czytelnika

Pewnym i cudownym faktem, potwierdzonym przez tysiące osób, i który każdy może również dzisiaj zweryfikować, jest objawienie Najświętszej Maryi Panny, które miało miejsce 19 września 1846 roku (Na temat tego niezwykłego wydarzenia można znaleźć wiele broszur i kilka gazet wydrukowanych w tym samym czasie, a zwłaszcza: *Wiadomość o objawieniu Maryi Panny*. Turyn, 1847; Oficjalna publikacja o objawieniu, itd., 1848; Książeczka wydrukowana staraniem ks. Giuseppe Gonfalonieriego, Novara, u Enrico Grottiego)

Ta nasza miłościwa Matka objawiła się w postaci i figurze wielkiej Pani dwóm pastuszkom, to jest jedenastoletniemu chłopcu i piętnastoletniej wieśniaczce, tam na górze w paśmie Alp, położonej w parafii La Salette we Francji. I objawiła się nie tylko dla dobra Francji, jak mówi Biskup Grenoble, ale dla dobra całego świata; a to, aby nas ostrzec przed wielkim gniewem jej Boskiego Syna, wznieconym zwłaszcza przez trzy grzechy: **bluźnierstwo, profanację świąt i jedzenie mięsa w dni zakazane**.

Za tym idą inne cudowne fakty zebrane również z dokumentów publicznych, albo potwierdzone przez osoby, których wiara wyklucza wszelkie wątpliwości co do tego, co relacjonują.

Niech te fakty posłużą do umocnienia dobrych w wierze, do obalenia tych, którzy być może z ignorancji chcieliby postawić granicę mocy i miłosierdziu Pana, mówiąc: Nie ma już czasu na cuda.

Jezus powiedział, że w Jego Kościele będą dokonywane większe cuda niż te, które On sam czynił: i nie ustalił ani czasu, ani liczby, dlatego dopóki będzie istniał Kościół, zawsze będziemy widzieć rękę Pana, która objawi swoją moc cudownymi wydarzeniami, ponieważ wczoraj i dziś i zawsze Jezus Chystus będzie tym, który rządzi i wspiera swój Kościół aż do skończenia wieków.

Ale te zmysłowe znaki Boskiej Wszechmocy są zawsze zapowiedzią poważnych wydarzeń, które objawiają miłosierdzie i dobroć Pana, albo Jego sprawiedliwość i gniew, ale w taki sposób, aby z nich wynikała Jego większa chwała i większa korzyść dla dusz. Sprawmy, aby dla nas były źródłem łask i błogosławieństw; niech służą jako pobudka do żywej wiary, wiary czynnej, wiary, która skłania nas do czynienia dobra i unikania zła, abyśmy stali się godni Jego nieskończonego miłosierdzia w czasie i w wieczności.

Objawienie Najświętszej Maryi Panny na górach La Salette

Maksymin, syn Piotra Giraud, stolarza z wioski Corps, był jedenastoletnim chłopcem: Franciszka Melania, córka biednych rodziców, pochodząca z Corps, była piętnastoletnią

dziewczynką. Nie posiadali niczego szczególnego: oboje niewykształceni i prości, oboje zajmowali się pilnowaniem bydła w górach. Maksymin znał tylko *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Maryjo*; Melania niewiele więcej, tak że z powodu swojej ignorancji nie została jeszcze dopuszczona do Komunii Świętej. Wysłani przez rodziców do prowadzenia bydła na pastwiska, przez czysty przypadek 18 września, w wigilię wielkiego wydarzenia, spotkali się na górze, pojąc swoje krowy przy źródle.

Wieczorem tego dnia, wracając do domu z bydłem, Melania pytała Maksymina: „Jutro kto pierwszy znajdzie się na Górze?” Następnego dnia, 19 września, który przypadał w sobotę, weszli razem, prowadząc każdy po cztery krowy i jedną kozę. Dzień był piękny i pogodny, słońce błyszczało. Około południa, słysząc dzwonienie na *Anioł Pański*, odmówili krótką modlitwę czyniąc znak krzyża; potem wzięli swoje zapasy jedzenia i poszli jeść przy małym źródle, które znajdowało się na lewo od strumyka. Po skończeniu jedzenia, przeszli strumyk, położyli swoje torby przy wyschniętym źródle, zeszli jeszcze kilka kroków i wbrew zwyczajowi zasnęli w bliskiej odległości od siebie.

Teraz posłuchajmy opowieści samych pastuszków, tak jak opowiedzieli ją wieczorem 19 września swoim panom, a potem tysiące razy tysiącom ludzi.

„Zasnęliśmy... – opowiada Melania – ja obudziłam się pierwsza; i nie widząc moich krów, obudziłam Maksymina, mówiąc mu: Chodź, poszukajmy naszych krów. Przeszliśmy strumyk, weszliśmy trochę wyżej i zobaczyliśmy je po drugiej stronie, leżące. Nie były daleko. Wtedy zeszłam na dół; i pięć lub sześć kroków przed dotarciem do strumyka, zobaczyłam blask jak Słońce, ale jeszcze jaśniejszy, jednak nie tego samego koloru, i powiedziałam do Maksymina: Chodź, chodź szybko zobaczyć tam na dole blask (Było między drugą a trzecią po południu).

Maksymin natychmiast zszedł, mówiąc mi: Skąd jest ten blask? A ja wskazałam mu palcem na małe źródło; i on zatrzymał się, gdy go zobaczył. Wtedy zobaczyliśmy Panią pośrodku światła; siedziała na stosie kamieni, z twarzą w dłoniach. Ze strachu upuściłam swój kij. Maksymin powiedział mi: trzymaj kij; jeśli

ona coś nam zrobi, dam jej porządne łanie.

Następnie ta Pani wstała, skrzyżowała ramiona i powiedziała nam: „Podejdźcie, moje dzieci: Nie bójcie się; jestem tu, aby dać wam wielką nowinę.” Wtedy przeszliśmy strumyk, a ona podeszła do miejsca, gdzie wcześniej zasnęliśmy. Była pośrodku nas dwojga i mówiła do nas płacząc przez cały czas, gdy z nami rozmawiała (bardzo dobrze widziałam jej łzy): „Jeśli mój lud nie chce się poddać, jestem zmuszona puścić wolno rękę mojego Syna. Jest ona tak silna, tak ciężka, że nie mogę jej już powstrzymać.”

„Od dawna cierpię za was! Jeśli chcę, aby mój Syn was nie opuścił, muszę Go nieustannie prosić; a wy nic sobie z tego nie robicie. Możecie się modlić, możecie czynić dobro, nigdy nie zdołacie wynagrodzić troski, jaką sobie zadałam dla was.”

„Dałam wam sześć dni na pracę, siódmy zastrzegłam dla siebie, a nie chcecie mi go dać. To właśnie sprawia, że ręka mojego Syna jest tak ciężka.”

„Jeśli ziemniaki się psują, to wszystko z waszej winy. Pokazałam wam to w zeszłym roku (1845); a wy nie chcieliście się tym przejmować, i znajdując zepsute ziemniaki, bluźniliście, wpłatając w to imię mojego Syna.”

„Będą się psuć nadal, a w tym roku na Boże Narodzenie już ich nie będziecie mieli (1846).”

„Jeśli macie zboże, nie powinniście go siać: wszystko, co zasiejecie, zostanie zjedzone przez robaki; a to, co wyrośnie, zamieni się w proch, gdy będziecie je młócić.”

„Nadejdzie wielki głód” (Rzeczywiście, we Francji nastał wielki głód, a na drogach znajdowały się wielkie gromady głodnych żebraków, którzy tysiącami udawali się do miast, aby żebrać: i podczas gdy u nas we Włoszech zboże drożało na początku wiosny 1847 roku, we Francji przez całą zimę 1846-47 panował wielki głód. Ale prawdziwy niedobór żywności, prawdziwy głód odczuto podczas katastrof wojny 1870-71. W Paryżu pewna ważna osobistość urządziła swoim przyjaciołom obfity obiad z mięsa w Wielki Piątek. Kilka miesięcy później w tym samym mieście najzamożniejsi obywatele byli zmuszeni żywić się podłymi pokarmami i mięsem najbardziej plugawych zwierząt.

Wielu zmarło z głodu)

„Zanim nadejdzie głód, dzieci poniżej siedmiu lat zostaną dotknięte drżeniem i umrą w rękach osób, które je będą trzymać: inni będą pokutować za głód.”

„Orzechy zepsują się, a winogrona zgniją...” (W 1849 roku orzechy zepsuły się wszędzie; a co do winogron, wszyscy nadal narzekają na ich zniszczenie i stratę. Każdy pamięta ogromne szkody, jakie kryptogamia wyrządziła winogronom w całej Europie przez ponad dwadzieścia lat, od 1849 do 1869 roku).

„Jeśli się nawrócą, kamienie i skały zamienią się w stosy zboża, a ziemniaki będą rodzić się z samej ziemi.”

Następnie powiedziała nam:

„Czy dobrze odmawiacie swoje modlitwy, moje dzieci?”

Oboje odpowiedzieliśmy: „Nie za dobrze, proszę Pani.”

„Ach, moje dzieci, musicie je dobrze odmawiać wieczorem i rano. Kiedy nie macie czasu, odmówcie przynajmniej *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Maryjo*: a kiedy będziecie mieli czas, odmówcie więcej.”

„Na Mszę chodzą tylko niektóre stare kobiety, a inne pracują w niedzielę przez całe lato; a zimą młodzi, kiedy nie wiedzą, co robić, idą na Mszę, aby ośmieszyć religię. W Wielkim Poście idzie się do rzeźni jak psy.”

Następnie powiedziała: „Czy nie widziałeś, mój chłopcze, zepsutego zboża?”

Maksymin odpowiedział: „Och! nie, Pani.” Ja, nie wiedząc, do kogo skierowane jest to pytanie, odpowiedziałam szeptem.

„Nie, Pani, jeszcze nie widziałam.”

„Musiałeś widzieć, mój chłopcze (zwracając się do Maksymina), raz w okolicach Coin z twoim ojcem. Właściciel pola powiedział twojemu ojcu, żeby poszedł zobaczyć jego zepsute zboże; obaj tam poszliście. Wzięliście kilka kłosów w ręce, a po potarciu zamieniły się w proch, i wróciliście. Kiedy byliście jeszcze pół godziny drogi od Corps, twój ojciec dał ci kawałek chleba i powiedział: Weź, mój synu, zjedz jeszcze chleba w tym roku; nie wiem, kto będzie jadł w przyszłym roku, jeśli zboże będzie się tak psuć.”

Maksymin odpowiedział: „Och! tak, Pani, teraz sobie

przypominam; przed chwilą mi się nie przypomniało."

Po tym Pani powiedziała nam: „A więc, moje dzieci, powiecie to całemu mojemu ludowi."

Następnie przeszła strumyk i w odległości dwóch kroków, nie odwracając się do nas, powiedziała ponownie: „A więc, moje dzieci, powiecie to całemu mojemu ludowi."

Następnie wspięła się na około piętnastu kroków, aż do miejsca, gdzie poszliśmy szukać naszych krów; ale szła po trawie; jej stopy dotykały tylko wierzchołków. My szliśmy za nią; ja przeszłam przed Panią, a Maksymin trochę z boku, w odległości dwóch lub trzech kroków. I piękna Pani uniosła się tak (Melania wykonuje gest, podnosząc rękę o metr lub więcej); Pozostała tak zawieszona w powietrzu przez chwilę. Potem spojrzała w Niebo, a następnie na ziemię; potem nie widzieliśmy już głowy... ani rąk... ani stóp... wydawało się, że się rozplywa; nie było już widać nic poza blaskiem w powietrzu; a potem blask zniknął.

Powiedziałam do Maksymina: „Czy to może jakaś wielka święta?"

Maksymin odpowiedział mi: „Och! gdybyśmy wiedzieli, że to wielka święta, powiedzielibyśmy jej, żeby nas zabrała ze sobą." A ja mu powiedziałam: „A gdyby jeszcze tam była?" Wtedy Maksymin wyciągnął rękę, żeby dosięgnąć trochę blasku, ale wszystko zniknęło. Dobrze obserwowaliśmy, żeby sprawdzić, czy jej już nie widzimy.

I powiedziałam: „Ona nie chce się pokazać, żebyśmy nie wiedzieli, dokąd idzie." Po tym poszliśmy za naszymi krowami."

To jest relacja Melanii; która zapytana, jak ubrana była ta Pani, odpowiedziała:

„Miała białe buty z różami dookoła... były tam wszystkie kolory; miała żółte pończochy, żółty fartuch, białą suknię całą usianą perłami, białą chustkę na szyi obszytą różami, wysoką czapkę lekko opadającą do przodu z koroną róż dookoła. Miała łańcuszek, na którym wisiał krzyż z jej Chrystusem: po prawej stronie obcęgi, po lewej młotek; na końcu Krzyża wisiał inny duży łańcuch, jak róże wokół jej chustki na szyi. Miała białą, wydłużoną twarz; nie mogłam na nią długo patrzeć, bo nas oślepiała."

Zapytany oddzielnie Maksymin przedstawia dokładnie tę samą relację, bez żadnych zmian, ani co do treści, ani co do formy; dlatego powstrzymujemy się od jej powtarzania.

Nieskończone i dziwaczne były podstępne pytania, które im zadawano, zwłaszcza przez całe dwa lata, i podczas przesłuchań trwających 5, 6, 7 godzin bez przerwy, z zamiarem ich zakłopotania, zdezorientowania, doprowadzenia do sprzeczności. Pewne jest, że być może żaden przestępca nigdy nie był tak intensywnie przesłuchiwany przez sądy w sprawie zarzucanego mu przestępstwa, z tyloma trudnościami i pytaniami.

Tajemnica dwojga pastuszków

Zaraz po objawieniu, Maksymin i Melania, wracając do domu, zastanawiali się między sobą, dlaczego wielka Pani, po tym jak powiedziała „winogrona zgniją”, zwlekała chwilę z mówieniem i tylko poruszała ustami, nie dając zrozumieć, co mówi?

Zastanawiając się nad tym nawzajem, Maksymin powiedział do Melanii: „Ona powiedziała mi coś, ale zabroniła mi ci o tym mówić.” Oboje zdali sobie sprawę, że otrzymali od Pani, każdy osobno, tajemnicę z zakazem mówienia o niej innym. Pomyśl teraz, czytelniku, czy dzieci potrafią milczeć.

Niewiarygodne jest, ile wysiłku włożono i ile prób podjęto, aby w jakiś sposób wydobyć z nich tę tajemnicę. Zadziwia czytanie o tysiącach prób podjętych w tym celu przez setki osób przez dwadzieścia lat. Modlitwy, niespodzianki, groźby, obelgi, prezenty i wszelkiego rodzaju uwodzenia – wszystko poszło na marne; byli nieprzeniknieni.

Biskup Grenoble, osiemdziesięcioletni mężczyzna, uznał za swój obowiązek nakazać dwóm uprzywilejowanym dzieciom, aby przynajmniej przekazały swoją tajemnicę Ojcu Świętemu, Piusowi IX. Na imię Wikariusza Jezusa Chrystusa dwaj pastuszkowie posłusznie i szybko zdecydowali się ujawnić tajemnicę, której do tej pory nic nie było w stanie wydobyć z ich ust. Napisali ją więc sami (od dnia objawienia byli posłani do szkoły, każdy osobno); następnie złożyli i zapieczętowali swój list; a wszystko to w obecności szacownych osób, wybranych przez samego biskupa na świadków. Następnie biskup wysłał dwóch

kapłanów, aby zanieśli tę tajemniczą wiadomość do Rzymu.

18 lipca 1851 roku przekazali Jego Świątobliwości Piusowi IX trzy listy: jeden od Monsignora biskupa Grenoble, który akredytował tych dwóch wysłanników, dwa pozostałe zawierały tajemnicę dwojga młodych ludzi z La Salette; każdy z nich napisał i zapieczętował list zawierający jego tajemnicę w obecności świadków, którzy potwierdzili autentyczność tychże na kopercie.

Jego Świątobliwość otworzył listy i zaczął czytać ten od Maksymina: „Jest w nim, powiedział, szczerść i prostota dziecka.” Podczas tej lektury na twarzy Ojca Świętego pojawiło się pewne wzruszenie; usta mu się skurczyły, policzki napuchły. „Chodzi, powiedział Papież do dwóch kapłanów, chodzi o plagi, którymi zagrożona jest Francja. Nie tylko ona jest winna, winne są również Niemcy, Włochy, cała Europa i zasługują na kary. Bardzo obawiam się obojętności religijnej i ludzkiego szacunku.”

Konkurs w La Salette

Źródło, przy którym odpoczywała Pani, czyli NMP, było, jak powiedzieliśmy, wyschnięte; i, według wszystkich pasterzy i mieszkańców okolicznych wsi, nie dawało wody, chyba że po obfitych deszczach i po stopnieniu śniegu. Teraz to źródło, wyschnięte w dniu objawienia, następnego dnia zaczęło tryskać, a od tego czasu woda płynie czysta i przejrzysta bez przerwy.

Ta naga, skalista, opuszczona góra, zamieszкана przez pasterzy zaledwie przez cztery miesiące w roku, stała się miejscem ogromnego zbiegowiska ludzi. Całe populacje ściągają zewsząd na tę uprzywilejowaną górę; i płacząc z czułości, i śpiewając hymny i pieśni, widzą, jak pochylają czoła nad tą błogosławioną ziemią, gdzie rozbrzmiał głos Maryi: widzą, jak z szacunkiem całują miejsce uświęcone stopami Maryi; i schodzą z niej pełni radości, ufności i wdzięczności.

Każdego dnia ogromna liczba wiernych pobożnie odwiedza miejsce cudu. W pierwszą rocznicę objawienia (19 września 1847 r.) ponad siedemdziesiąt tysięcy pielgrzymów w każdym wieku, płci,

stanie i z każdego narodu pokrywało powierzchnię tego terenu... Ale to, co jeszcze bardziej uświadamia potęgę tego głosu z Nieba, to fakt, że nastąpiła cudowna zmiana obyczajów u mieszkańców Corps, La Salette, całego kantonu i wszystkich okolic, a także rozprzestrzenia się i propaguje w odległych częściach... Przestali pracować w niedziele: porzucili bluźnierstwa... Często chodzą do kościoła, spieszą na głos swoich Pasterzy, przystępują do świętych Sakramentów, z budującym przykładem wypełniają przykazanie wielkanocne, do tej pory powszechnie zaniedbywane. Pomijam liczne i głośnie nawrócenia oraz nadzwyczajne łaski w porządku duchowym.

W miejscu objawienia wznosi się teraz majestatyczny kościół z bardzo obszernym budynkiem, gdzie podróżni po zaspokojeniu swojej pobożności mogą wygodnie odpocząć, a nawet spędzić tam noc według własnego uznania.

Po wydarzeniu w La Salette Melania została wysłana do szkół, gdzie poczyniła wspaniałe postępy w nauce i cnocie. Ale zawsze czuła tak wielką pobożność do Najświętszej Maryi Panny, że postanowiła całkowicie poświęcić się Jej. Wstąpiła do karmelitanek bosych, wśród których, według gazety Echo de Fourvière z 22 października 1870 r., miała zostać powołana do nieba przez Najświętszą Dziewicę. Krótko przed śmiercią napisała następujący list do swojej matki.

11 września 1870.

Najdroższa i ukochana matko,

Niech Jezus będzie kochany przez wszystkie serca. – Ten list jest nie tylko dla was, ale dla wszystkich mieszkańców mojej drogiej miejscowości Corps. Ojciec rodziny, bardzo kochający swoje dzieci, widząc, że zapominają o swoich obowiązkach, że gardzą prawem narzuconym im przez Boga, że stają się niewdzięczni, postanowił surowo ich ukarać. Małżonka Ojca rodziny prosiła o łaskę, a jednocześnie udała się do dwojga najmłodszych dzieci Ojca rodziny, czyli dwojga najślabszych i

najbardziej nieświadomych. Małżonka, która nie może płakać w domu swojego męża (którym jest Niebo), znajduje na polach tych nieszczęsnych dzieci obfitość łez: przedstawia swoje obawy i groźby, jeśli nie zawrócą, jeśli nie będą przestrzegać prawa Pana domu. Bardzo niewielka liczba osób przyjmuje reformę serca i zaczyna przestrzegać świętego prawa Ojca rodziny; ale niestety! większość pozostaje w przestępstwie i pogrąża się w nim coraz bardziej. Wtedy Ojciec rodziny zsyła kary, aby ich ukarać i wyrwać z tego stanu zatwardziałości. Te nieszczęsne dzieci myślą, że mogą uniknąć kary, chwytają i łamią różgi, które je biją, zamiast paść na kolana, prosić o łaskę i miłosierdzie, a zwłaszcza obiecać zmianę życia. W końcu ojciec rodziny, jeszcze bardziej rozgniewany, bierze w rękę jeszcze mocniejszą różgę i bije i będzie bił, dopóki nie zostanie rozpoznany, nie upokorzą się i nie poproszą o miłosierdzie Tego, który króluje na ziemi i w niebie.

Zrozumieliście mnie, droga matko i drodzy mieszkańcy Corps: ten Ojciec rodziny to Bóg. Wszyscy jesteśmy Jego dziećmi; ani ja, ani wy nie kochaliśmy Go tak, jak powinniśmy; nie wypełnialiśmy, jak należało, Jego przykazań: teraz Bóg nas karze. Wielu naszych braci żołnierzy umiera, całe rodziny i miasta są doprowadzone do nędzy; a jeśli nie zwrócimy się do Boga, to nie koniec. Paryż jest bardzo winny, ponieważ nagroził złego człowieka, który pisał przeciwko boskości Jezusa Chrystusa. Ludzie mają tylko jeden czas na popełnianie grzechów; ale Bóg jest wieczny i karze grzeszników. Bóg jest rozgniewany z powodu mnogości grzechów i dlatego, że jest prawie nieznany i zapomniany. Kto teraz powstrzyma wojnę, która tak bardzo szkodzi we Francji i która wkrótce zacznie się we Włoszech? itd. itd. Kto powstrzyma tę plagę?

Trzeba, po pierwsze, aby Francja uznała, że w tej wojnie jest wyłącznie ręka Boga; po drugie, aby się upokorzyła i prosiła umysłem i sercem o przebaczenie swoich grzechów; aby szczerze obiecała służyć Bogu umysłem i sercem i przestrzegać Jego przykazań bez ludzkiego szacunku. Niektórzy modlą się, proszą Boga o triumf nas, Francuzów. Nie, to nie tego chce dobry Bóg: chce nawrócenia Francuzów. Najświętsza Dziewica przyszła do

Francji, a ta się nie nawróciła: dlatego jest bardziej winna niż inne narody; jeśli się nie upokorzy, zostanie bardzo upokorzona. Paryż, to ognisko próżności i pychy, kto go uratuje, jeśli żarliwe modlitwy nie wzniosą się do serca dobrego Mistrza?

Pamiętam, droga matko i najdrożsi mieszkańcy, mojej drogiej miejscowości, pamiętam te pobożne procesje, które odprawialiście na świętej górze La Salette, aby gniew Boży nie dotknął waszej miejscowości! Najświętsza Dziewica wysłuchiwała waszych żarliwych modlitw, waszych pokut i wszystkiego, co uczyniliście z miłości do Boga. Myślę i mam nadzieję, że obecnie tym bardziej powinniście odprawiać piękne procesje dla zbawienia Francji; to znaczy, aby Francja wróciła do Boga, ponieważ Bóg tylko na to czeka, aby cofnąć różgę, którą posługuje się do biczowania swojego zbuntowanego ludu. Módlmy się więc dużo, tak, módlmy się; odprawiajcie swoje procesje, tak jak odprawialiście je w 1846 i 1847 roku: wierzcie, że Bóg zawsze wysłuchuje szczerých modlitw pokornych serc. Módlmy się dużo, módlmy się zawsze. Nigdy nie kochałem Napoleona, ponieważ pamiętam całe jego życie. Niech Boski Zbawiciel przebaczy mu całe zło, które uczynił; i które nadal czyni!

Pamiętajmy, że zostaliśmy stworzeni, aby kochać i służyć Bogu, i że poza tym nie ma prawdziwego szczęścia. Matki niech wychowują swoje dzieci po chrześcijańsku, ponieważ czas utrapień się nie skończył. Gdybym wam ujawnił ich liczbę i jakość, bylibyście przerażeni. Ale nie chcę was straszyć; ufajcie Bogu, który kocha nas nieskończenie bardziej, niż my możemy Go kochać. Módlmy się, módlmy się, a dobra, boska, czuła Dziewica Maryja zawsze będzie z nami: modlitwa rozbraja gniew Boży; modlitwa jest kluczem do Raju.

Módlmy się za naszych biednych żołnierzy, módlmy się za tak wiele matek zrozpaczonych po stracie swoich dzieci, poświęćmy się naszej dobrej Matce Niebieskiej: módlmy się za tych ślepych, którzy nie widzą, że to ręka Boga, która teraz bije Francję. Módlmy się dużo i czynmy pokutę. Trzymajcie się wszyscy świętego Kościoła i naszego Ojca Świętego, który jest jego widzialną Głową i Wikariuszem Naszego Pana Jezusa

Chrystusa na ziemi. W swoich procesjach, w swoich pokutach módlcie się za niego dużo. W końcu zachowajcie pokój, kochajcie się jak bracia, obiecując Bogu przestrzegać Jego przykazań i naprawdę ich przestrzegać. A przez miłosierdzie Boże będziecie szczęśliwi i umrzecie dobrą i świętą śmiercią, czego wszystkim życzę, oddając was wszystkich pod opiekę dostojnej Dziewicy Maryi. Całuję z serca (krewnych). Moje zdrowie jest w Krzyżu. Serce Jezusa czuwa nade mną.

Maria, od Krzyża, ofiara Jezusa

Pierwsza część publikacji „Objawienie Błogosławionej Dziewicy na górze La Salette z innymi cudownymi faktami, zebrane z dokumentów publicznych przez księdza Jana Bosko”, Turyn, Drukarnia Oratorium św. Franciszka Salezego, 1871.

Koronka do Siedmiu Boleści Maryi

Publikacja „Koronka do Siedmiu Boleści Maryi” przedstawia cenne nabożeństwo, które św. Jan Bosko wpajał swoim młodym podopiecznym. Idąc za strukturą „Drogi Krzyżowej”, siedem bolesnych scen jest przedstawionych z krótkimi rozważaniami i modlitwami, aby prowadzić do żywszego uczestnictwa w cierpieniach Maryi i Jej Syna. Bogaty w uczuciowe obrazy i pokutną duchowość tekst odzwierciedla pragnienie zjednoczenia się z Matką Bożą Bolesną w odkupieńczym współczuciu. Odpusty udzielone przez różnych papieży świadczą o wysokiej wartości duszpasterskiej tekstu, który jest małym skarbem modlitwy i refleksji, mającym na celu pielęgnowanie miłości do Matki Bożej Bolesnej.

Wstęp

Głównym celem tej małej pracy jest ułatwienie pamięci i medytacji nad najgorzкими Boleściami czułego Serca Maryi, co jest Jej bardzo miłe, jak wielokrotnie objawiła swoim czcicielom, i dla nas najskuteczniejszym środkiem do uzyskania Jej wstawiennictwa.

Aby ułatwić praktykowanie takiej Medytacji, należy najpierw posłużyć się koronką, na której zaznaczonych jest siedem głównych boleści Maryi, które następnie można medytować w siedmiu odrębnych krótkich rozważaniach, w sposób podobny do Drogi Krzyżowej.

Niech Bóg towarzyszy nam swoją niebiańską łaską i błogosławieństwem, abyśmy osiągnęli upragniony cel, tak aby dusza każdego z nas pozostała żywo przeniknięta częstą pamięcią o boleściach Maryi, z korzyścią duchową dla duszy i ku większej chwale Bożej.

Koronka do Siedmiu Boleści Najświętszej Maryi Panny z siedmioma krótkimi rozważaniami nad nimi, przedstawionymi w formie Drogi Krzyżowej

Przygotowanie

Najdrożsi bracia i siostry w Jezusie Chrystusie, odprawiamy nasze zwyczajowe ćwiczenia, pobożnie rozważając najgorzkie boleści, które Najświętsza Maryja Panna cierpiała w życiu i śmierci swojego umiłowanego Syna i naszego Boskiego Zbawiciela. Wyobraźmy sobie, że znajdujemy się przy Jezusie wiszącym na krzyżu, i że Jego strapiona matka mówi do każdego z nas: Przyjdźcie i zobaczcie, czy jest ból równy mojemu.

Przekonani, że ta pobożna Matka chce nam udzielić szczególnej opieki w rozważaniu Jej boleści, wzywamy Boskiej pomocy następującymi modlitwami:

Antyfona: *Veni, Sancte Spiritus, reple tuorum corda fidelium, et tui amoris in eis ignem accende.*

Emitte Spiritum tuum et creabuntur

Et renovabis faciem terrae.

Memento Congregationis tuae,

*Quam possedisti ab initio.
Domine exaudi orationem meam.
Et clamor meus ad te veniat.*

Oremus.

*Mentes nostras, quaesumus, Domine, lumine tuae claritatis
illustra, ut videre possimus quae agenda sunt, et quae recta
sunt, agere valeamus. Per Christum Dominum Nostrum. Amen.*

Pierwsza boleść. Proroctwo Symeona

Pierwsza boleść miała miejsce, gdy Najświętsza Maryja, Matka Boża, przedstawiając swego jedyne Syna w Świątyni w ramionach świętego starca Symeona, usłyszała od niego: „Miecz boleści przeniknie twoją duszę”, co oznaczało mękę i śmierć naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Jeden Ojczy nasz i siedem Zdrowaś Maryjo.

Modlitwa

O Bolesna Dziewico, przez ten ostry miecz, którym święty starzec Symeon przepowiedział, że twoja dusza zostanie przeszyta w mękę i śmierci twojego drogiego Jezusa, błagam cię, abyś wyprosiła mi łaskę, abym zawsze pamiętał o twoim przeszytym sercu i o najgorzkich cierpieniach, które twój Syn poniósł dla mojego zbawienia. Amen.

Druga boleść. Ucieczka do Egiptu

Druga boleść Najświętszej Dziewicy miała miejsce, gdy musiała uciekać do Egiptu z powodu prześladowania okrutnego Heroda, który bezbożnie usiłował zabić jej umiłowanego Syna.

Jeden Ojczy nasz i siedem Zdrowaś Maryjo.

Modlitwa

O Maryjo, gorzkie morze łez, przez ten ból, który odczułaś uciekając do Egiptu, aby uchronić swego Syna przed barbarzyńskim okrucieństwem Heroda, błagam Cię, abyś była moją przewodniczką, abym przez Ciebie pozostał wolny od prześladowań widzialnych i niewidzialnych wrogów mojej duszy. Amen.

Trzecia boleść. Zagubienie Jezusa w świątyni

Trzecia boleść Najświętszej Dziewicy miała miejsce, gdy w czasie Paschy, po pobycie ze swoim oblubieńcem Józefem i umiłowanym synem Jezusem Zbawicielem w Jerozolimie, wracając do swego ubogiego domu, zgubiła Go i przez trzy dni nieustannie wzdychała za utratą swego jedyne Umiłowanego.

Jeden *Ojcze nasz* i siedem *Zdrowaś Maryjo*.

Modlitwa

O Matko strapiona, Ty, która po utracie fizycznej obecności Twego Syna, szukałaś Go przez trzy dni nieustannie z niepokojem. Ach! Wyproś łaskę wszystkim grzesznikom, aby i oni szukali Go z aktami skruchy i odnaleźli Go. Amen.

Czwarta boleść. Spotkanie Jezusa niosącego krzyż

Czwarta boleść Najświętszej Dziewicy miała miejsce, gdy spotkała swego najśłodszy Syna, niosącego ciężki krzyż na delikatnych ramionach na Górę Kalwarii, aby zostać ukrzyżowanym dla naszego zbawienia.

Jeden *Ojcze nasz* i siedem *Zdrowaś Maryjo*.

Modlitwa

O Dziewico, bardziej niż ktokolwiek inny cierpiąca, przez ten ból, który odczułaś w sercu, spotykając swego Syna, gdy niósł drzewo Najświętszego Krzyża na Górę Kalwarii, spraw, proszę, abym i ja nieustannie towarzyszył Mu myślą, opłakiwał moje grzechy, jawne przyczyny Jego i Twoich cierpień. Amen.

Piąta boleść. Ukrzyżowanie Jezusa

Piąta boleść Najświętszej Dziewicy miała miejsce, gdy ujrzała swego Syna wzniesionego na twardym drzewie Krzyża, z którego każdej części Jego Najświętszego Ciała płynęła krew.

Jeden *Ojcze nasz* i siedem *Zdrowaś Maryjo*.

Modlitwa

O Różo wśród cierni, przez te gorzkie boleści, które przeszyły Twoje łono, gdy własnymi oczami patrzyłaś na swego Syna przeszytego i wzniesionego na Krzyżu, wyproś mi, proszę, abym

przez usilne medytacje szukał jedynie Jezusa ukrzyżowanego z powodu moich grzechów. Amen.

Szósta boleść. Zdjęcie Jezusa z krzyża

Szósta Boleść Najświętszej Dziewicy miała miejsce, gdy Jej umiłowany Syn, zraniony w bok po śmierci i zdjęty z Krzyża, tak bezlitośnie zabity, został złożony w Jej Najświętszych ramionach.

Jeden *Ojcze nasz* i siedem *Zdrowaś Maryjo*.

Modlitwa

O Dziewico strapiona, Ty, która po zdjęciu z Krzyża swego Syna, przyjęłaś Go martwego na łono i całując te najświętsze Rany, wylałaś na nie morze łez. Ach! Spraw, abym i ja łzami prawdziwej skruchy nieustannie obmywał śmiertelne rany, które zadały Ci moje grzechy. Amen.

Siódma boleść. Pogrzeb Jezusa.

Siódma Boleść Maryi Dziewicy, Pani i Orędowniczki nas, Jej sług i nędznych grzeszników, miała miejsce, gdy towarzyszyła Najświętszemu Ciału swego Syna do grobu.

Jeden *Ojcze nasz* i siedem *Zdrowaś Maryjo*.

Modlitwa

O Męczennico Męczenników Maryjo, przez tę gorzką mękę, którą cierpiałaś, gdy po pogrzebaniu Twego Syna musiałaś oddalić się od tego ukochanego grobu, wyproś, proszę, łaskę wszystkim grzesznikom, aby poznali, jak wielką szkodą dla duszy jest oddalenie od swego Boga. Amen.

Należy odmówić trzy *Zdrowaś Maryjo* na znak głębokiego szacunku dla łez, które Najświętsza Dziewica wylała we wszystkich swoich Boleściach, aby przez Nią wyprosić podobny płacz za nasze grzechy.

Zdrowaś Maryjo itd.

Po zakończeniu Koronki odmawia się lament Najświętszej Dziewicy, czyli hymn *Stabat Mater* itd.

Hymn – Lament Najświętszej Maryi Panny

Stabat Mater dolorosa
Iuxta crucem lacrymosa,
Dum pendebat Filius.
Cuius animam gementem
Contristatam et dolentem
Pertransiuit gladius.
O quam tristis et afflicta
Fuit illa benedicta
Mater unigeniti!
Quae moerebat, et dolebat,
Pia Mater dum videbat.
Nati poenas inclyti.
Quis est homo, qui non fleret,
Matrem Christi si videret
In tanto supplicio?
Quis non posset contristari,
Christi Matrem contemplari
Dolentem cum filio?
Pro peccatis suae gentis
Vidit Iesum in tormentis
Et flagellis subditum.
Vidit suum dulcem natura
Moriendo desolatum,
Dum emisit spiritum.
Eia mater fons amoris,
Me sentire vim doloris
Fac, ut tecum lugeam.
Fac ut ardeat cor meum
In amando Christum Deum,
Ut sibi complaceam.
Sancta Mater istud agas,
Crucifixi fige plagas
Cordi meo valide.
Tui nati vulnerati
Tam dignati pro me pati
Poenas mecum divide.
Fac me tecum pie flere,
Crucifixo condolere,
Donec ego vixero.
Iuxta Crucem tecum stare,
Et me tibi sociare
In plancu desidero.
Virgo virginum praeclara,
Mihi iam non sia amara,
Fac me tecum plangere.
Fac ut portem Christi mortem,
Passionis fac consortem,
Et plagas recolere.
Fac me plagis vulnerari,
Fac me cruce inebriari,
Et cruore Filii.
Flammis ne urar succensus,
Per te, Virgo, sim defensus
In die Iudicii.
Christe, cum sit hinc exire,
Da per matrem me venire
Ad palmam victoriae.
Quando corpus morietur,
Fac ut animae donetur
Paradisi gloria. Amen.

Stała Matka Bolesciwa
Obok krzyża ledwo żywa
Gdy na krzyżu wisiał Syn
O jak smutna i strapiona
Matka ta błogosławiona
Której Synem niebios Król
Jak płakała Matka miła
Jak cierpiała gdy patrzyła
Na boskiego Syna ból
Gdzież jest człowiek co łzę wstrzyma
Gdy mu stanie przed oczyma
W mękach Matka ta bez skaz
Kto się smutkiem nie poruszy
Gdy rozważy boleść duszy
Matki z Jej Dziecięciem wraz
Za swojego ludu zbrodnię
W mękach widzi tak niegodnie
Zsieczzonego Zbawcę dusz
Widzi Syna wśród konania
Jak samotny głowę skłania
Gdy oddawał ducha już
Matko ponad wszystko świętsza
Rany Pana aż do wnętrza
W serce me głęboko wpój
Cierpiącego tak niezmienne
Twego Syna ból i ciernie
Niechaj duch podziela mój
Spraw niech leję łzy obficie
I przez całe moje życie
Serce me z Cierpiącym wiąż
Pragnę stać pod krzyżem z Tobą
Z Twoją łączyć się żałobą
W płaczu się rozplęwać wciąż
Panno Święta swe dziewicze
Zapłakane wznies oblicze
Jeden niech nas łączy płacz
Spraw niech żyję Zbawcy zgonem
Na mym sercu rozżalonym
Jego ból wycisnąć racz
Niech mnie męki gwoździe zrania
Niechaj kiedy patrzę na nią
Krew upoi mnie i krzyż
Męką ognia nieustannie
Nie daj gorzeć Święta Panno
W sądu dzień swą pomoc zbliż
A gdy życia kres nastanie
Przez swą Matkę Chryste Panie
Do zwycięstwa dojść nam daj
Gdy ulegnie śmierci ciało
Obleczona wieczną chwałą
Dusza niech osiągnie raj

Papież Innocenty XI udziela odpustu 100 dni za każdym razem, gdy odmawia się *Stabat Mater*. Benedykt XIII udzielił odpustu siedmiu lat tym, którzy odmówią Koronkę do Siedmiu Boleści Maryi. Wiele innych odpustów zostało udzielonych przez innych papieży, zwłaszcza Braciom i Siostrzom Bractwa Maryi Bolesnej.

Siedem Boleści Maryi rozważanych na wzór Drogi Krzyżowej

Wzywajmy Boskiej pomocy, mówiąc:

Actiones nostras, quaesumus Domine, aspirando praeveni, et adiuuando proseguere, ut cuncta nostra oratio et operatio a te semper incipiat, et per te coepta finiatur. Per Christum Dominum Nostrum. Amen.

Akt Skruchy

Najboleśniejsza Dziewico. Jakże niewdzięczny byłem w przeszłości wobec mego Boga, z jaką niewdzięcznością odpowiedziałem na niezliczone Jego dobrodziejstwa! Teraz żałuję i w goryczy mego serca oraz w płaczu mej duszy pokornie proszę Go o przebaczenie za obrażenie Jego nieskończonej dobroci, z najmocniejszym postanowieniem, że w przyszłości, z pomocą łaski niebieskiej, nigdy więcej Go nie obrażę. Ach! Przez wszystkie boleści, które zniosłaś w okrutnej męce Twego ukochanego Jezusa, proszę Cię z najgłębszymi westchnieniami, abyś wyjednała mi u Niego miłosierdzie i przebaczenie moich grzechów. Przyjmij to święte ćwiczenie, które zamierzam odprawić, i przyjmij je w jedności z tymi cierpieniami i boleściami, które Ty zniosłaś dla Twego Syna Jezusa. Tak, spraw, aby te same miecze, które przeszyły Twego ducha, przeszyły także mego, i abym żył i umarł w przyjaźni z moim Panem, aby wiecznie uczestniczyć w chwale, którą On mi zyskał swoją drogocenną Krwią. Niech tak będzie.

Pierwsza Boleść

W tej pierwszej boleści wyobraźmy sobie, że znajdujemy się w świątyni jerozolimskiej, gdzie Najświętsza Dziewica usłyszała prorocтво starca Symeona.

Rozważanie

Ach! Jakież udręki musiało przeżyć serce Maryi, słysząc bolesne słowa, którymi święty starzec Symeon przepowiedział Jej gorzką mękę i okrutną śmierć Jej najśłodszego Jezusa: podczas gdy w tej samej chwili ukazały się Jej umysłowi zniewagi, znęcania się i rzezie, które bezbożni Żydzi mieli zadać Odkupicielowi świata. Ale czy wiesz, jaki był najbardziej przenikliwy miecz, który Ją w tej okoliczności przeszył? Było to rozważanie niewdzięczności, z jaką Jej ukochany Syn miał być potraktowany przez ludzi. Teraz, zastanawiając się, że z powodu twoich grzechów jesteś nędznie w liczbie tych, ach! Rzuć się do stóp tej Bolesnej Matki i powiedz Jej płacząc tak (każdy klęka): Ach! Najlitościwsza Dziewico, która doświadczyłaś tak gorzkiego bólu w swoim duchu, widząc, jak ja, niegodne stworzenie, nadużyłbym krwi Twego ukochanego Syna, spraw, tak, spraw przez Twoje najboleśniej Serce, abym w przyszłości odpowiadał na Boskie Miłosierdzie, korzystał z niebieskich łask, nie przyjmował na próżno tylu światła i tylu natchnień, które raczysz mi wyjednać, abym miał szczęście znaleźć się w liczbie tych, dla których gorzka męka Jezusa będzie wiecznym zbawieniem. Niech tak będzie. *Zdrowaś Maryjo* itd. *Chwała Ojcu* itd.

Maryjo, moje słodkie dobro,
Wytłocz w moim sercu Twoje cierpienia.

Druga Boleść

W tej drugiej boleści rozważmy najboleśniej podróż, którą Dziewica odbyła do Egiptu, aby uwolnić Jezusa od okrutnego prześladowania Heroda.

Rozważanie

Rozważ gorzki ból, którego musiała doświadczyć Maryja, gdy w nocy musiała wyruszyć w drogę na rozkaz Anioła, aby uchronić swego Syna przed rzezią nakazaną przez tego okrutnego Księcia. Ach! Przy każdym krzyku zwierzęcia, przy każdym podmuchu wiatru, przy każdym ruchu liścia, który słyszała na tych pustych drogach, napełniała się strachem przed jakąkolwiek

niedogodnością dla Dzieciątka Jezus, które niosła ze sobą. Raz zwracała się w jedną stronę, raz w drugą, raz przyspieszała kroku, raz ukrywała się, sądząc, że dogonili ją żołnierze, którzy, wyrywając z jej ramion jej najukochańszego Syna, barbarzyńsko go potraktowali na jej oczach, i wpatrując się łzawym okiem w swego Jezusa i mocno przytulając Go do piersi, dając Mu tysiąc pocałunków, wydawała z serca najbardziej udręczone westchnienia. I tu zastanów się, ile razy odnowiłeś ten gorzki ból Maryi, zmuszając Jej Syna swoimi ciężkimi grzechami do ucieczki z twojej duszy. Teraz, gdy znasz wielkie zło popełnione, zwróć się skruszony do tej litościwej Matki i powiedz Jej tak:

Ach, najśłodsza Matko! Kiedyś Herod zmusił Ciebie i Twojego Jezusa do ucieczki z powodu nieludzkiego prześladowania, które nakazał; ale ja, och! Ileż razy zmuszałem mojego Odkupiciela, a co za tym idzie i Ciebie, do szybkiego opuszczenia mojego serca, wprowadzając do niego przekłęty grzech, bezlitosnego wroga Twojego i mojego Boga. Ach! Cały bolejący i skruszony pokornie proszę Cię o przebaczenie.

Tak, miłosierdzia, o droga Matko, miłosierdzia, a obiecuję Ci w przyszłości, z pomocą Bożą, zawsze utrzymywać mojego Zbawiciela i Ciebie w całkowitym posiadaniu mojej duszy. Niech tak będzie. *Zdrowaś Maryjo* itd. *Chwała Ojcu* itd.

Maryjo, moje słodkie dobro,
Wytłocz w moim sercu Twoje cierpienia.

Trzecia Boleść

W tej trzeciej boleści rozważmy najboleśniejszą Dziewicę, która ze łzami szuka swego zagubionego Jezusa.

Rozważanie

Jakże wielki był ból Maryi, gdy zorientowała się, że straciła swego ukochanego Syna! I jakże wzrósł Jej ból, gdy po pilnym szukaniu Go wśród przyjaciół, krewnych i sąsiadów nie mogła uzyskać żadnej wiadomości o Nim. Nie zważając na niewygody, zmęczenie, niebezpieczeństwa, wędrowała przez trzy dni po ulicach Judei, powtarzając te słowa rozpacz: czy ktoś widział

tego, którego moja dusza prawdziwie kocha? Ach! Wielki niepokój, z jakim Go szukała, sprawiał, że w każdej chwili wyobrażała sobie, że Go widzi lub słyszy Jego głos: ale potem, widząc się oszukana, och, jakże się wzdrygała i jakże boleśniej odczuwała żal z powodu tak opłakanej straty! Wielkie zamieszanie dla ciebie, o grzeszniku, który tyle razy zgubiłeś swego Jezusa przez popełnione ciężkie grzechy, nie zadając sobie trudu, aby Go szukać, co jest wyraźnym znakiem, że mało lub wcale nie cenisz drogocennego skarbu Boskiej przyjaźni. Płacz więc nad swoją ślepotą i zwracając się do tej Bolesnej Matki, powiedz Jej wzdychając tak:

Najboleśniejsza Dziewico, spraw, abym nauczył się od Ciebie prawdziwego sposobu szukania Jezusa, którego zgubiłem, ulegając moim namietnościom i niegodziwym podszeptom diabła, abym Go odnalazł, a gdy Go odzyskam, będę nieustannie powtarzał Twoje słowa: Znalazłem tego, którego moje serce prawdziwie kocha; zawsze będę Go trzymał przy sobie i nigdy więcej Go nie opuszczę. Niech tak będzie. *Zdrowaś Maryjo* itd. *Chwała Ojcu* itd.

Maryjo, moje słodkie dobro,
Wytłocz w moim sercu Twoje cierpienia.

Czwarta Boleść

W czwartej boleści rozważmy spotkanie Bolesnej Dziewicy z Jej umęczonym Synem.

Rozważanie

Przyjdźcie, o zatwardziałe serca, i spróbujcie, czy zdołacie znieść ten najsmutniejszy widok. Jest to matka najczulsza, najukochańsza, która spotyka swego Syna najśłodsze­go, najukochańszego; a jak Go spotyka? O Boże! Wśród najbezbożniejszej zgrai, która okrutnie wlecze Go na śmierć, obciążonego ranami, ociekającego krwią, poszarpanego przez rany, z koroną cierniową na głowie i z ciężkim pniem na ramionach, zmęczonego, zdyszanego, mdlejącego, który zdaje się przy każdym kroku wydawać ostatnie tchnienie.

Ach! Rozważ, duszo moja, śmiertelne zatrzymanie, jakie czyni

Najświętsza Dziewica przy pierwszym spojrzeniu, które utkwiła w Jej umęczonym Jezusie; chciałaby Mu dać ostatnie pożegnanie, ale jak, skoro ból uniemożliwia Jej wypowiedzenie słowa? Chciałaby rzucić Mu się na szyję, ale pozostaje nieruchoma i skamieniała z siły wewnętrznego cierpienia; chciałaby ulżyć sobie płaczem, ale czuje się tak ściśnięta i uciśnięta w sercu, że nie udaje Jej się uronić ani jednej łzy. Och! A kto może powstrzymać łzy, widząc biedną Matkę pogrążoną w tak wielkim cierpieniu? Ale kto jest przyczyną tak gorzkiego bólu? Ach, to ja, tak, to ja swoimi grzechami zadałem tak barbarzyńską ranę Twemu czułemu sercu, o Bolesna Dziewico. A jednak, kto by w to uwierzył? Pozostaję niewzruszony, ani trochę nie poruszony. Ale jeśli byłem niewdzięczny w przeszłości, w przyszłości już nie będę.

Tymczasem, upadając do Twoich stóp, o Najświętsza Dziewico, pokornie proszę Cię o przebaczenie za tyle żalu, który Ci zadałem. Wiem i wyznaję, że nie zasługuję na litość, będąc prawdziwym powodem, dla którego upadłaś z bólu, spotykając swego Jezusa całego pokrytego ranami; ale pamiętaj, tak, pamiętaj, że jesteś Matką miłosierdzia. Ach, okaż się więc taką wobec mnie, a ja obiecuję Ci w przyszłości być wierniejszym mojemu Odkupicielowi i w ten sposób wynagrodzić tyle przykrości, które zadałem Twemu najboleśniejшему duchowi. Niech tak będzie. *Zdrowaś Maryjo* itd. *Chwała Ojcu* itd.

Maryjo, moje słodkie dobro,
Wytłocz w moim sercu Twoje cierpienia.

Piąta Boleść

W tej piątej boleści wyobraźmy sobie, że znajdujemy się na Górze Kalwarii, gdzie najboleśniej­sza Dziewica widziała, jak Jej ukochany Syn umiera na Krzyżu.

Rozważanie

Oto jesteśmy na Kalwarii, gdzie już wzniesiono dwa ołtarze ofiarne, jeden w ciele Jezusa, drugi w sercu Maryi. Oh, straszliwy widok! Widzimy Matkę pogrążoną w morzu udręk,

widząc, jak okrutna śmierć porywa Jej drogie i ukochane dziecię. Ach! Każde uderzenie młota, każda rana, każde rozszarpanie, które Zbawiciel otrzymuje na swoim ciele, głęboko rozbrzmiewa w sercu Dziewicy. Ona stoi u stóp Krzyża tak przeniknięta bólem i przeszyta żalem, że nie potrafiłbyś zdecydować, kto pierwszy umrze, czy Jezus, czy Maryja. Wpatruje się w twarz swego konającego Syna, rozważa Jego mdlejące źrenice, bladą twarz, sine wargi, trudny oddech i w końcu wie, że On już nie żyje i że już oddał ducha w objęcia swego wiecznego Ojca. Ach, dusza Jej czyni wtedy wszelkie możliwe wysiłki, aby oddzielić się od ciała i zjednoczyć się z duszą Jezusa. A kto może znieść taki widok.

O najboleśniej Matko, Ty zamiast wycofać się z Kalwarii, aby nie odczuwać tak żywo udręk, stoisz tam nieruchomo, aby wchłonąć do ostatniej kropli gorzkiej kielich Twoich cierpień. Jakież to musi być zamieszanie dla mnie, który szukam wszelkich sposobów, aby uniknąć krzyży i tych małych cierpień, które Pan raczy mi zesłać dla mojego dobra? Najboleśniej Dziewico, uniżam się przed Tobą, ach! Spraw, abym raz jasno poznał wartość i wielką cenę cierpienia, abyśmy tak bardzo się do niego przywiązali, że nigdy nie nasycę się wołaniem z św. Franciszkiem Ksawerym: *Plus Domine, Plus Domine*, więcej cierpienia, mój Boże. Ach tak, więcej cierpienia, o mój Boże. Niech tak będzie. *Zdrowaś Maryjo* itd. *Chwała Ojcu* itd.

Maryjo, moje słodkie dobro,
Wytłocz w moim sercu Twoje cierpienia.

Szósta Boleść

W tej szóstej boleści wyobraźmy sobie, że widzimy pocieszoną, ale Dziewicę, która przyjmuje w ramiona swego zmarłego Syna zdjętego z Krzyża.

Rozważanie

Rozważ najgorętszy ból, który przeniknął duszę Maryi, gdy ujrzała w swoim łonie złożone martwe ciało ukochanego Jezusa. Ach! Gdy wpatrywała się w Jego rany i blizny, gdy widziała Go zaczerwienionego własną krwią, tak wielki był impet

wewnętrznego żalu, że Jej serce zostało śmiertelnie przeszyte, a jeśli nie umarła, to wszechmoc Boża zachowała Ją przy życiu. O biedna Matko, tak, biedna matko, która prowadzisz do grobu drogi przedmiot Twoich najczulszych upodobań, i która z bukietu róż stała się wiązką cierni z powodu złego traktowania i rozszarpań zadanych Jej przez bezbożnych zbirów. A kto Cię nie współczuje? Kto nie poczuje się rozdarty bólem, widząc Cię w stanie udręki, która poruszyłaby do litości nawet najtwardszą skałę? Widzę Jana niepokieszonego, Magdalenę z innymi Mariami, które gorzko płaczą, Nikodema, który nie może już znieść udręki. A ja? Ja sam nie uronię ani jednej łzy w środku tak wielkiego cierpienia! Niewdzięczny i nieświadomy, jaki jestem!

Ach! Najlitościwsza Matko, oto jestem u Twoich stóp, przyjmij mnie pod Twoją potężną opiekę i spraw, aby moje serce zostało przeszyte tym samym mieczem, który przeszedł przez Twojego najboleśniejszego ducha, aby raz zmiękło i prawdziwie opłakiwało moje ciężkie grzechy, które przyniosły Ci tak okrutne męczeństwo. I niech tak będzie. *Zdrowaś Maryjo* itd. *Chwała Ojcu* itd.

Maryjo, moje słodkie dobro,
Wytłocz w moim sercu Twoje cierpienia.

Siódma Boleść

W tej siódmej boleści rozważmy najboleśniejszą Dziewicę, która widzi, jak Jej zmarły Syn zostaje złożony do grobu.

Rozważanie

Rozważ, jakie śmiertelne westchnienie wydało udręczone serce Maryi, gdy ujrzała swego ukochanego Jezusa złożonego w grobie! O, jaki ból, jaki żal przeszył Jej ducha, gdy podniesiono kamień, którym miał być zamknięty ten najświętszy pomnik! Nie można było Jej oderwać od krawędzi grobu, podczas gdy ból był tak wielki, że czynił Ją niewrażliwą i nieruchomą, nigdy nie przestając wpatrywać się w te rany i te okrutne blizny. Kiedy zaś grób został zamknięty, wtedy tak wielka była siła wewnętrznego żalu, że bez wątpienia upadłaby martwa, gdyby Bóg

nie zachował Jej przy życiu. O, najboleśniejsza Matko! Ty odejdziesz teraz ciałem z tego miejsca, ale tu z pewnością pozostanie Twoje serce, będąc tu Twoim prawdziwym skarbem. Ach, spraw, aby w towarzystwie Jego pozostała cała nasza miłość, całe nasze uczucie, tam, jakże to możliwe, że nie rozpalimy się miłością do Zbawiciela, który oddał całą swoją krew dla naszego zbawienia? Jakże to możliwe, że nie kochamy Ciebie, która tak wiele wycierpiałaś dla nas.

Teraz my, bolejący i skruszeni, że zadaliśmy tyle bólu Twojemu Synowi i Tobie tyle goryczy, upadamy do Twoich stóp i za wszystkie te boleści, które raczyłaś nam dać do rozważenia, udziel nam tej łaski: aby pamięć o nich zawsze żywo pozostała w naszej pamięci, aby nasze serca spłonęły miłością do naszego dobrego Boga i do Ciebie, naszej najśłodziej Matki, i aby ostatecznie tchnienie naszego życia było zjednoczone z tymi, które wylałaś z głębi swojej duszy w bolesnej męce Jezusa, któremu niech będzie cześć, chwała i dziękczynienie na wieki wieków. Niech tak będzie. *Zdrowaś Maryjo* itd. *Chwała Ojcu* itd.

Maryjo, moje słodkie dobro,
Wytłocz w moim sercu Twoje cierpienia.

Następnie odmawia się *Stabat Mater*, jak wyżej.

Antyfona. *Tuam ipsius animam (ait ad Mariam Simeon) pertransiet gladius.*

Ora pro nobis Virgo Dolorosissima.

Ut digni efficiamur promissionibus Christi.

Oremus

Deus in cuius passionem secundum Simeonis prophetiam, dulcissimam animam Gloriosae Virginis et Matris Mariae doloris gladius pertransivit, concede propitius, ut qui dolorum eius memoriam recolimus, passionis tuae effectum felicem consequamur. Qui vivis etc.

Laus Deo et Virgo Dolorosissimae.

Za zgodą WŁADZY Kościelnej

Święto Siedmiu Boleści Maryi Panny Bolesnej, obchodzone przez Pobożne Zjednoczenie i Towarzystwo, przypada w trzecią niedzielę września w kościele św. Franciszka z Asyżu.

Tekst 3. wydania, Turyn, Drukarnia Giulio Speirani e figli, 1871

Siedem radości Matki Bożej

W sercu dzieła wychowawczego i duchowego św. Jana Bosko, postać Matki Bożej zajmuje uprzywilejowane i świetliste miejsce. Ksiądz Bosko był nie tylko wielkim wychowawcą i założycielem, ale także żarliwym czcicielem Dziewicy Maryi, którą czcił z głębokim uczuciem i której powierzał każdy swój projekt duszpasterski. Jednym z najbardziej charakterystycznych wyrazów tej pobożności jest praktyka „Siedmiu radości Matki Bożej”, przedstawiona w prosty i przystępny sposób w jego publikacji „Młodzieniec zaopatrzony”, jednym z najbardziej rozpowszechnionych tekstów w jego pedagogice duchowej.

Dzieło dla duszy młodych

W 1875 roku Ksiądz Bosko opublikował nowe wydanie „Młodzieńca zaopatrzonego w praktykę jego obowiązków w ćwiczeniach pobożności chrześcijańskiej”, podręcznika modlitw, ćwiczeń duchowych i norm chrześcijańskiego postępowania, przeznaczonego dla chłopców. Ta książka, napisana w stylu prostym i ojcowskim, miała towarzyszyć młodym ludziom w ich formacji moralnej i religijnej, wprowadzając ich w integralne życie chrześcijańskie. Znalazło się w niej również miejsce na nabożeństwo do „Siedmiu radości Najświętszej Maryi Panny”, prostej, ale intensywnej modlitwy, ustrukturyzowanej w siedmiu

punktach. W przeciwieństwie do „Siedmiu boleści Matki Bożej”, znacznie bardziej znanych i rozpowszechnionych w pobożności ludowej, w „Siedmiu radościach” Ksiądz Bosko kładzie nacisk na radości Najświętszej Dziewicy w niebie, będące konsekwencją życia ziemskiego przeżytego w pełni łaski Bożej.

Ta pobożność ma dawne korzenie i była szczególnie droga franciszkanom, którzy rozpowszechnili ją od XIII wieku jako Różaniec Siedmiu Radości Błogosławionej Dziewicy Maryi (lub Koronka Seraficka). W tradycyjnej formie franciszkańskiej jest to modlitwa składająca się z siedmiu dziesiątek Zdrowaś Maryjo, z których każda poprzedzona jest radosną tajemnicą (radością) i wprowadzona przez Ojciec Nasz. Na końcu każdej dziesiątki odmawia się Chwała Ojcu. Radości to: 1. Zwiastowanie Anielskie; 2. Nawiedzenie św. Elżbiety; 3. Narodzenie Zbawiciela; 4. Pokłon Trzech Króli; 5. Znalezienie Jezusa w świątyni; 6. Zmartwychwstanie Syna; 7. Wniebowzięcie i koronacja Maryi w niebie.

Ksiądz Bosko, czerpiąc z tej tradycji, oferuje jej uproszczoną wersję, dostosowaną do wrażliwości młodych ludzi.

Każda z tych radości jest medytowana poprzez odmówienie Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu.

Pedagogika radości

Wybór zaproponowania młodym tej pobożności nie wynika tylko z osobistego upodobania Księdza Bosko, ale w pełni wpisuje się w jego wizję wychowawczą. Był przekonany, że wiara powinna być przekazywana poprzez radość, a nie strach; poprzez piękno dobra, a nie lęk przed złem. „Siedem radości” staje się w ten sposób szkołą chrześcijańskiej radości, zaproszeniem do uznania, że w życiu Dziewicy łaska Boża objawia się jako światło, nadzieja i spełnienie.

Ksiądz Bosko dobrze znał trudności i cierpienia, z którymi wielu jego chłopców borykało się na co dzień: ubóstwo, porzucenie rodzinne, niepewność pracy. Dlatego oferował im nabożeństwo maryjne, które nie ograniczało się do płaczu i bólu, ale było także źródłem pocieszenia i radości. Medytowanie radości Maryi oznaczało otwarcie się na pozytywną

wizję życia, nauczenie się rozpoznawania obecności Boga nawet w trudnych chwilach i ufne powierzenie się czułości Niebieskiej Matki.

W publikacji „Młodzieniec zaopatrzony” Ksiądz Bosco pisze wzruszające słowa o roli Maryi: przedstawia ją jako kochającą matkę, pewną przewodniczkę i wzór życia chrześcijańskiego. Nabożeństwo do jej radości nie jest prostą praktyką pobożnościową, ale środkiem do nawiązania osobistej relacji z Matką Bożą, naśladowania jej cnót i otrzymywania jej matczynej pomocy w próbach życia.

Dla turyńskiego świętego Maryja nie jest odległa czy niedostępna, ale bliska, obecna, aktywna w życiu swoich dzieci. Ta silnie relacyjna wizja maryjna przenika całą duchowość salezjańską i znajduje odzwierciedlenie także w codziennym życiu oratoriów: środowiskach, gdzie radość, modlitwa i zażyłość z Maryją idą w parze.

Żywe dziedzictwo

Również dziś nabożeństwo do „Siedmiu radości Matki Bożej” zachowuje swoją duchową i wychowawczą wartość. W świecie naznaczonym niepewnością, lękami i kruchością, oferuje prostą, ale głęboką drogę do odkrycia, że wiara chrześcijańska jest przede wszystkim doświadczeniem radości i światła. Ksiądz Bosko, prorok radości i nadziei, uczy nas, że autentyczne wychowanie chrześcijańskie przechodzi przez docenienie uczuć, emocji i piękna Ewangelii.

Ponowne odkrycie dziś „Siedmiu radości” oznacza także odzyskanie pozytywnego spojrzenia na życie, historię i obecność Boga. Matka Boża, ze swoją pokorą i ufnością, uczy nas strzec i medytować w sercu znaki prawdziwej radości, tej, która nie przemija, ponieważ opiera się na miłości Boga.

W czasach, gdy również młodzi ludzie szukają światła i sensu, słowa Księdza Bosko pozostają aktualne: „Jeśli chcecie być szczęśliwi, praktykujcie nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny”. „Siedem radości” jest więc małą drabiną do nieba, różańcem światła, który łączy ziemię z sercem Niebieskiej Matki.

Oto również oryginalny tekst z „Młodzieńca zaopatrzonego w praktykę jego obowiązków w ćwiczeniach pobożności chrześcijańskiej”, 1875 (wydanie polskie w Źródłach Salezjańskich, str. 798-799), z naszymi tytułami.

Siedem radości Najświętszej Panny Maryi w niebie

1. Wesel się, o Oblubienico niepokalana Ducha Świętego w niebie, z tego powodu, iż przez czystość i dziewictwo swoje wywyższona jesteś ponad wszystkich aniołów i wyniesiona ponad wszystkich świętych.

Ave Maria itd. Gloria itd.

2. Wesel się, o Matko Boga, z powodu tej radości, jaką przeżywasz w niebie, albowiem jak słońce tu na ziemi oświeca cały świat, tak Ty Swoim blaskiem upiększasz i rozjaśniasz całe niebo.

Ave Maria itd. Gloria itd.

3. Wesel się, o Córko Boga Ojca, z powodu tej wysokiej godności, do jakiej zostałaś wyniesiona w niebie, albowiem wszystkie chóry aniołów, archaniołów, tronów, panowań i błogosławionych duchów czczą Ciebie, oddają Ci pokłon i uznają Cię za Matkę ich Stworzyciela [Chrystusa] i na najmniejsze Twoje skinienie są Ci posłuszni.

Ave Maria itd. Gloria itd.

4. Wesel się, o Służebnico Trójcy Przenajświętszej, tą wielką potęgą, którą posiadasz w niebie, bo wszystkie łaski, o które Syna Swego Jezusa prosisz, bywają Ci zaraz udzielane; nawet, jak mówi św. Bernard, żadna łaska nie zostaje udzielona nam na ziemi, która by nie przeszła przez Twoje najświętsze ręce.

Ave Maria itd. Gloria itd.

5. Wesel się, o Najdostojniejsza Królowo, albowiem tylko Ty sama jesteś godna zasiąść u boku Twojego najświętszego Syna, który siedzi po prawicy Ojca Przedwiecznego.

Ave Maria itd. Gloria itd.

6. Wesel się, o Nadziejo grzeszników, Ucieczko strapionych ze względu na Twoje dostojne wyniesienie w niebie, ponieważ ci wszyscy, którzy Cię czczą i chwalą na tym świecie, otrzymują z rąk Ojca Przedwiecznego obfitość łaski na ziemi i chwałę wieczną w niebie.

Ave Maria itd. Gloria itd.

7. Wesel się, o Matko, Córkę i Oblubienicę Boga, ponieważ wszystkie łaski, wszystkie powody do radości i chwały, wszystkie przywileje, którymi cieszysz się obecnie w niebie, już nigdy się nie zmniejszą, owszem do dnia sądnego będą się zwiększać i trwać przez całą wieczność.

Ave Maria itd. Gloria itd.

Modlitwa do Najświętszej Maryi Panny:

O chwalebna Dziewico Maryjo, Matko mojego Pana, źródło wszelkiej naszej pociechy, przez te Twoje radości, które na możliwy mi sposób najpobożniej rozpamiętywałem, błagam Cię, o wieczysta Królowo nieba, wyjednaj mi u Boga odpuszczenie moich grzechów i nieustanną pomoc Jego świętej łaski, ponadto uproś mi, abym się nigdy nie stał niegodnym Twej opieki, ale mógł raczej otrzymać wszystkie te dary niebios, które zwyczajnie wypraszasz i rozdajesz swoim sługom, którzy z pobożnością rozważają wskazane radości obfitujące w Twoim sercu. Amen.

Zdjęcie: shutterstock.com

Ksiądz Bosko i tytuły Matki Bożej

Maryjne nabożeństwo księdza Bosko wywodzi się z synowskiej i żywej relacji z macierzyńską obecnością Maryi, doświadczanej na każdym etapie jego życia. Od kapliczek wotywnych

wzniesionych w dzieciństwie w Becchi, przez obrazy czczone w Chieri i Turynie, aż po pielgrzymki odbywane z jego chłopcami do sanktuariów Piemontu i Ligurii, każdy etap ukazuje inny tytuł Dziewicy – Pocieszycielka, Bolesna, Niepokalana, Matka Boża łaskawa i wiele innych – który mówi wiernym o ochronie, pocieszeniu i nadziei. Tytułem, który na zawsze określił jego cześć, był jednak „Maryja Wspomożycielka”: według tradycji salezjańskiej wskazała mu go sama Matka Boża. 8 grudnia 1862 roku ksiądz Bosko zwierzył się klerykowi Giovanniemu Cagliero: „Dotąd, dodał, uroczyście i z przepychem obchodziliśmy święto Niepokalanego Poczęcia, i w tym dniu rozpoczęły się nasze pierwsze dzieła oratoriów świątecznych. Ale Matka Boża chce, abyśmy czcili ją pod tytułem Maryi Wspomożycielki: czasy są tak smutne, że naprawdę potrzebujemy, aby Najświętsza Dziewica pomogła nam zachować i bronić wiary chrześcijańskiej.” (MB VII, 334)

Tytuły maryjne

Napisanie dzisiaj artykułu na temat „tytułów maryjnych”, pod którymi Ksiądz Bosko czcił Najświętszą Dziewicę za życia, może wydawać się nie na miejscu. Ktoś mógłby powiedzieć: Czyż Matka Boża nie jest jedna? Po co tyle tytułów, jeśli nie po to, by wprowadzać zamieszanie? I w końcu, czyż Matka Boża Księdza Bosko nie jest Maryją Wspomożycielką?

Pozostawiając ekspertom głębsze refleksje uzasadniające te tytuły z historycznego, teologicznego i pobożnościowego punktu widzenia, zadowolimy się fragmentem *Lumen gentium*, dokumentu o Kościele Soboru Watykańskiego II, który nas uspokaja, przypominając nam, że Maryja jest naszą Matką i że „poprzez wielorakie swoje wstawiennictwo ustawicznie zjednuje nam dary zbawienia wiecznego. Dzięki swej macierzyńskiej miłości opiekuje się braćmi Syna swego, pielgrzymującymi jeszcze i narażonymi na trudy i niebezpieczeństwa, póki nie zostaną doprowadzeni do szczęśliwej ojczyzny. Dlatego też do Błogosławionej Dziewicy stosuje się w Kościele tytuły: Orędowniczki, Wspomożycielki, Pomocnicy, Pośredniczki. ”

(*Lumen gentium*, 62).

Te cztery tytuły przyznane przez Sobór, dobrze rozważone, obejmują w syntezie całą serię tytułów i wezwań, którymi lud chrześcijański nazywał Maryję, tytuły, które sprawiły, że Alessandro Manzoni wykrzyknął

„O Dziewico, o Pani, o Najświętsza, jakie piękne imiona nosi dla Ciebie każda mowa: tym bardziej jest dumny lud, który szczyli się tym, że jest pod Twoją łaskawą opieką” (z: *Il Nome di Maria*).

Sama liturgia Kościoła zdaje się rozumieć i usprawiedliwiać pochwały wznoszone ku Maryi przez lud chrześcijański, gdy pyta: „Jak mamy śpiewać Twoją chwałę, Święta Dziewico Maryjo?”.

Odłóżmy więc na bok wątpliwości i zobaczmy, jakie tytuły maryjne były drogie Księdzu Bosko, jeszcze zanim rozpowszechnił tytuł Maryi Wspomożycielki na całym świecie.

W młodości

Święte *edicole* rozrzucone wzdłuż ulic miast w wielu częściach Włoch, wiejskie kapliczki i kolumny znajdujące się na skrzyżowaniach dróg lub przy wjeździe na prywatne drogi na naszych ziemiach, stanowią dziedzictwo wiary ludowej, której nawet dzisiaj czas nie wymazał.

Byłoby żmudnym zadaniem obliczenie, ile dokładnie można ich znaleźć na drogach Piemontu. W samym regionie „Becchi-Morialdo” jest ich około dwudziestu, a w regionie Capriglio nie mniej niż piętnaście.

Są to głównie kolumny wotywnie odziedziczone po przodkach i wielokrotnie odnawiane. Istnieją również nowsze, które dokumentują pobożność, która nie zniknęła.

Najstarsza kolumna w regionie Becchi pochodzi z 1700 roku. Została wzniesiona na dnie „równiny” w kierunku Mainito, gdzie spotykały się rodziny mieszkające w dawnej „Scaiocie”, późniejszym gospodarstwie salezjańskim, obecnie w remoncie.

Jest to kolumna poświęcona *Consolacie*, z małą figurką Maryi Pocieszycielki Strapionych, zawsze ozdobiona wiejskimi kwiatami przynoszonymi przez czcicieli.

Jan Bosko musiał przechodzić obok tej kolumny wiele razy, zdejmując kapelusz, być może zginając kolano i szepcząc *Zdrowaś Maryjo*, jak nauczyła go matka.

W 1958 r. salezjanie odnowili stary filar i uroczystym nabożeństwem zainaugurowali jego ponowny kult przez wspólnotę i ludność.

Ta mała figurka *Consolaty* może być pierwszą figurą Maryi, którą ksiądz Bosko czcił za swojego życia.

W starym domu

Nie wspominając o kościołach Morialdo i Capriglio, nie wiemy dokładnie, jakie obrazy religijne wisiały na ścianach w gospodarstwie Biglione lub w *Domku*. Wiemy, że później w domu Józefa, kiedy ksiądz Bosko tam odpoczywał, mógł widzieć dwa stare obrazy na ścianach swojej sypialni, jeden przedstawiający Świętą Rodzinę, a drugi Matkę Bożą Anielską. Tak zapewniała siostra Eulalia Bosko. Skąd Józef je wziął? Czy Jan widział je jako chłopiec? Obraz Świętej Rodziny jest do dziś wystawiony w środkowym pokoju na pierwszym piętrze domu Józefa. Przedstawia św. Józefa siedzącego przy swoim stole roboczym, z Dzieciątkiem w ramionach, podczas gdy Matka Boża, stojąca po drugiej stronie, spogląda na nich.

Wiemy również, że w Cascina Moglia, niedaleko Moncucco, Janek odmawiał modlitwy i różaniec wraz z rodziną właścicieli przed małym obrazem Matki Bożej Bolesnej, który nadal jest przechowywany w Becchi na pierwszym piętrze domu Józefa w pokoju Księdza Bosko nad wezgłowiem łóżka. Jest on bardzo poczerwiał z czarną ramą obrysowaną złotem od wewnątrz.

W Castelnuovo Janek często chodził do kościoła Matki Bożej *del Castello*, aby modlić się do Najświętszej Maryi Panny. W święto Wniebowzięcia mieszkańcy wioski nieśli figurę Madonny w procesji. Nie wszyscy wiedzą, że figura ta, jak również obraz na ikonie w ołtarzu głównym, przedstawiają Matkę Bożą *della Cintura*, tę od augustianów.

W Chieri Jan Bosko, jako uczeń i kleryk seminarium, wiele razy modlił się przy ołtarzu Matki Bożej Łaskawej w katedrze *Santa Maria della Scala*, przy ołtarzu Matki Bożej Różańcowej w

kościół San Domenico i przed Niepokalaną w kaplicy seminaryjnej.

Tak więc w młodości ksiądz Bosko miał okazję czcić Najświętszą Maryję Pannę pod tytułami Pocieszycielki, Matki Bożej Bolesnej, Matki Bożej Łaskawej, Matki Bożej Różańcowej i Niepokalanej.

W Turynie

W Turynie Jan Bosko udał się do kościoła Matki Bożej Anielskiej na egzamin wstępny do zakonu franciszkanów w 1834 roku. Powracał tam kilkakrotnie, aby odprawić rekolekcje przygotowujące do święceń w kościele Nawiedzenia, a święcenia przyjął w kościele Niepokalanego Poczęcia przy Kurii Arcybiskupiej.

Kiedy przybył do Konwiktów, z pewnością często modlił się przed obrazem Zwiastowania w pierwszej kaplicy po prawej stronie w kościele św. Franciszka z Asyżu. W drodze do katedry, wchodząc, jak to jest w zwyczaju do dziś, przez prawy portal, ileż razy zatrzymywał się na chwilę przed starożytną figurą Matki Bożej Łaskawej, znaną przez starych Turyńczyków jako *La Madòna Granda*.

Jeśli następnie pomyślimy o pielgrzymkach, które Ksiądz Bosko odbywał ze swoimi łobuzami z Valdocco do sanktuariów maryjnych Turynu w czasach wędrownego Oratorium, możemy przypomnieć sobie przede wszystkim Sanktuarium *Consolaty*, religijne serce Turynu, pełne wspomnień z pierwszego Oratorium. Do „Consolà” Ksiądz Bosko wielokrotnie zabierał swoją młodzież. Do „Consolà” sam uciekał się we łzach po śmierci swojej matki.

Nie możemy jednak zapomnieć o przechadzkach do Matki Bożej z Pilone, Matki Bożej z Campagna, na Monte dei Cappuccini, do kościoła Narodzenia Pańskiego w Pozzo Strada, do kościoła Matki Bożej Łaskawej na Crocetta.

Najbardziej spektakularną pielgrzymką tych wczesnych lat Oratorium była pielgrzymka do Matki Bożej na Supergę. Ten monumentalny kościół poświęcony Narodzeniu Maryi przypominał młodym ludziom księdza Bosko, że Matka Boża jest „jak wschodząca zorza”, zapowiedzią do przyjścia Chrystusa.

Ksiądz Bosko sprawił więc, że jego chłopcy doświadczyli tajemnic życia Maryi poprzez jej najpiękniejsze tytuły.

Na jesiennych przechadzkach

W 1850 r. Ksiądz Bosko zainaugurował spacery „poza miasto” najpierw do Becchi i okolic, a następnie na wzgórza Monferrato aż do Casale, Alessandrii aż do Tortony i Ligurii aż do Genui.

We wczesnych latach jego głównym, jeśli nie jedynym, celem podróży było Becchi i okolice, gdzie uroczyscie obchodził święto Matki Bożej Różańcowej w małej kaplicy wzniesionej na parterze domu jego brata Józefa w 1848 roku.

Lata 1857-64 były złotymi latami jesiennych przechadzek, a chłopcy brali w nich udział w coraz większych grupach, wchodząc do wiosek z orkiestrą dętą na czele, uroczyscie witani przez mieszkańców i miejscowych proboszczów. Odpoczywali w stodołach, jedli oszczędne chłopskie posiłki, odprawiali pobożne nabożeństwa w kościołach, a wieczorami dawali przedstawienia na zaimprovizowanej scenie.

W 1857 r. celem pielgrzymek stała się Santa Maria di Vezzolano, sanktuarium i opactwo tak drogie księdzu Bosko, położone poniżej wioski Albugnano, 5 km od Castelnuovo.

W 1861 r. przyszła kolej na sanktuarium Crea, znane w całym Monferrato. Podczas tej samej podróży Ksiądz Bosko ponownie zabrał chłopców do San Salvatore, do Matki Bożej ze Studni.

14 sierpnia 1862 r. z Vignale, gdzie przebywała młodzież, ksiądz Bosko poprowadził szczęśliwą grupę na pielgrzymkę do sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Casorzo. Kilka dni później, 18 października, przed opuszczeniem Aleksandrii, udali się ponownie do katedry, aby pomodlić się do Matki Bożej *della Salve*, czczonej z taką pobożnością przez Aleksandryjczyków, na szczęśliwe zakończenie ich wędrówki.

Również podczas ostatniej pieszej pielgrzymki w Genui w 1864 r., w drodze powrotnej, między Serravalle i Mornese, grupa prowadzona przez o. Cagliero udała się na pobożną pielgrzymkę do sanktuarium Matki Bożej *della Guardia* w Gavi.

Te pielgrzymki były śladem religijności ludowej

charakterystycznej dla naszego narodu; były wyrazem pobożności maryjnej, której Jan Bosko nauczył się od swojej matki.

A potem jeszcze...

W latach sześćdziesiątych wieku tytuł Maryi Wspomożycielki zaczął dominować w umyśle i sercu Księdza Bosko, wraz ze wzniesieniem kościoła, o którym marzył od 1844 roku i który stał się duchowym centrum Valdocco, kościołem-matką Rodziny Salezjańskiej, punktem promieniowania nabożeństwa do Matki Bożej, wzywanej pod tym tytułem. Ale maryjne pielgrzymki księdza Bosko nie ustały z tego powodu. Wystarczy prześledzić jego długie podróże po Włoszech i Francji, aby zobaczyć, jak często korzystał z okazji, by przelotnie odwiedzić sanktuarium miejscowej Dziewicy.

Od Matki Bożej z Oropy w Piemoncie do Matki Bożej Cudownej w Rzymie, od Matki Bożej z Boschetto w Camogli do Matki Bożej z Gennazzano, od Matki Bożej *del Fuoco* w Forli do Matki Bożej *dell'Olmo* w Cuneo, od Matki Bożej Dobrej Nadziei w Bigione do Matki Bożej Zwycięskiej w Paryżu.

Matka Boska Zwycięska, umieszczona w złotej niszy, jest stojącą Królową, trzymającą swojego Boskiego Syna obiema rękami. Jezus opiera stopy na gwiazdzistej kuli reprezentującej świat.

Ksiądz Bosko przed tą Królową Zwycięstwa w Paryżu wygłosił w 1883 r. „*sermon de charité*”, czyli jedną z tych konferencji, które miały na celu uzyskanie pomocy dla jego dzieł miłosierdzia dla biednej i opuszczonej młodzieży. Była to jego pierwsza konferencja w stolicy Francji, w sanktuarium, które jest dla Paryżan tym, czym sanktuarium *Consolata* jest dla mieszkańców Turynu.

Była to kulminacja maryjnych wędrówek księdza Bosko, które rozpoczęły się u stóp kolumny poświęconej Maryi Pocieszycielce w rodzinnym Becchi.

Nowenna do Maryi Wspomożycielki 2025

Ta nowenna do Maryi Wspomożycielki Wiernych 2025 zaprasza nas do ponownego odkrycia siebie jako dzieci pod matczynym spojrzeniem Maryi. Każdego dnia, poprzez wielkie objawienia – od Lourdes po Fatimę, od Guadalupe po Banneux – kontemplujemy cechę Jej miłości: pokorę, nadzieję, posłuszeństwo, zdumienie, zaufanie, pocieszenie, sprawiedliwość, łagodność, marzenie. Medytacje Przełożonego Generalnego i modlitwy „dzieci” towarzyszą nam w dziewięciodniowej drodze, która otwiera serce na prostą wiarę maluczkich, karmi modlitwę i zachęca do budowania, z Maryją, świata uzdrowionego i pełnego światła, dla nas i dla wszystkich, którzy szukają nadziei i pokoju.

Dzień 1

Być dziećmi – pokora i wiara

Dzieci ufają, dzieci zawierzają się. A matka jest zawsze blisko. Widzisz ją, nawet jeśli jej nie ma.

A my, czy potrafimy ją zobaczyć?

Błogosławiony, kto widzi sercem.

Matka Boża z Lourdes

Mała Bernadetta Soubirous

11 lutego 1858 r. Właśnie skończyłam 14 lat. Był poranek jak każdy inny, zimowy dzień. Byliśmy głodni, jak zawsze. Była tam jaskinia z mrocznym wejściem. W ciszy usłyszałam coś, jakby silny podmuch. Krzak poruszył się, jakby coś nim potrząsało. Wtedy zobaczyłam młodą dziewczynę, białą, nie wyższą ode mnie, która przywitała mnie lekkim ukłonem głowy; w tym samym czasie odsunęła nieco od ciała wyciągnięte ramiona, otwierając dłonie, jak na figurach Matki Bożej; przestraszyłam się. Potem przyszło mi do głowy, żeby się modlić: wzięłam różaniec, który zawsze noszę przy sobie, i zaczęłam go odmawiać.

Maryja ukazuje się swojej córce Bernadecie Soubirous. Jej, która nie umiała ani czytać, ani pisać, która mówiła dialektem i nie chodziła na katechezę. Biednej dziewczynce, prześladowanej przez wszystkich w wiosce, a jednak gotowej zaufać i powierzyć się, jak ktoś, kto nie ma nic. I nic do stracenia. Maryja powierza jej swoje sekrety i robi to, ponieważ jej ufa. Traktuje ją z miłością, zwraca się do niej z życzliwością, mówi „proszę”. Bernadetta oddaje się jej i wierzy jej, tak jak dziecko wierzy swojej matce. Wierzy w obietnicę, którą Matka Boża składa jej, że **nie uczyni jej szczęśliwą na tym świecie, ale w innym**. I pamięta tę obietnicę przez całe życie. Obietnica, która pozwoli jej stawiać czoła wszystkim trudnościom z podniesioną głową, z siłą i determinacją, robiąc to, o co poprosiła ją Matka Boża: modlić się, modlić się zawsze za nas wszystkich grzeszników. Ona również składa obietnicę: strzeże tajemnic Maryi i przekazuje jej prośbę o sanktuarium w miejscu objawienia. W chwili śmierci Bernadetta uśmiecha się, wspominając twarz Maryi, jej pełne miłości spojrzenie, milczenie, nieliczne, ale intensywne słowa, a przede wszystkim tę obietnicę. Czuje się nadal córką, córką Matki, która dotrzymuje obietnic.

Maryja, Matka, która obiecuje

Ty, która obiecałaś stać się Matką ludzkości, pozostałaś przy swoich dzieciach, zaczynając od najmniejszych i najbiedniejszych. Zbliżyłaś się do nich, objawiłaś się im.

Miejcie wiarę: Maryja objawia się również nam, jeśli potrafimy pozbyć się wszystkiego.

Słowo Przełożonego Generalnego

Matka Najświętsza, pokora i wiara

Możemy powiedzieć, że Najświętsza Maryja Panna jest dla nas latarnią pokory i wiary, która towarzyszy nam przez wieki, towarzyszy naszemu życiu, towarzyszy doświadczeniom każdego z nas. Nie zapominajmy jednak, że pokora Maryi nie jest przede wszystkim zwykłą zewnętrzną skromnością, nie jest fasadą, ale

raczej głęboką świadomością swojej małości wobec wielkości Boga.

Jej „tak”, jej „oto ja służebnica Pańska”, wypowiedziane przed aniołem, jest aktem pokory, a nie zarozumiałości, jest ufnym oddaniem się tego, kto uznaje się za narzędzie w rękach Boga. Maryja nie szuka uznania, Maryja po prostu stara się być sługą, stawiając się na ostatnim miejscu w milczeniu, z pokorą, z prostotą, która dla nas jest rozbrajająca. Oto ta pokora, ta radykalna pokora, która jest kluczem, który otworzył serce Maryi na łaskę Bożą, pozwalając Słowu Bożemu w Jego wielkości, w Jego nieskończoności, wcielić się w jej ludzkie łono.

Oto Maryja, Maryja uczy nas, abyśmy stawiali się takimi, jakimi jesteśmy, z naszą pokorą, bez dumy, bez potrzeby polegania na naszym autorytecie, na naszej autoreferencyjności, stawiając się swobodnie przed Bogiem, abyśmy mogli w pełni, z wolnością i gotowością, jak Maria, żyć Jego wolą z miłością. Oto drugi punkt, oto wiara Maryi. Pokora służebnicy stawia ją na drodze nieustannego bezwarunkowego przyłgnięcia do Bożego planu, nawet w najciemniejszych, niezrozumiałych momentach, co oznacza odważne stawienie czoła ubóstwu swojego doświadczenia w grocie w Betlejem, ucieczce do Egiptu, ukrytemu życiu w Nazarecie, ale przede wszystkim u stóp krzyża, gdzie wiara Maryi osiąga swój szczyt.

Oto pod krzyżem, z sercem przebitym bólem, Maryja nie chwieje się, Maryja nie upada, Maryja wierzy w obietnicę. Jej wiara nie jest więc przemijającym uczuciem, ale solidną skałą, na której opiera się nadzieja ludzkości, nasza nadzieja. Pokora i wiara w Maryi są nierozzerwalnie związane.

Niech więc ta pokora Maryi oświeci naszą ludzką ziemię, aby także w nas mogła zakiełkować wiara, abyśmy uznając naszą małość przed Bogiem, nie poddawali się temu, że jesteśmy mali, nie dali się zwieść pysze, ale stanęli tam, jak Maryja, z postawą wielkiej wolności, z postawą wielkiej gotowości,

uznając naszą zależność od Boga, żyjemy z Bogiem w prostocie, ale jednocześnie w wielkości. Oto więc Maryja zachęca nas do pielęgnowania spokojnej, mocnej wiary, zdolnej pokonać próby i zaufać obietnicy Boga. Kontemplujmy postać Maryi, pokornej i wierzącej, abyśmy i my mogli z hojnością powiedzieć nasze „tak”, tak jak ona.

Czy jesteśmy w stanie dostrzec jej obietnice miłości oczami dziecka?

Modlitwa niewiernego syna

Maryjo, która objawiasz się tym, którzy potrafią widzieć...
oczyść moje serce.

Uczyń mnie pokornym, małym, zdolnym do zatracenia się w Twoim matczynym uścisku.

Pomóż mi odkryć na nowo, jak ważna jest rola syna i kieruj moimi krokami.

Ty obiecujesz, ja obiecuję w przymierzu, które mogą zawrzeć tylko matka i syn.

Upadnę, matko, wiesz o tym.

Nie zawsze dotrzymam swoich obietnic.

Nie zawsze będę ufał.

Nie zawsze będę w stanie cię zobaczyć.

Ale ty pozostań tam, w ciszy, z uśmiechem, z wyciągniętymi ramionami i otwartymi dłońmi.

A ja wezmę różaniec i będę modlił się z tobą za wszystkie dzieci takie jak ja.

Zdrowaś Maryjo...

Błogosławiony, kto widzi sercem.

Dzień 2

Być dziećmi – prostota i nadzieja

Dzieci ufają, dzieci zawierzają się. A matka jest zawsze blisko. Widzisz ją, nawet jeśli jej nie ma.

A my, czy potrafimy ją zobaczyć?

Błogosławiony, kto widzi sercem.

Matka Boża Fatimska

Mali pasterze z Cova di Iria

W Cova di Iria około godziny 13 niebo się rozjaśnia i pojawia się słońce. Nagle, około godziny 13.30, dzieje się coś nieprawdopodobnego: przed zdumioną rzeszą ludzi dokonuje się najbardziej spektakularny, najwspanialszy i najbardziej niesamowity cud, jaki kiedykolwiek miał miejsce od czasów biblijnych. Słońce zaczyna szaleńczy i przerażający taniec, który trwa ponad dziesięć minut. To bardzo długi czas.

Troje małych pasterzy, prostych i szczęśliwych, uczestniczą i opowiadają o cudzie, który wstrząsa milionami ludzi. Nikt nie potrafi tego wyjaśnić, od naukowców po ludzi wierzących. A jednak troje dzieci widziało Maryję, słyszało jej przesłanie. I wierzą w to, wierzą w słowa tej kobiety, która ukazała się im i poprosiła, aby co 13 dnia miesiąca wracali do Cova di Iria. Nie potrzebują wyjaśnień, ponieważ całą swoją nadzieję pokładają w powtarzanych słowach Maryi. Nadzieja ta trudna do utrzymania, która przeraziłaby każde dziecko: Matka Boża objawia łucji, Hiacyncie i Franciszkowi cierpienia i konflikty na świecie. A jednak nie mają wątpliwości: kto ufa opiece Maryi, matki, która chroni, może stawiać czoła wszystkiemu. Wiedzą to dobrze, doświadczyli tego na własnej skórze, ryzykując śmierć, aby nie zdradzić słowa danego swojej niebiańskiej mamie. Trójka pastuszków była gotowa na męczeństwo, uwięziona i zagrożona śmiercią w kotle z wrzącym olejem.

Bali się:

„Dlaczego musimy umrzeć bez uścisku rodziców? Chciałbym zobaczyć mamę”.

Jednak postanowili nadal mieć nadzieję, wierząc w miłość większą od nich samych:

„Nie bójcie się. Złożmy tę ofiarę za nawrócenie grzeszników. Byłoby gorzej, gdyby Matka Boża nie wróciła”.

„Dlaczego nie odmówimy różańca?”

Matka nigdy nie jest głucha na wołanie swoich dzieci. A dzieci pokładają w niej nadzieję.

Maryja, Matka, która chroni, pozostała przy swoich trzech dzieciach z Fatimy i ocaliła je, pozwalając im pozostać przy życiu. Dzisiaj nadal chroni wszystkie swoje dzieci na całym świecie, które pielgrzymują do sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej.

Maryja, Matka, która chroni

Ty, która od chwili Zwiastowania troszczysz się o ludzkość, pozostałaś przy swoich najprostszych i pełnych nadziei dzieciach. Zbliżyłaś się do nich, objawiłaś się im.

Pokładaj nadzieję w Maryi: ona będzie cię chronić.

Słowo Przełożonego Generalnego

Matka Najświętsza, nadzieja i odnowa

Najświętsza Maryja jest jutrzenką nadziei, niewyczerpanym źródłem odnowy.

Kontemplowanie postaci Maryi jest jak spojrzenie w kierunku jasnego horyzontu, jak nieustanne zaproszenie do wierzenia w przyszłość pełną łaski. A ta łaska przemienia. Oto Maryja jest ucieleśnieniem chrześcijańskiej nadziei w działaniu. Jej niezachwiana wiara w obliczu prób, wytrwałość w naśladowaniu Jezusa aż do krzyża, ufne oczekiwanie na zmartwychwstanie są dla mnie najważniejsze. Są dla nas światłem nadziei dla całej ludzkości.

W Maryi widzimy, jak pewność jest niejako potwierdzeniem obietnicy Boga, który nigdy nie zawodzi swojego słowa. Że ból, cierpienie, ciemność nie mają ostatniego słowa. Że śmierć została pokonana przez życie.

Oto więc Maryja jest nadzieją. Jest gwiazdą poranną, która zwiastuje nadejście słońca sprawiedliwości. Zwracanie się do Niej oznacza powierzenie naszych oczekiwań, naszych aspiracji matczynemu sercu, które z miłością przedstawia je swojemu zmartwychwstałemu Synowi. W pewnym sensie nasza nadzieja jest podtrzymywana nadzieją Maryi. A jeśli jest nadzieja, to rzeczy nie pozostają takie same. Nastąpi odnowienie. Odnowienie

życia. Przyjmując Słowo Wcielone, Maryja umożliwiła wiarę w nadzieję i obietnicę Boga. Umożliwiła nowe stworzenie, nowy początek.

Duchowe macierzyństwo Maryi nadal rodzi nas w wierze, towarzysząc nam w naszej drodze wzrostu i wewnętrznej przemiany.

Prośmy Matkę Najświętszą o łaskę potrzebną, aby ta nadzieja, którą widzimy w niej spełnioną, odnowiła nasze serca, uleczyła nasze rany, pozwoliła nam przejść poza zasłonę negatywności i podjąć drogę świętości, drogę bliskości Boga. Prosimy Maryję, kobietę, która modli się wraz z apostołami, aby pomogła nam dzisiaj, wierzącym, wspólnotom chrześcijańskim, abyśmy byli podtrzymywani w wierze i otwarci na dary Ducha Świętego, aby odnowiło się oblicze ziemi.

Maryja zachęca nas, abyśmy nigdy nie poddawali się grzechowi i przeciętności, ale pełni nadziei, która w Niej się spełnia, pragnęli nowego życia w Chrystusie. Niech Maryja nadal będzie dla nas wzorem i wsparciem, abyśmy zawsze wierzyli w możliwość nowego początku, wewnętrznego odrodzenia, które coraz bardziej upodabnia nas do obrazu Jej Syna Jezusa.

A my, czy potrafimy pokładać w niej nadzieję i pozwolić się chronić oczami dziecka?

Modlitwa zniechęconego dziecka

Maryjo, która ukazujesz się tym, którzy potrafią widzieć...
uczyn moje serce prostym i pełnym nadziei.

Ufam Tobie: w każdej sytuacji chroń mnie.

Powierzam się Tobie: w każdej sytuacji chroń mnie.

Słucham Twojego słowa: w każdej sytuacji chroń mnie.

Daj mi zdolność wiary w niemożliwe i robienia wszystkiego, co w mojej mocy,

aby nieść Twoją miłość, Twoje przesłanie nadziei i Twoją opiekę nad całym światem.

I proszę Cię, Matko moja, chroń całą ludzkość, nawet tę, która jeszcze Cię nie rozpoznaje.

Zdrowaś Maryjo...

Błogosławiony, kto widzi sercem.

Dzień 3

Być dziećmi – posłuszeństwo i oddanie

Dzieci ufają, dzieci zawierzają się. A matka jest zawsze blisko. Widzisz ją, nawet jeśli jej nie ma.

A my, czy potrafimy ją zobaczyć?

Błogosławiony, kto widzi sercem.

Matka Boża z Guadalupe

Młody Juan Diego

„Juan Diego”, powiedziała Pani, „najmniejszy i najukochańszy z moich dzieci...”. Juan zerwał się na równe nogi.

„Dokąd idziesz, Juanito?”, zapytała Pani.

Juan Diego odpowiedział tak grzecznie, jak tylko potrafił. Powiedział Pani, że idzie do kościoła św. Jakuba, aby uczestniczyć we Mszy św. ku czci Matki Bożej.

„Mój umiłowany synu”, powiedziała Pani, „jestem Matką Boga i chcę, abys mnie uważnie wysłuchał. Mam dla ciebie bardzo ważną wiadomość. Pragnę, aby w tym miejscu zbudowano mi kościół, z którego będę mogła okazywać miłość twojemu ludowi”.

Była to rozmowa słodka, prosta i czuła, jak rozmowa matki z synem. Juan Diego posłuchał: poszedł do biskupa, aby opowiedzieć mu o tym, co widział, ale ten nie uwierzył mu. Młody człowiek wrócił więc do Maryi i wyjaśnił jej, co się stało. Matka Boża przekazała mu kolejne przesłanie i zachęciła go, aby spróbował ponownie, i tak wielokrotnie. Juan Diego był posłuszny, nie poddawał się: zamierzał wykonać zadanie, które powierzyła mu Matka Niebieska. Ale pewnego dnia, pochłonięty problemami życia, omal nie opuścił spotkania z Matką Bożą: jego wujek umierał. **„Czy naprawdę myślisz, że zapomniałbym o tym, kogo tak bardzo kocham?”** Maryja uzdrowiła jego wuja, a **Juan Diego ponownie był posłuszny:**

„Mój umiłowany synu”, odpowiedziała Pani, „wejdź na szczyt

wzgórza, gdzie spotkaliśmy się po raz pierwszy. Zetnij i zbierz róże, które tam znajdziesz. Włóż je do swojej tilmmy i przynieś mi je tutaj. Powiem ci, co masz robić i mówić". Chociaż Juan wiedział, że na tym wzgórzu nie rosną róże, a już na pewno nie zimą, pobiegł na szczyt. A tam był najpiękniejszy ogród, jaki kiedykolwiek widział. Róże z Casti-glia, jeszcze lśniące od rosy, rozciągały się jak okiem sięgnąć. Delikatnie ścinał najpiękniejsze pąki swoim kamiennym nożem, napełnił nimi płaszczy i szybko wrócił do Pani, która na niego czekała. Pani wzięła róże i ponownie umieściła je w tilmie Juana. Następnie zawiązała mu go na szyi i powiedziała: „To jest znak, którego domagał się biskup. Pospiesz się, idź do niego i nie zatrzymuj się po drodze”.

Na płaszczy pojawił się wizerunek Matki Boskiej i na widok tego cudu biskup dał się przekonać. Do dziś sanktuarium Matki Bożej z Guadalupe przechowuje cudowny wizerunek.

Maryja, Matka, która nie zapomina

Ty, która nie zapominasz żadnego ze swoich dzieci, nie pozostawiasz nikogo w tyle, spoglądałaś na młodych ludzi, którzy pokładali w Tobie swoje nadzieje. Zbliżyłaś się do nich, objawiłaś się im.

Bądź posłuszny, nawet gdy nie rozumiesz: matka nie zapomina, matka nie pozostawia samych.

Słowo Przełożonego Generalnego

Matka Najświętsza, macierzyństwo i współczucie

Macierzyństwo Maryi nie wyczerpuje się w jej „tak”, które umożliwiło wcielenie Syna Bożego. Oczywiście, ten moment jest fundamentem wszystkiego, ale jej macierzyństwo jest stałą postawą, sposobem bycia dla nas, relacjonowania się z całą ludzkością.

Jezus na krzyżu powierza jej Jana słowami: „Niewiasto, oto syn twój”, symbolicznie rozszerzając jej macierzyństwo na wszystkich wierzących wszystkich czasów.

W ten sposób Maryja staje się Matką Kościoła, duchową matką

każdego z nas.

Zobaczmy zatem, jak to macierzyństwo przejawia się w czułej i troskliwej opiece, w nieustannej dbałości o potrzeby swoich dzieci i w głębokim pragnieniu ich dobra. Maryja przyjmuje nas, karmi nas swoim wyrazem wierności, chroni nas swoim płaszczem. Macierzyństwo Maryi jest ogromnym darem, który zbliża nas do Niej, czujemy jej miłującą obecność, która towarzyszy nam w każdej chwili.

Oto więc współczucie Maryi jest naturalnym dopełnieniem jej macierzyństwa. Współczucie, które nie jest po prostu powierzchownym uczuciem litości, ale głębokim uczestnictwem w bólu innych, „cierpieniem z nimi”. Widzimy to w poruszający sposób podczas męki Jej Syna. W ten sam sposób Maryja nie pozostaje obojętna na nasz ból, wstawia się za nami, pociesza nas, oferuje nam swoją macierzyńską pomoc.

Tak oto serce Maryi staje się bezpieczną przystanią, gdzie możemy złożyć nasze trudy, znaleźć pocieszenie i nadzieję. Macierzyństwo i współczucie Maryi stają się niejako dwoma stronami tego samego ludzkiego doświadczenia na naszą korzyść, dwoma wyrazami jej nieskończonej miłości do Boga i do ludzkości.

Jej współczucie jest zatem konkretnym przejawem jej macierzyństwa, współczucie będące konsekwencją macierzyństwa. Kontemplacja Maryi jako matki otwiera nasze serca na nadzieję, która w Niej znajduje swoje pełne wypełnienie. Niebiańska Matka, która nas kocha.

Prosimy Maryję, abyśmy widzieli w niej wzór autentycznego człowieczeństwa, macierzyństwa zdolnego do „współodczuwania”, zdolnego do miłości, zdolnego do cierpienia wraz z innymi, na wzór jej Syna Jezusa, który z miłości do nas cierpiał i umarł na krzyżu.

A my, czy jesteśmy pewni, że matka nie zapomina, nie jak dzieci?

Modlitwa zagubionego syna

Maryjo, Ty, która ukazujesz się tym, którzy potrafią widzieć...
uczyn moje serce posłusznym.

Kiedy Cię nie słucham, proszę, nalegaj.

Kiedy nie wracam, proszę, szukaj mnie.

Kiedy nie potrafię przebaczyć, proszę, naucz mnie
wrozumiałości.

Bo my, ludzie, gubimy się i zawsze będziemy się gubić
ale Ty nie zapominaj o nas, zbłąkanych dzieciach.

Przyjdź po nas,

przyjdź i weź nas za rękę.

Nie chcemy i nie możemy tu pozostać sami.

Zdrowaś Maryjo...

Błogosławiony, kto widzi sercem.

Dzień 4

Być dziećmi – zdumienie i refleksja

Dzieci ufają, dzieci zawierzają się. A matka jest zawsze
blisko. Widzisz ją, nawet jeśli jej nie ma.

A my, czy potrafimy ją zobaczyć?

Błogosławiony, kto widzi sercem.

Matka Boża z La Salette

Mała Melania i Maximin z La Salette

*W sobotę 19 września 1846 r. dwójka dzieci wstała wcześnie
rano i wspięła się na zbocza góry Planeau, nad wioską La
Salette, prowadząc po cztery krowy na pastwisko. W połowie
drogi, przy małym źródle, Melania pierwsza dostrzegła na
stosie kamieni kulę ognia „jakby spadło tam słońce” i wskazała
ją Maximinowi. Z tej świetlistej kuli zaczęła wyłaniać się
kobieta, siedząca z głową opartą na dłoniach, łokciami na
kolanach, głęboko zasmucona. Na ich zdumienie Pani wstała i
łagodnym głosem, ale po francusku, powiedziała do nich:
„Zbliźcie się, moje dzieci, nie bójcie się, przyszedłam wam
ogłosić wielką nowinę”. Pocieszone dzieci podeszły bliżej i*

zobaczyły, że postać płacze.

Matka ogłasza swoim dzieciom wielką nowinę i robi to płacząc. Jednak dzieci nie są zaniepokojone jej płaczem. Słuchają w najdelikatniejszej chwili między matką a jej dziećmi. Ponieważ nawet matki czasami się martwią, ponieważ nawet matki powierzają swoim dzieciom swoje uczucia, myśli i refleksje. A Maryja powierza dwóm pastuszkom, biednym i zaniedbanym, wielkie przesłanie: „Martwię się o ludzkość, martwię się o was, moje dzieci, które oddalacie się od Boga. A życie z dala od Boga jest skomplikowane, trudne, pełne cierpień”. Dlatego płacze. Płacze jak każda matka i przekazuje swoim najmłodszym i najczystszy dzieciom przesłanie tak zadziwiające, jak wielkie. Przesłanie, które należy głosić wszystkim, nieść światu.

I oni to czynią, ponieważ nie mogą zatrzymać dla siebie tak pięknej chwili: gest miłości matki do swoich dzieci należy głosić wszystkim. Sanktuarium Matki Bożej z La Salette, które powstało w miejscu objawień, opiera się na objawieniu bólu Maryi wobec wędrówki jej grzesznych dzieci.

Maryja, Matka, która ogłasza, która opowiada

Ty, która oddajesz się całkowicie swoim dzieciom, nie bojąc się opowiedzieć im o sobie, poruszyłaś serca swoich najmłodszych dzieci, zdolnych do refleksji nad Twoimi słowami i przyjęcia ich z podziwem. Zbliżyłaś się do nich, objawiłaś się im.

Zachwyć się słowami matki: one zawsze będą one najbardziej autentyczne.

Słowo Przełożonego Generalnego

Matka Najświętsza, miłość i miłosierdzie

Czy czujemy ten wymiar Maryi, te dwa wymiary? Maryja jest kobietą o sercu przepełnionym miłością, troską, a także miłosierdziem. Czujemy ją jako port, bezpieczne schronienie w chwilach trudności i próby.

Kontemplując Maryję, zanurzamy się w oceanie czułości i współczucia. Czujemy się otoczeni atmosferą niekończącego się pocieszenia i nadziei. Miłość Maryi jest miłością macierzyńską, która obejmuje całą ludzkość, ponieważ ma swoje korzenie w jej bezwarunkowym „tak” dla Bożego planu.

Maryja, przyjmując swojego Syna w łonie, przyjęła miłość Boga. W konsekwencji jej miłość nie zna granic ani różnic, pochyła się nad słabościami i nędzą ludzką z nieskończoną delikatnością. Widzimy to w jej trosce o Elżbietę, w jej wstawiennictwie podczas wesela w Kanie Galilejskiej, w jej cichej, niezwyklej obecności u stóp krzyża.

Oto miłość Maryi, ta macierzyńska miłość, która jest odbiciem samej miłości Boga, miłości, która staje się bliska, pociesza, przebacza, nigdy się nie męczy, nigdy się nie kończy. Maryja uczy nas, że kochać oznacza oddawać się całkowicie, stać się bliźnim dla cierpiącego, dzielić radości i smutki braci z tą samą hojnością i oddaniem, które ożywiały jej serce. Miłość i miłosierdzie.

Miłosierdzie staje się zatem naturalną konsekwencją miłości Maryi, współczuciem, można powiedzieć, że jest to współczucie głębokie, wobec cierpień ludzkości, świata. Patrzymy na Maryję, kontemplujemy ją, spotykamy się z jej matczynym spojrzeniem i czujemy, jak spoczywa ono na naszych słabościach, naszych grzechach, naszej wrażliwości, bez agresji, a wręcz z nieskończoną łagodnością. Jest to serce niepokalane, wrażliwe na krzyk bólu.

Maryja jest matką, która nie osądza, nie potępia, ale przyjmuje, pociesza, przebacza. Odczuwamy miłosierdzie Maryi jako balsam na rany duszy, jako ogień, który ogrzewa serce. Maryja przypomina nam, że Bóg jest bogaty w miłosierdzie i nigdy nie męczy się przebaczeniem tym, którzy zwracają się do Niego ze skruszonym, spokojnym, otwartym i gotowym sercem.

Miłość i miłosierdzie w Matce Najświętszej łączą się w

uścisku, który ogarnia całą ludzkość. Prośmy Maryję, aby pomogła nam otworzyć nasze serca na miłość Boga, tak jak ona to uczyniła, aby ta miłość wypełniła nasze serca, zwłaszcza gdy czujemy się najbardziej potrzebujący, najbardziej przytłoczeni próbami i trudnościami. W Maryi znajdujemy czułą i potężną matkę, gotową przyjąć nas w swojej miłości i wstawiać się za naszym zbawieniem.

A my, czy potrafimy jeszcze zachwycić się jak dziecko miłością matki?

Modlitwa syna z daleka

Maryjo, która objawiasz się tym, którzy potrafią widzieć...
uczynź moje serce zdolnym do współczucia i nawrócenia.

W ciszy odnajduję Ciebie.

W modlitwie słucham Cię.

W refleksji odkrywam Cię.

A wobec Twoich słów miłości, Matko, zadziwiam się

i odkrywam siłę Twojej więzi z ludzkością.

Z dala od Ciebie, kto trzyma mnie za rękę w trudnych chwilach?

Z dala od Ciebie, kto pociesza mnie w płaczu?

Z dala od Ciebie, kto doradza mi, gdy stoję na rozdrożu?

Wracam do Ciebie, w jedności.

Zdrowaś Maryjo...

Błogosławiony, kto widzi sercem.

Dzień 5

Być dziećmi – zaufanie i modlitwa

Dzieci ufają, dzieci zawierzają się. A matka jest zawsze blisko. Widzisz ją, nawet jeśli jej nie ma.

A my, czy potrafimy ją zobaczyć?

Błogosławiony, kto widzi sercem.

Medalik Katarzyny

Mała Katarzyna Labouré

W nocy 18 lipca 1830 roku, około godziny 23:30, usłyszała swoje imię. Był to chłopiec, który powiedział jej: „Wstań i chodź ze mną”. Katarzyna poszła za nim. Wszystkie światła były zapalone. Drzwi kaplicy otworzyły się, gdy tylko chłopiec dotknął ich opuszkami palców. Katarzyna uklękła.

O północy pojawiła się Matka Boża i usiadła na krześle obok ołtarza. „Wtedy podskoczyłam do niej, u jej stóp, na schodach ołtarza, i położyłam ręce na jej kolanach” – opowiadała Katarzyna. „Nie wiem, jak długo tak stałam. Wydawało mi się, że to najśłodsza chwila w moim życiu...”.

„Bóg chce powierzyć ci misję” – powiedziała Maryja Dziewica do Katarzyny.

Katarzyna, osierocona w wieku 9 lat, nie godzi się na życie bez matki. Zbliżyła się do Matki Niebieskiej. Matka Boża, która już od dawna patrzyła na nią z daleka, nigdy jej nie opuściła. Wręcz przeciwnie, miała dla niej wielkie plany. Jej uważna i kochająca córka miała do wypełnienia wielką misję: prowadzić autentyczne chrześcijańskie życie, silną i trwałą osobistą relację z Bogiem. Maryja wierzy w potencjał swojej córki i powierza jej Cudowny Medalik, który może wstawiać się za nią i sprawiać łaski i cuda. To ważna misja i trudne przesłanie. **Jednak Katarzyna nie zniechęca się, ufa swojej Niebiańskiej Mamie i wie, że ona nigdy jej nie opuści.**

Maryja, Matka, która daje zaufanie

Ty, która ufasz i powierzasz misję oraz przesłania każdemu ze swoich dzieci, towarzyszysz im na ich drodze z dyskretną obecnością, pozostając blisko wszystkich, ale przede wszystkim tych, którzy doświadczyli wielkiego bólu. Zbliżyłaś się do nich, objawiłaś się im.

Zaufaj: matka zawsze powierzy ci tylko zadania, które będziesz w stanie wykonać, i będzie przy tobie przez całą drogę.

Słowo Przełożonego Generalnego

Matka Najświętsza, zaufanie i modlitwa

Matka Najświętsza jawi się nam jako kobieta o niezachwianym

zaufaniu, potężna orędowniczka poprzez modlitwę. Kontemplując te dwa aspekty, zaufanie i modlitwę, dostrzegamy dwa fundamentalne wymiary relacji Maryi z Bogiem.

Zaufanie Maryi do Boga możemy nazwać złotą nicią, która przebiega przez całe jej życie, od początku do końca. Owo „tak” wypowiedziane ze świadomością konsekwencji jest aktem całkowitego oddania się woli Bożej. Maryja powierza się Bogu, żyje zaufaniem do Niego, z sercem mocno przywiązanim do Bożej opatrności, wiedząc, że Bóg nigdy jej nie opuści.

Dla nas, w naszym codziennym życiu, patrzenie na Maryję, na to nie bierne, ale aktywne, ufne oddanie się Bogu, jest zaproszeniem nie do zapomnienia o naszych niepokojach, naszych lękach, ale do spojrzenia na wszystko w świetle miłości Boga, która w przypadku Maryi nigdy nie zawiodła, tak jak nie zawiodła w naszym życiu. Oto więc ta ufność, która prowadzi do modlitwy, którą możemy nazwać niemal oddechem duszy Maryi, uprzywilejowanym kanałem jej intymnej komunii z Bogiem. Ufność prowadzi do komunii, jej życie pełne oddania było nieustannym dialogiem miłości z Ojcem, ciągłym oddaniem siebie, swoich trosk, ale także swoich decyzji.

Wizyta u Elżbiety jest przykładem modlitwy, która staje się służbą. Widzimy Maryję towarzyszącą Jezusowi aż do krzyża, po wniebowstąpieniu widzimy ją w Wieczerniku zjednoczoną z Apostołami w gorącym oczekiwaniu. Maryja uczy nas wartości nieustannej modlitwy jako konsekwencji całkowitego i pełnego zaufania, oddania się w ręce Boga, właśnie spotkania Boga i życia z Bogiem.

Zaufanie, modlitwa i Matka Najświętsza są ze sobą ściśle powiązane. Głębokie zaufanie Bogu rodzi wytrwałą modlitwę. Prośmy Maryję, aby była dla nas przykładem, abyśmy czuli się zachęcani do uczynienia modlitwy codziennym nawykiem, ponieważ chcemy nieustannie czuć się oddani w miłosiernych rękach Boga.

Zwróćmy się do Niej z synowską ufnością, aby naśladować Ją,

naśladować Jej zaufanie i wytrwałość w modlitwie, mogli doświadczyć pokoju, który tylko wtedy, gdy oddamy się Bogu, możemy otrzymać niezbędny na naszej drodze wiary.

A czy my potrafimy ufać bezwarunkowo, jak dzieci?

Modlitwa zniechęconego dziecka

Maryjo, Ty, która ukazujesz się tym, którzy potrafią widzieć...
spraw, aby moje serce było zdolne do modlitwy.

Nie potrafię Cię słuchać, otwórz moje uszy.

Nie potrafię za Tobą podążać, kieruj moimi krokami.

Nie potrafię zachować wierności temu, co mi powierzysz,
umocnij moją duszę.

Pokusy są liczne, spraw, abym nie uległ.

Trudności wydają się nie do pokonania, spraw, abym nie upadł.

Sprzeczności świata krzyczą głośno, spraw, abym za nimi nie
podążał.

Ja, twój nieudolny syn, jestem tutaj, abyś mnie wykorzystał.

Uczyń mnie posłusznym synem.

Zdrowaś Maryjo...

Błogosławiony ten, kto widzi sercem.

Dzień 6

Być dziećmi – cierpienie i uzdrowienie

Dzieci ufają, dzieci zawierzają się. A matka jest zawsze blisko. Widzisz ją, nawet jeśli jej nie ma.

A my, czy potrafimy ją zobaczyć?

Błogosławiony, kto widzi sercem.

Matka Boża Bolesna z Kibeho

Mała Alphonsine Mumiremana i jej towarzyszek

Historia zaczęła się o godz. 12.35 w sobotę, 28 listopada 1981 r., w internacie prowadzonym przez lokalne siostry zakonne, do którego uczęszczało nieco ponad sto dziewcząt z okolicy. Był to ubogi internat na wsi, gdzie dziewczęta uczyły się zawodu nauczycielki lub sekretarki. Kompleks nie posiadał kaplicy,

więc nie panowała tam atmosfera religijna. Tego dnia wszystkie dziewczęta z kolegium były w refektarzu. Pierwszą osobą, która „ujrzała” zjawisko, była 16-letnia Alphonsine Mumureke. Jak sama napisała w swoim dzienniku, podawała koleżankom do stołu, kiedy usłyszała kobiecy głos wołający ją: „Córko moja, chodź tutaj”. Udała się do korytarza obok refektarza i tam ukazała się jej kobieta o nieporównywalnej urodzie. Była ubrana na biało, miała na głowie białą chustę zakrywającą włosy, która wydawała się połączona z resztą sukni, która nie miała szwów. Była bosa, a ręce złożyła na piersi, palce skierowane ku niebu.

Następnie Matka Boża ukazała się innym towarzyszkom Alphonsine, które początkowo były sceptyczne, ale potem, w obliczu objawienia Maryi, musiały zmienić zdanie. Maryja, rozmawiając z Alphonsine, nazywa siebie Panią Bolesną z Kibeho i opowiada dzieciom o wszystkich okrutnych i krwawych wydarzeniach, które miały wkrótce nastąpić wraz z wybuchem wojny w Rwandzie. **Ból będzie wielki, ale pocieszenie i uzdrowienie z tego bólu również, ponieważ ona, Pani Bolesna, nigdy nie opuści swoich dzieci z Afryki.** Dzieci pozostają tam, oszołomione widokiem, ale wierzą w tę matkę, która wyciąga do nich ramiona, nazywając je „moimi dziećmi”. Wiedzą, że tylko w niej znajdą pocieszenie. Aby móc modlić się, aby matka, która pociesza, złagodziła cierpienia swoich dzieci, wzniesiono sanktuarium poświęcone Matce Bożej Bolesnej z Kibeho, miejscu naznaczonym dziś ludobójstwem i zagładą. Matka Boża nadal tam pozostaje i obejmuje wszystkich swoich dzieci.

Maryja, Matka, która pociesza

Ty, która pocieszałaś swoje dzieci, jak Jana pod krzyżem, spozierałaś na tych, którzy żyją w cierpieniu. Zbliżyłaś się do nich, objawiłaś się im.

Nie bój się przejść przez cierpienie: matka, która pociesza, otrze twoje łzy.

Słowo Przełożonego Generalnego

Matka Najświętsza, cierpienie i wezwanie do nawrócenia

Emblematyczną postacią cierpienia przemienionego i potężnym wezwaniem do nawrócenia jest Maryja. Kiedy kontemplujemy jej bolesną drogę, jest to ciche, ale wymowne ostrzeżenie, głębokie wezwanie do ponownego przemyślenia naszego życia, naszych wyborów i powrotu do serca Ewangelii. Cierpienie, które przebiega przez życie Maryi jak ostry miecz, przepowiedziane przez starego Symeona, naznaczone zniknięciem Młodego Jezusa, niewypowiedzianym bólem u stóp krzyża – Maryja przeżywa to wszystko, ciężar ludzkiej kruchości i tajemnicę niewinnego cierpienia w wyjątkowy sposób.

Cierpienie Maryi nie było cierpieniem bezowocnym, bierną rezygnacją, ale w pewien sposób dostrzegamy w nim aktywność, cichą i odważną ofiarę, połączoną z odkupieńczą ofiarą jej syna Jezusa.

Kiedy patrzymy oczami naszej wiary na Maryję, kobietę cierpiącą, to cierpienie, zamiast nas przygnębiać, objawia nam głębię miłości Boga do nas, widoczną w życiu Maryi. Maryja w pewien sposób uczy nas, że nawet w najgłębszym bólu można znaleźć sens, możliwość duchowego wzrostu, który jest owocem zjednoczenia z tajemnicą Paschy.

Oto więc z doświadczenia przemienionego bólu wyłania się potężne wezwanie do nawrócenia. Patrząc, kontemplując Maryję, która tak wiele wycierpiała z miłości do nas i dla naszego zbawienia, również my jesteśmy wezwani, aby nie pozostawać obojętni wobec tajemnicy odkupienia.

Maryja, kobieta łagodna i matczyna, zachęca nas do porzucenia dróg zła i podjęcia drogi wiary. Słynne słowa Maryi wypowiedziane podczas wesela w Kanie Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, co wam powie”, brzmią dla nas dzisiaj jak pilne wezwanie do słuchania głosu Jezusa w chwilach trudności, w chwilach próby. W chwilach nieoczekiwanych i nieznanych sytuacji.

Cierpienie Maryi, zauważamy od razu, nie jest samo w sobie celem, ale jest ściśle związane z odkupieniem dokonany przez Chrystusa. Przykład jej wiary, niezachwianej w bólu, niech będzie dla nas światłem i przewodnikiem, abyśmy przemienili nasze cierpienia w okazję do duchowego wzrostu, abyśmy hojnie odpowiedzieli na pilne wezwanie do nawrócenia, aby głębia, która wciąż rozbrzmiewa w sercu każdego człowieka, zaproszenie Boga, Boga, który nas kocha, mogła poprzez wstawiennictwo Maryi znaleźć sens, ujście, wzrost, nawet w najtrudniejszych chwilach, w chwilach największego cierpienia.

A my, czy pozwalamy dać się pocieszać jak dzieci?

Modlitwa cierpiącego dziecka

Maryjo, która ukazujesz się tym, którzy potrafią widzieć...
spraw, aby moje serce było zdolne do uzdrowienia.

Kiedy upadam, podaj mi rękę, Matko.

Kiedy czuję się zniszczony, zbierz mnie w całość, matko.

Kiedy cierpienie bierze górę, otwórz mnie na nadzieję, matko.

Abym nie szukał tylko uzdrowienia ciała, ale uświadomił sobie,
jak bardzo moje serce

potrzebuje pokoju.

I podnieś mnie z prochu, matko.

Podnieś mnie i wszystkie twoje dzieci, które są w próbie.

Te pod bombami,

te prześladowane,

te niesprawiedliwie uwięzione,

te, których prawa i godność zostały naruszone,

te, których życie zostało przedwcześnie przerwane.

Podnieś ich i pociesz,

bo są twoimi dziećmi.

Bo jesteśmy twoimi dziećmi.

Zdrowaś Maryjo...

Błogosławiony, kto widzi sercem.

Dzień 7

Być dziećmi – sprawiedliwość i godność

Dzieci ufają, dzieci zawierzają się. A matka jest zawsze blisko. Widzisz ją, nawet jeśli jej nie ma.
A my, czy potrafimy ją zobaczyć?
Błogosławiony, kto widzi sercem.

Matka Boża z Aparecidy

Mali rybacy Domingos, Felipe i Joao

0 świcie 12 października 1717 roku Domingos Garcia, Felipe Pedroso i Joao Alves wypłynęli swoją łodzią na wody rzeki Paraíba, która płynęła w pobliżu ich wioski. Tego ranka nie mieli szczęścia: przez wiele godzin zarzucali sieci, ale nic nie złowili. Już prawie zdecydowali się zrezygnować, kiedy Joao Alves, najmłodszy z nich, postanowił spróbować jeszcze raz. Wrzucił więc swoją sieć do wody i powoli ją wyciągnął. Coś w niej było, ale nie była to ryba... wyglądało to raczej jak kawałek drewna. Kiedy uwolnił go z sieci, kawałek drewna okazał się być figurką Matki Boskiej, niestety bez głowy. Joao ponownie wrzucił sieć do wody i tym razem, wyciągając ją, znalazł w niej kolejny kawałek drewna o zaokrąglonym kształcie, który wyglądał jak głowa tej samej figurki: spróbował złożyć dwa kawałki i zauważył, że idealnie do siebie pasują. Jakby pod wpływem impulsu, Joao Alves ponownie wrzucił sieć do wody i kiedy próbował ją wyciągnąć, zauważył, że nie może tego zrobić, ponieważ była pełna ryb. Jego towarzysze również wrzucili sieci do wody i tego dnia połów był naprawdę obfity.

Matka widzi potrzeby swoich dzieci, Maryja widziała potrzeby trzech rybaków i przyszła im z pomocą. Jej dzieci dały jej całą miłość i godność, jaką można dać matce: złożyły dwie części posągu, umieściły go w chatce i uczyniły z niej sanktuarium. Z wysokości chatki Matka Boża z Aparecidy – co oznacza „Objawiona” – uratowała swojego syna, niewolnika, który uciekał od swoich panów: zobaczyła jego cierpienie i przywróciła mu godność. Dziś ta chata jest największym sanktuarium maryjnym na świecie i nosi nazwę Bazyliki Matki Bożej z Aparecidy.

Maryja, Matka, która widzi

Ty, która widziałaś cierpienie swoich źle traktowanych dzieci, począwszy od uczniów, stajesz obok swoich najbiedniejszych i prześladowanych dzieci. Zbliżyłaś się do nich, objawiłaś się im.

Nie ukrywaj się przed spojrzeniem matki: ona widzi nawet twoje najskrytsze pragnienia i potrzeby.

Słowo Przełożonego Generalnego

Matka Najświętsza, godność i sprawiedliwość społeczna

Matka Najświętsza jest zwierciadłem w pełni zrealizowanej godności ludzkiej, cicha, ale potężna i inspirująca do właściwego rozumienia życia społecznego. Refleksja nad postacią Maryi w odniesieniu do tych tematów ukazuje nam głęboką i zaskakująco aktualną perspektywę.

Spójrzmy na Maryję, kobietę pełną godności, jako dar, który pomaga nam dzisiaj spojrzeć na jej pierwotną czystość, która nie stawia jej na niedostępnym piedestale, ale ukazuje Maryję w pełni tej godności, do której wszyscy czujemy się nieco przyciągani, powołani.

Kontemplując Maryję, widzimy blask piękna i szlachetności, właśnie tej godności człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boga, wolnego od grzechu, w pełni otwartego na miłość Bożą, człowieczeństwa, które nie gubi się w szczegółach, w rzeczach powierzchownych.

Można powiedzieć, że wolne i świadome „tak” Maryi jest gestem samostanowienia, który wynosi Maryję na poziom woli Bożej, w pewien sposób wchodzi w logikę Boga. Jej pokora czyni ją jeszcze bardziej wolną, daleką od umniejszania siebie. Pokora Maryi staje się świadomością prawdziwej wielkości, która pochodzi od Boga.

Oto więc ta godność, która pomaga nam spojrzeć na to, jak żyjemy w codziennym życiu. Temat sprawiedliwości społecznej

może wydawać się mniej wyraźny, jednak uważna kontemplacyjna lektura Ewangelii, zwłaszcza Magnificat, pozwala nam uchwycić, usłyszeć i spotkać tego rewolucyjnego ducha, który głosi obalenie potężnych z tronów i wywyższenie pokornych, czyli przewrót logiki świata i szczególną troskę Boga o ubogich i głodnych.

Słowa te płyną z pokornego serca, pełnego Ducha Świętego. Można powiedzieć, że są one manifestem sprawiedliwości społecznej „ante litteram”, zapowiedzią królestwa Bożego, gdzie ostatni będą pierwszymi.

Kontemplujmy Maryję, abyśmy czuli się pociągnięci do tej godności, która nie ogranicza się do zamknięcia w sobie, ale jest godnością, która w Magnificat wzywa nas, abyśmy nie zamykali się w naszej logice, ale stali się otwarci, wielbiąc Boga i starając się żyć otrzymanym darem dla dobra ludzkości, z godnością dla dobra ubogich, dla dobra tych, którzy są odrzuceni przez społeczeństwo.

A my, chowamy się, czy mówimy wszystko, jak dzieci?

Modlitwa dziecka, które się boi

Maryjo, Ty, która ukazujesz się tym, którzy potrafią widzieć...
spraw, aby moje serce było zdolne do przywracania godności.

W godzinie próby spójrz na moje braki i wypełnij je.

W godzinie zmęczenia spójrz na moje słabości i ulecz je.

W godzinie oczekiwania spójrz na moją niecierpliwość i ulecz ją.

Abym, patrząc na moich braci, mógł dostrzec ich braki i wypełnić je,

zobaczyć ich słabości i uleczyć je, usłyszeć ich niecierpliwość i uleczyć ją.

Bo nic nie leczy tak jak miłość i nikt nie jest tak silny jak matka, która szuka sprawiedliwości dla swoich dzieci.

Więc i ja, Matko, zatrzymuję się u stóp namiotu, patrzę z ufnością na Twój obraz i modlę się o godność wszystkich Twoich dzieci.

Zdrowaś Maryjo...

Błogosławiony, kto widzi sercem.

Dzień 8

Być dziećmi – słodycz i codzienność

Dzieci ufają, dzieci zawierzają się. A matka jest zawsze blisko. Widzisz ją, nawet jeśli jej nie ma.

A my, czy potrafimy ją zobaczyć?

Błogosławiony, kto widzi sercem.

Madonna z Banneaux

Mała Marietta z Banneaux

18 stycznia Marietta modli się w ogrodzie, odmawiając różaniec. Maryja przychodzi i prowadzi ją do małego źródła na skraju lasu, gdzie mówi: „To źródło jest dla mnie” i zachęca dziewczynkę, aby zanurzyła w nim dłoń i różaniec. Ojciec i dwie inne osoby z niewypowiedzianym zdumieniem śledziły wszystkie gesty i słowa Marietty. Tego samego wieczoru pierwszym, który został podbity łaską Banneaux, był właśnie ojciec Marietty, który pobiegł do spowiedzi i przyjął Eucharystię: nie spowiadał się od czasu Pierwszej Komunii Świętej.

19 stycznia Marietta pyta: „Pani, kim jesteś?”. „Jestem Dziewicą Ubogich”.

Przy źródle dodaje: „To źródło jest dla mnie, dla wszystkich narodów, dla chorych. Przychodzę, aby was pocieszyć!”.

Marietta jest zwyczajną dziewczyną, która żyje tak jak my wszyscy, jak nasze dzieci i wnuki. Mieszka w małej, nieznannej wiosce. Modli się, aby pozostać blisko Boga. Modli się do swojej niebiańskiej matki, aby zachować z nią więź. **A Maryja przemawia do niej łagodnie, w miejscu, które jest jej znane.** Objawia się jej kilkakrotnie, powierza jej sekrety i mówi, aby modliła się o nawrócenie świata: dla Marietty jest to silne przesłanie nadziei. Wszystkie dzieci są objęte i pocieszane przez Matkę, całą słodycz, jaką Marietta odnajduje w „miłej Pani”, przekazuje światu. Z tego spotkania rodzi się wielki łańcuch miłości i duchowości, który znajduje swoje dopełnienie

w sanktuarium Matki Bożej z Banneaux.

Maryja, Matka, która pozostaje przy nas

Ty, która pozostałaś przy swoich dzieciach, nie tracąc ani jednego, oświeciłaś codzienną drogę najprostszych. Zbliżyłaś się do nich, objawiłaś się im.

Rzuć się w objęcia Maryi: nie lękaj się, ona cię pocieszy.

Słowo Przełożonego Generalnego

Matka Najświętsza, wychowanie i miłość

Matka Najświętsza jest niezrównaną nauczycielką wychowania, ponieważ jest niewyczerpanym źródłem miłości, a kto kocha, wychowuje, naprawdę wychowuje tych, których kocha.

Rozważając postać Maryi w odniesieniu do tych dwóch filarów rozwoju ludzkiego i duchowego, mamy tu przykład do kontemplacji, do poważnego potraktowania, do przyjęcia w naszych codziennych wyborach.

Wychowanie, które przekazuje Maryja, nie składa się z nakazów, formalnych nauk, ale przejawia się poprzez przykład jej życia. Kontemplacyjna cisza, która przemawia, jej posłuszeństwo woli Bożej, pokorne i wielkie zarazem, jej głęboka ludzkość.

Oto pierwszy aspekt wychowawczy, który przekazuje nam Maryja: słuchanie.

Słuchanie słowa Bożego, słuchanie Boga, który jest zawsze przy nas, aby nam pomagać i towarzyszyć. Maryja zachowuje w swoim sercu, rozważa z troską, sprzyja uważnemu słuchaniu słowa Bożego i w ten sam sposób potrzeb innym. Maryja uczy nas pokory, która nie wybiera dystansu i bierności, ale raczej pokory, która uznając naszą małość wobec wielkości Boga, stawia nas jako protagonistów w Jego służbie. Nasze serce jest otwarte, abyśmy naprawdę towarzyszyli innym, żyli projektem, który Bóg ma dla nas.

Maryja jest przykładem, który pomaga nam dać się wychować wierze, uczy nas wytrwałości, pozostając niezachwianymi w

miłości do Jezusa, aż do stóp krzyża.

Wychowanie i miłość. Miłość Maryi jest bijącym sercem jej istnienia, pozostaje dla nas, za każdym razem, gdy zbliżamy się do Maryi, odczuwamy tę macierzyńską miłość, która rozciąga się na nas wszystkich. Jest to miłość do Jezusa, która staje się miłością do ludzkości. Serce Maryi otwiera się z tą nieskończoną czułością, którą otrzymuje od Boga i którą przekazuje Jezusowi i swoim duchowym dzieciom.

Prośmy Boga, abyśmy kontemplując miłość Maryi, która jest miłością wychowującą, pozwolili się popchnąć do przewyciężenia naszego egoizmu, zamknięcia i otwarcia się na innych. W Maryi widzimy kobietę, która wychowuje z miłością i kocha miłością, która wychowuje. Prośmy Boga, aby dał nam dar miłości, który jest darem Jego miłości, która z kolei jest miłością, która nas oczyszcza, podtrzymuje, sprawia, że wzrastamy, aby nasz przykład był naprawdę przykładem, który przekazuje miłość, a przekazując miłość, pozwólmy się wychowywać Maryi i pozwólmy jej pomóc nam, aby nasz przykład wychowywał również innych.

A my, czy potrafimy się tak oddać, jak robią to dzieci?

Modlitwa współczesnego dziecka

Maryjo, która ukazujesz się tym, którzy potrafią widzieć...
uczyn moje serce łagodnym i posłusznym.

Kto mnie podniesie, gdy upadnę pod ciężarem krzyży, które noszę?

Kto przywróci światło moim oczom, gdy ujrzę gruzy ludzkiego okrucieństwa?

Kto ukoi cierpienia mojej duszy po błędach, które popełniłem na mojej drodze?

Matko moja, tylko Ty możesz mnie pocieszyć.

Obejmij mnie i trzymaj przy sobie, abym nie rozpadł się na tysiące kawałków.

Moja dusza spoczywa w Tobie i znajduje spokój jak dziecko w ramionach matki.

Zdrowaś Maryjo...

Błogosławiony, kto widzi sercem.

Dzień 9

Być dziećmi – budowanie i marzenia

Dzieci ufają, dzieci zawierzają się. A matka jest zawsze blisko. Widzisz ją, nawet jeśli jej nie ma.

A my, czy potrafimy ją zobaczyć?

Błogosławiony, kto widzi sercem.

Maryja Wspomożycielka

Mały Janek Bosko

W wieku 9 lat miałem sen, który pozostał głęboko w mojej pamięci na całe życie. We śnie wydawało mi się, że jestem blisko domu, na bardzo przestronnym podwórku, gdzie zgromadził się tłum dzieci, które bawiły się. Niektóre śmiały się, inne bawiły się, a wielu przeklinało. Słyszając te przekleństwa, natychmiast rzuciłem się między nie, używając pięści i słów, aby je uciszyć. W tym momencie pojawił się dostojny mężczyzna w męskim wieku, szlachetnie ubrany.

– Nie przemocą, ale łagodnością i miłosierdziem musisz zdobyć tych swoich przyjaciół.

– Kim jesteś, zapytałem, że nakazujesz mi coś niemożliwego?

– Właśnie dlatego, że takie rzeczy wydają ci się niemożliwe, musisz je uczynić możliwymi poprzez posłuszeństwo i zdobycie wiedzy.

– Gdzie i jakimi środkami mogę zdobyć wiedzę?

– Dam ci nauczycielkę, pod której kierunkiem staniesz się mądry, a bez której każda mądrość staje się głupotą.

W tym momencie zobaczyłem obok niego kobietę o dostojnym wyglądzie, odzianą w płaszcz, który lśnił ze wszystkich stron, jakby każdy jego punkt był najjaśniejszą gwiazdą.

– Oto twoje pole, oto miejsce, gdzie musisz pracować. Bądź pokorny, silny i wytrwały, a to, co teraz widzisz, co dzieje się z tymi zwierzętami, będziesz musiał zrobić z moimi

dziećmi.

Wtedy odwróciłem wzrok i zamiast dzikich zwierząt ujrzałem tyle samo łagodnych owieczek, które skacząc i becząc biegały wokół, jakby świętowały wraz z tym mężczyzną i kobietą. W tym momencie, wciąż we śnie, zacząłem płakać i modliłem się, aby móc zrozumieć, ponieważ nie wiedziałem, co to wszystko oznacza. Wtedy ona położyła mi rękę na głowie i powiedziała: –W swoim czasie wszystko zrozumiesz.

Maryja prowadzi i towarzyszy Jankowi Bosko przez całe jego życie i misję. Jako dziecko odkrywa on w ten sposób, dzięki snu, swoje powołanie. Nie rozumie tego, ale pozwala się prowadzić. Przez wiele lat nie będzie tego rozumiał, ale w końcu zda sobie sprawę, że „to ona wszystko uczyniła”. Matka, zarówno ta ziemską, jak i niebiańską, będzie centralną postacią w życiu tego syna, który stanie się chlebem dla swoich dzieci. Po spotkaniu z Maryją w snach, Jan Bosko, już jako ksiądz, zbuduje sanktuarium poświęcone Matce Bożej, aby wszystkie jej dzieci mogły się jej powierzyć. Poświęci je Maryi Wspomożycielce, ponieważ była ona dla niego bezpieczną przystanią i nieustanną pomocą. W ten sposób wszyscy, którzy wchodzi do bazyliki Maryi Wspomożycielki w Turynie, zostają objęci ochroną Maryi, która staje się ich przewodniczką.

Maryja, Matka, która towarzyszy, która prowadzi

Ty, która towarzyszyłaś swojemu synowi Jezusowi przez całą jego drogę, zaproponowałaś się jako przewodniczka tym, którzy potrafili słuchać Cię z entuzjazmem, jaki tylko dzieci potrafią okazać. Zbliżyłaś się do nich, objawiłaś się im.

Pozwól się prowadzić: Matka zawsze będzie przy tobie, aby wskazać ci drogę.

Słowo Przełożonego Generalnego

Matka Najświętsza pomocą w nawróceniu

Matka Najświętsza jest potężną i cichą pomocą na naszej drodze wzrostu.

Jest to droga, która wymaga ciągłego uwalniania się od tego,

co blokuje wzrost. Jest to droga, która musi nieustannie się odnawiać, nie cofać się ani zatrzymywać w ciemnych zakamarkach własnej egzystencji. To jest właśnie nawrócenie.

Obecność Maryi jest światłem nadziei, jest ciągłym zaproszeniem, abyśmy nadal szli ku Bogu, pomagali naszemu sercu, aby było nieustannie skupione na Bogu, na Jego miłości. Rozważanie Maryi, jej roli, oznacza odkrywanie Maryi, która nie narzuca, nie osądza, ale raczej wspiera, zachęca swoją pokorą, macierzyńską miłością, pomaga naszym sercom pozostać przy niej, abyśmy coraz bardziej zbliżali się do jej Syna Jezusa, który jest drogą, prawdą i życiem.

Również dla nas nadal aktualne jest „tak” Maryi wypowiedziane podczas Zwiastowania, które otwiera ludzkości historię zbawienia osiągalnego i dostępnego. Jej wstawiennictwo podczas wesela w Kanie Galilejskiej wspiera tych, którzy znajdują się w nieoczekiwanych, nieznanych sytuacjach. Maryja jest wzorem ciągłego nawrócenia. Jej życie, życie Niepokalanej, było jednak stopniowym przyłączaniem się do woli Bożej, drogą wiary, która prowadziła ją przez radości i cierpienia, a zakończyła się ofiarą na Kalwarii.

Wytrwałość Maryi w naśladowaniu Jezusa staje się dla nas zaproszeniem, abyśmy również żyli tą nieustanną bliskością, tą wewnętrzną przemianą, o której dobrze wiemy, że jest procesem stopniowym, ale wymaga wytrwałości, pokory i zaufania do łaski Bożej.

Maryja pomaga nam w nawróceniu poprzez bardzo uważne i skupione słuchanie Słowa Bożego. Słuchanie, które pomaga nam znaleźć siłę, aby porzucić drogi grzechu, ponieważ uznajemy siłę i piękno podążania ku Bogu. Zwróćmy się do Maryi z synowską ufnością, ponieważ oznacza to, że uznając nasze słabości, grzechy i wady, pragniemy wspierać pragnienia zmiany. Zmiany serca, które chce dać się prowadzić macierzyńskiemu sercu Maryi. W Maryi znajdujemy cenną pomoc w rozeznawaniu fałszywych obietnic świata i odkrywaniu na nowo

piękna i prawdy Ewangelii. Niech Maryja, wspomnienie chrześcijan, będzie dla nas wszystkich nieustanną pomocą w odkrywaniu piękna Ewangelii. I w akceptowaniu drogi ku dobroci, wielkości słowa Bożego, żywego w sercu, abyśmy mogli przekazywać je innym.

A my, czy potrafimy dać się wziąć za rękę jak dzieci?

Modlitwa nieruchomego syna

Maryjo, Ty, która ukazujesz się tym, którzy potrafią widzieć...
spraw, aby moje serce było zdolne do marzeń i budowania.

Ja, który nie pozwalam nikomu sobie pomóc.

Ja, który się zniechęcam, tracę cierpliwość i nigdy nie
wierzę, że coś zbudowałem.

Ja, który zawsze myślę, że jestem nieudacznikiem.

Dzisiaj chcę być synem, tym synem, który potrafi podać Ci
rękę, Matko moja

abyś poprowadziła mnie drogami życia.

Pokaż mi moje pole,

pokaż mi moje marzenie

i spraw, abym w końcu również ja mógł wszystko zrozumieć

i rozpoznać twoje przejście

w moim życiu.

Zdrowaś Maryjo...

Błogosławiony ten, kto widzi sercem.

Pobożność maryjna w perspektywie Księdza Bosko

*Święty Jan Bosko miał głębokie nabożeństwo do Maryi
Wspomożycielki, nabożeństwo, które ma swoje korzenie w*

licznych doświadczeniach jej matczynej interwencji, które zaczęły się, gdy miał zaledwie 9 lat. Ta autentyczna pobożność nie mogła pozostać tylko na poziomie osobistym, dlatego Ksiądz Bosko poczuł potrzebę, aby podzielić się nią z innymi. W 1869 roku założył Stowarzyszenie Maryi Wspomożycielki (ADMA), które do dziś pozostaje żywym duchowym dziełem. Co 5-6 lat Stowarzyszenie organizuje międzynarodowe kongresy na cześć Maryi Wspomożycielki. Ostatni, IX Kongres, odbył się w Fatimie w Portugalii od 29 sierpnia do 1 września 2024 roku. Przedstawiamy wystąpienie końcowe Wikariusza Przełożonego Generalnego, ks. Stefano Martoglio.

Z przyjemnością zabieram głos na tym Kongresie Maryjnym, po tym, co słyszeliśmy i przeżyliśmy, aby potwierdzić akt osobistego i instytucjonalnego zawierzenia, zgodnie z sercem Księdza Bosko i wiarą Kościoła. Kończymy te dni z jednym z duchowych aspektów, które Ksiądz Bosko postrzega i przeżywa jako ważne na poziomie osobistym i kwalifikującym dla jego dzieła: pobożność maryjną. Powierzamy się matczynym rękom Maryi. Tutaj, teraz, w tym świętym miejscu obecności Maryi; prosimy Ją, aby uczyniła owocnymi w życiu to, co tutaj przeżyliśmy, modliliśmy się i słuchaliśmy. Dlatego moje słowa, po tym, co słyszeliśmy i przeżyliśmy, to przypomnienie wszystkiego od początku. Przypominanie jest ważne: oznacza uznanie, że to nie jest nasze, zostało nam powierzone, a my powinniśmy to przekazać innym pokoleniom. Z wielką prostotą mówię do siebie i do każdego z nas o kilku centralnych aspektach obecności Maryi w życiu Księdza Bosko, o jego i naszej pobożności.

1. Maryja w pismach Księdza Bosko, zacznijmy od początku.

Kobieta „o majestatycznym wyglądzie, ubrana w płaszcz, który lśnił ze wszystkich stron”, opisana w śnie z dziewiątego roku życia, nad którym tak wiele medytowaliśmy i myśleliśmy w tym dwustuleciu tego snu, jest Maryją bliską tradycji ludowej i powszechnej pobożności. Ksiądz Bosko podkreśla w niej przede wszystkim matczyną miłość. To przedstawienie jest najbardziej

zgodne z jego duszą, która będzie mu towarzyszyć aż do ostatniego oddechu życia.

We *Wspomnieniach Oratorium* przywołane są liczne aspekty i nabożeństwa typowe dla religijności ludowej: różaniec w rodzinie, Anioł Pański, nowenny i tridua, inwokacje i dziękczynienia, poświęcenia, nawiedzenia przy ołtarzach i sanktuariach, święta maryjne (Macierzyństwa, Imienia Maryi, Matki Bożej Różańcowej, Bolesnej, Pocieszycielki, Niepokalani, Matki Bożej Łaskawej...). Uwaga: kiedy mówimy o typowych aspektach religijności ludowej, nie mówimy o czymś łatwym ani „automatycznym”. Religijność ludowa jest esencją, destylatem, doświadczenia wieków, które zostało nam podarowane; musimy się do niej przywiązać.

W okresie nauki w Chieri pojawiają się kolejne elementy łączące pobożność maryjną z duchowymi wyborami młodego Bosko, zwłaszcza z dojrzewaniem powołania i umacnianiem cnót, które tworzą dobrego kleryka. Maryja czczonego seminarium to Niepokalana (we wszystkich seminariach piemonckich, a także w tych, które były pod wpływem tradycji lazarystów, kaplica jest poświęcona Niepokalanej od XVII wieku). To właśnie ten aspekt charakteryzuje maryjną pobożność młodego Księdza Bosko (wykształconego w szkole św. Alfonsa): *prawdziwe nabożeństwo, które wyraża się przede wszystkim w życiu cnót, zapewnia najsilniejszy patronat, jaki można mieć w życiu i w śmierci.*

Napisze to również w *Młodzieńcu zaopatrzonym* w 1847 roku: „Jeśli będziecie Jej czcicielami, oprócz otrzymanymi błogosławieństwami w tym świecie, będziecie mieli niebo w życiu wieczny”.

Ale to przede wszystkim w broszurze *Miesiąc maj poświęcony Maryi Niepokalanej dla użytku ludu* (1858), święty wyraźnie i uporczywie umieszcza popularną i młodzieżową pobożność maryjną w kontekście ukierunkowanym na konkretne, poważne zaangażowanie w życie chrześcijańskie przeżywane z żarem i miłością.

„Trzy rzeczy do praktykowania przez cały miesiąc: 1. Robić wszystko, co w naszej mocy, aby nie popełnić żadnego grzechu w ciągu tego miesiąca: niech będzie on całkowicie poświęcony Maryi. 2. Okazywać wielką troskę o wypełnienie obowiązków duchowych i czasowych naszego stanu... 3. Zapraszać naszych krewnych i przyjaciół oraz wszystkich, którzy od nas zależą, do wzięcia udziału w praktykach pobożnych, które odbywają się na cześć Maryi w ciągu miesiąca”.

Innym tematem, odziedziczonym po całej tradycji pobożnościowej, jest związek między pobożnością maryjną a zbawieniem wiecznym: „Ponieważ najpiękniejszą ozdobą chrześcijaństwa jest Matka Zbawiciela, Najświętsza Maryja Panna, tak do Ciebie się zwracam, o najłaskawsza Panno Maryjo, jestem pewien, że zdobędę łaskę Bożą, prawo do nieba, odzyskam moją utraconą godność, jeśli Ty będziesz się modlić za mnie: *Auxilium christianorum, ora pro nobis*”. Ksiądz Don Bosko jest przekonany, że Maryja interweniuje jako niezwykle skuteczna adwokatka i potężna pośredniczka u Boga. Dziesięć lat później (1868), z okazji inauguracji kościoła Maryi Wspomożycielki, święty pisze i rozpowszechnia broszurę zatytułowaną *Cuda Matki Bożej wzywanej pod tytułem Maryi Wspomożycielki*. W tej pracy podkreślona jest wymiar kościelny, na który coraz bardziej otwiera się spojrzenie Księdza Bosko i w którym orientują się jego misje i troski wychowawcze.

Tytuły *Niepokalanej* i *Wspomożycielki* w kontekście kościelnym tamtych czasów przywołują walki i triumfy, „wielką konfrontację” między Kościołem a społeczeństwem liberalnym. Dokonuje się religijnej interpretacji wydarzeń politycznych i społecznych, w linii katolickiej reakcji na niewiarę, liberalizm, dechrystianizację. Jednak Ksiądz Bosko, dla swoich chłopców i swoich salezjanów, nadal podkreśla przede wszystkim wymiar ascetyczno-duchowy i apostołski pobożności maryjnej. W rzeczywistości praktyka miesiąca Maryi i różnych nabożeństw ma na celu wykształcenie w młodych decyzji o większym zaangażowaniu w swoje obowiązki, ćwiczenie się w cnotach,

zapał ascetyczny (umartwienia na cześć Maryi), operatywną miłość i hojną działalność apostolską wśród rówieśników. To znaczy, że Ksiądz Bosko dąży do przypisania Niepokalanej i Wspomożycielce określonej roli w dziele wychowawczym i formacyjnym oraz do docenienia, w klimacie maryjnego zapału tamtych czasów, ćwiczenia się w cnotach i w praktykach pobożnych, aby prowadzić życie oczyszczenia z grzechu i przywiązania do niego oraz coraz większej całkowitości daru siebie Bogu.

Zatem: walka z grzechem i orientacja ku Bogu, uświęcenie siebie i bliźnich, służba miłości, siła w noszeniu krzyża i zaangażowanie misyjne. To są główne cechy pobożności maryjnej, która ma niewiele wspólnego z dewocyjnym i sentymentalnym podejściem (mimo klimatu epoki i tradycyjnych praktyk, które, mimo wszystko, Ksiądz Bosko docenia). Jaka piękna jest droga Księdza Bosko, jaką wiarę posiada! Wśród tego, co macie w sercu, chciałbym podkreślić: ja również, my również musimy iść dalej w tym nabożeństwie. Nie można stać w miejscu, jeśli nie idziemy naprzód, cofamy się... i nikt nie może tego zrobić za mnie!

2. Maryja w życiu Księdza Bosko, codzienne wyrazy nabożeństwa Księdza Bosko i naszej pobożności

2.1. Sens obecności

Maryja jest w życiu Księdza Bosko obecnością postrzeganą, kochaną, aktywną i inspirującą, ukierunkowaną na wielką sprawę zbawienia wiecznego i świętości. On czuje Ją blisko i powierza się jej, pozwalając się prowadzić i kierować po drogach swojego powołania (śni ją, „widzi”).

W Nizza Monferrato w czerwcu 1885 roku, Ksiądz Bosko przebywał w rozmównicy z matkami kapitułnymi Córek Maryi Wspomożycielki, z ledwo słyszalnym głosem, bardzo zmęczony. Poproszono go, aby zostawił im ostatnie wspomnienie. „Więc chcecie, żebym powiedział coś. Gdybym mógł mówić, to ile rzeczy chciałbym wam powiedzieć! Ale jestem stary, stary i słaby, jak widzicie;

ledwo mogę mówić. Chcę wam tylko powiedzieć, że Maryja bardzo, bardzo was kocha. I wiecie, Ona jest tutaj wśród was. Wtedy Ksiądz Bonetti, widząc go wzruszonego, przerwał i zaczął mówić, tylko po to, aby go rozproszyć:

– Tak, tak! Ksiądz Bosko chce powiedzieć, że Maryja jest waszą Matką i że Ona was obserwuje i chroni.

– Nie, nie, odpowiedział Święty, chcę powiedzieć, że Maryja jest tutaj, w tym domu i że jest z was zadowolona, i że jeśli będziecie kontynuować w duchu, który jest teraz, który jest tym, czego pragnie Maryja... Dobry Ojciec wzruszył się jeszcze bardziej, a ksiądz Bonetti znowu zabrał głos:

– Tak, tak! Ksiądz Bosko chce wam powiedzieć, że jeśli zawsze będziecie dobre, Maryja będzie z was zadowolona.

– Ale nie, nie, starał się wyjaśnić Ksiądz Bosko, próbując opanować swoje wzruszenie. Chcę powiedzieć, że Maryja jest naprawdę tutaj, tutaj wśród was! Maryja spaceruje po tym domu i przykrywa go swoim płaszczem. – Mówiąc to, rozłożył ramiona, uniósł łzy w oczach do góry i wydawało się, że chce przekonać siostry, że Maryja widzi go tam i z powrotem, jak w swoim domu”.

To jest obecność operatywna: ta, która towarzyszy, wspiera, prowadzi, zachęca; ta, która została mu dana: „Dam ci Nauczycielkę, pod której kierunkiem możesz stać się mądry, a bez której każda mądrość staje się głupotą”. Obecność, która inspirowała do świadomego życia w obecności Boga w napięciu całkowitości: „Na myśl o obecności Boga / niech wargi, serce, umysł / podążają drogą cnót / o wielka Panno Maryjo. / ks. Jan Bosko” (modlitwa napisana przez świętego u stóp jednej ze swoich fotografii).

Jakie to wspaniałe i jak istotne: to, co nie jest żywą obecnością w moim życiu, jest nieobecnością! Sens Obecności, Opatrzności Bożej, działania Maryi. Ciągła droga dla każdego z nas i dla nas wszystkich razem, Rodzina Salezjańska.

2.2. Energia misji

Ksiądz Bosko ściśle łączy osobę Maryi z Jej powołaniem i posługą. Tutaj warto przypomnieć sposób prezentacji, jaki Ksiądz Bosko używa w swoim śnie z dziewiątego roku życia: „Wzięła mnie z dobrocią za rękę – patrz – powiedziała mi... Oto twoje pole, oto gdzie musisz pracować. Bądź pokorny, silny, wytrwały; a to, co w tej chwili widzisz, że dzieje się z tymi zwierzętami, musisz uczynić dla moich synów”. To misja zbawienia/przemiany/kształcenia młodzieży, poprzez prewencję, edukację, nauczanie, ewangelizację oraz solidny zestaw cnót u wychowawcy.

Syn Maryi uczy metody i celu: „Nie biciem, ale łagodnością i miłością musisz zdobyć tych swoich przyjaciół. Zatem natychmiast przystąp do nauczania ich o brzydocie grzechu i o cennych wartościach cnoty”.

Narracja z roku 1873-74 o dalekim, inspirującym śnie łączy się z wieloma innymi opowieściami o interwencjach i wewnętrznych inspiracjach (snach), w których nasz święty odnosił się do Maryi jako do źródła animacji, przewodnictwa i wsparcia jego pragnienia i zapału do misji zbawienia młodzieży.

W tym kontekście należy umiejscowić i zinterpretować to, co Ksiądz Bosko uznaje za cudowne interwencje Maryi: „łaski” udzielane ludziom (duchowe i fizyczne), jej potężna ochrona nad Oratorium oraz nad rodzącą się Rodziną Salezjańską i ich cudownym rozwojem na rzecz dusz.

Osobiste łaski, dostrzeganie szczególnej obecności Boga, za wstawiennictwem Maryi, która opatrznosciowo prowadzi osobiste i instytucjonalne życie. Jeśli nie dostrzegasz Obecności, jesteś na łasce przypadku.

2.3. Bodziec do świętości

Don Bosco przeżywa pobożność maryjną jako bodziec i wsparcie w dążeniu do chrześcijańskiej doskonałości. W tej samej perspektywie mądrze wpaja ją młodzieży, aby promować w nich życie chrześcijańskie i pobudzać ich do pragnienia świętości.

Doceniając wrażliwość swoich chłopców i ludowe cechy ich pobożności, Ksiądz Bosko potrafił przekształcić dewocyjną tendencję, naznaczoną romantycznym uczuciem, w potężne

narzędzie formacji duchowej (zachęcając, korygując, kierując). Maryja nigdy nie zostawia nas tam, gdzie nas znajduje. Jak na początku Znaków Ewangelii św. Jana, wie, że musimy być poprowadzeni, towarzyszeni... na określonej drodze: uczyńcie to, co wam powie, a dotrzecie tam, gdzie ja na was czekam, mówi nam Ksiądz Bosko. Widzieć niewidzialne.

3. Tożsamość salezjańska i pobożność maryjna

Na zakończenie dzielę się z wami, z prostotą, tym, czym żyjemy jako współbracia, co jest w centrum naszego powołania. Lubię kończyć w ten sposób, ponieważ jest to szkielet mojego i naszego życia. Jeśli przynosi mi to tyle dobra, nam, z pewnością przyniesie to dobro wszystkim.

Przede wszystkim, *Konstytucje*, które określają charakterystyczne cechy naszej pobożności maryjnej. Artykuł 8 (umieszczony w pierwszym rozdziale, dotyczącym elementów zapewniających tożsamość Zgromadzenia Salezjańskiego) syntetyzuje sens obecności Maryi w naszym Zgromadzeniu: wskazuje Ona Księdzu Bosko jego pole działania, nieustannie go prowadziła i wspierała, kontynuuje wśród nas swoją misję Matki i Wspomożycielki: „zawierzamy siebie Maryi, pokornej Służebnicy, w której Pan dokonał wielkich rzeczy, abyśmy byli dla młodzieży świadkami niewyczerpanej miłości jej Syna”.

Artykuł 92 przedstawia rolę Maryi w życiu i modlitwie salezjanina: wzór modlitwy i miłości duszpasterskiej; Mistrzyni mądrości i Przewodniczka naszej Rodziny; przykład wiary, zatroskania o potrzebujących, wierności w godzinie krzyża, radości duchowej; nasza Wychowawczyni w pełnym oddaniu się Panu i odważnej służbie braciom. Z tego wynika zatem synowska i silna pobożność, która wyraża się w modlitwie (codzienny różaniec i celebrowanie jej świąt) oraz w świadomym i osobistym Jej naśladowaniu.

Najlepsza synteza, jednak, znajduje się moim zdaniem w Modlitwie zawierzenia Maryi, Najświętszej Wspomożycielce, która codziennie odmawiana jest w każdej naszej wspólnotie po

rozmyślaniu. Napisał ją Ksiądz Rua w 1894 roku, jako wyraz codziennego zawierzenia w zobowiązaniu do wierności i hojności. Dziś została zrewidowana, ale zachowuje tę samą strukturę, co dawniej, oraz te same treści. Oto tekst pierwotny:

O, Najświętsza i Niepokalana Dziewico Wspomożycielko, całkowicie się Wam poświęcamy i przyrzekamy zawsze pracować dla większej chwały Bożej i dla zbawienia dusz.

Prosimy, abyś zwróciła swoje miłosierne spojrzenie na Kościół, jego dostojną Głowę, Kapłanów i Misjonarzy, na Rodzinę Salezjańską, naszych krewnych i dobroczyńców oraz młodzież, powierzona naszej opiece, na biednych grzeszników, konających i dusze w czyśćcu.

Nauczcie nas, o Najczulsza Matko, naśladować w sobie cnoty naszego Założyciela, w szczególności anielską skromność, głęboką pokorę i żarliwą miłość.

Sprawcie, o Maryjo Wspomożycielko, aby Wasze potężne wstawiennictwo uczyniło nas zwycięzcami przeciwko wrogom naszej duszy w życiu i w śmierci, abyśmy mogli przyjść do Was, aby uczynić Wam koronę z Księdzem Bosko w niebie. Niech tak się stanie.

Jak widać, obecna wersja nie jest niczym innym jak tylko rozwinięciem tekstu Księdza Rua. Uważam, że dobrze jest co jakiś czas do niej wracać i medytować nad nią. Jest zbudowana z czterech części: obietnica; wstawiennictwo; posłuszeństwo, powierzenie.

W pierwszej części (*O, Najświętsza*) przypomina się ostateczny cel naszej konsekracji, przyrzekając ukierunkować każde nasze działanie wyłącznie na służbę Bogu i zbawienie bliźnich, w wierności istocie powołania salezjańskiego.

W drugiej części (*Prosimy*) zawiera się sens eklezjalny, salezjański i misyjny naszej konsekracji, powierzając

wstawiennictwu Maryi Kościół, Zgromadzenie i Rodzinę Salezjańską, młodzież, zwłaszcza najbiedniejszą, wszystkich ludzi odkupionych przez Chrystusa. Tutaj dobrze zarysowana jest pasja, która powinna napędzać i charakteryzować modlitwę salezjańską: uniwersalność, eklezjalność, misyjność młodzieżową.

Trzecia część (*Naucz nas*) skoncentrowana jest na cnoty, które charakteryzują typową fizjonomię salezjanina ucznia Księdza Bosko: uczymy się od Maryi, aby wzrastać w jedności z Bogiem, w czystości, pokorze i ubóstwie, w miłości do pracy i wstrzemięźliwości, w żarliwej miłości (dobroci i bezgranicznego oddania braciom), w wierności Kościołowi i jego magisterium.

W ostatniej części (*Spraw, o Maryjo Wspomożycielko*) powierzamy się wstawiennictwu Dziewicy Wspomożycielce, aby uzyskać wierność i hojność w służbie Bogu aż do śmierci oraz przyjęcie do wiecznej wspólnoty świętych.

Ta doskonała synteza, która zawiera kompletny program życia duchowego i zarysowuje cechy naszej tożsamości, może dziś służyć nam jako odniesienie i konkretna wskazówka do weryfikacji i duchowego planowania. I tak niech będzie dla każdego z nas!

Cuda Matki Bożej wzywanej pod tytułem Maryi Wspomożycielki Wiernych (13/13)

[*\(ciąg dalszy z poprzedniego artykułu\)*](#)

Łaski uzyskane za wstawiennictwem Maryi Wspomożycielki Wiernych.

I. Łaska otrzymana od Maryi Wspomożycielki.

Był rok Pański 1866, kiedy w październiku moja żona została dotknięta bardzo poważną chorobą, to znaczy wielkim stanem zapalnym połączonym z wielkim zaparciem i chorobą robactwa. W tym bolesnym momencie po raz pierwszy zwrócono się do ekspertów w tej dziedzinie, którzy nie potrzebowali dużo czasu, aby oświadczyć, że choroba jest bardzo niebezpieczna. Widząc, że choroba znacznie się pogarsza, a ludzkie środki zaradcze są mało lub bezużyteczne, zasugerowałem mojej towarzyszce, aby poleciała się Maryi Wspomożycielce i że z pewnością da jej zdrowie, jeśli będzie to konieczne dla duszy; jednocześnie dodałem obietnicę, że jeśli uzyska zdrowie, jak tylko kościół zostanie ukończony, ten który był budowany w Turynie, to zabierzemy się oboje, aby go odwiedzić i złożyć jakąś ofiarę. Na tę propozycję odpowiedziała, że może polecieć się jakiemuś bliższemu sanktuarium, aby nie być zmuszoną do tak dalekiej podróży; na tę odpowiedź powiedziałem jej, że nie należy patrzeć tak bardzo na wygodę, jak na wielkość korzyści, na którą ma się nadzieję.

Wtedy poleciała się i obiecała to, co zaproponowałem. O mocy Maryi! Nie minęło jeszcze 30 minut od złożenia przez nią obietnicy, gdy zapytałem ją, jak się czuje, odpowiedziała mi: Czuję się znacznie lepiej, mój umysł jest swobodniejszy, mój żołądek nie jest już uciskany, odczuwam pragnienie lodu, którego wcześniej tak bardzo pragnąłem, i bardziej potrzebuję bulionu, którego wcześniej tak bardzo pragnąłem.

Na te słowa poczułem, że rodzę się do nowego życia i gdyby nie było to w nocy, natychmiast wyszedłbym z pokoju, aby ogłosić łaskę otrzymaną od Najświętszej Maryi Panny. Faktem jest, że noc minęła spokojnie, a następnego ranka pojawił się lekarz i ogłosił ją wolną od wszelkiego

niebezpieczeństwa. Kto ją uzdrowił, jeśli nie Maryja Wspomożycielka? Rzeczywiście, po kilku dniach opuściła łóżko i podjęła obowiązki domowe. Teraz z niepokojem oczekujemy ukończenia budowy kościoła jej poświęconego, a tym samym wypełnienia złożonej obietnicy.

Napisałem to jako pokorny syn jednego, świętego, katolickiego i apostołskiego Kościoła i pragnę, aby nadano mu taki rozgłos, jaki zostanie uznany za dobry dla większej chwały Boga i dostojnej Matki Zbawiciela.

Luigi COSTAMAGNA
z Caramagna.

II. Maryja Wspomożycielka Opiekunka wsi.

Mornese to mała wioska w diecezji Acqui, w prowincji Alessandria, licząca około tysiąca mieszkańców. Ta nasza wioska, jak wiele innych, była niestety nękana przez kryptogamię, która przez ponad dwadzieścia lat pożerała prawie całe zbiory winogron, nasze główne bogactwo. Używaliśmy już różnych, różnych specyfików, aby odeprzeć tę plagę, ale bezskutecznie. Wtedy rozeszła się wieść, że niektórzy chłopci z sąsiednich miejscowości obiecali część owoców ze swoich winnic na kontynuację prac przy kościele pod wezwaniem Maryi Wspomożycielki w Turynie, doznali cudownej łaski i mieli winogron pod dostatkiem. Wtedy to poruszeni nadzieją na lepsze zbiory i jeszcze bardziej ożywieni myślą o przyczynieniu się do dzieła religijnego, mieszkańcy Mornese postanowili ofiarować dziesiątą część naszych zbiorów na ten cel. Opieka Świętej Dziewicy dała się odczuć wśród nas w prawdziwie miłosierny sposób. Mieliśmy obfitość szczęśliwych czasów i byliśmy bardzo szczęśliwi, że mogliśmy skrupulatnie ofiarować w naturze lub w pieniądzu to, co obiecaliśmy. Przy okazji, gdy zaproszony kierownik budowy tego kościoła przybył do nas, aby zebrać ofiary, odbyło się święto prawdziwej radości i publicznego uniesienia.

Wydawał się głęboko poruszony szybkością i

bezinteresownością, z jaką składano ofiary, oraz chrześcijańskimi słowami, które im towarzyszyły. Ale jeden z naszych patriotów w imieniu wszystkich głośno mówił o tym, co się dzieje. My, powiedział, zawdzięczamy wielkie rzeczy Świętej Dziewicy Wspomożycielce. W zeszłym roku wielu ludzi z tego kraju, którzy musieli iść na wojnę, wszyscy oddali się pod opiekę Maryi Wspomożycielki, większość z nich nosiła medalik na szyi, szli odważnie i musieli stawić czoła najcięższemu niebezpieczeństwu, ale nikt nie padł ofiarą tej plagi. Co więcej, w sąsiednich krajach panowała plaga cholery, grad i susza, a nas w ogóle oszczędzono. Prawie żaden z naszych sąsiadów nie zebrał plonów, a my zostaliśmy pobłogosławieni taką obfitością, jakiej nie widziano od dwudziestu lat. Z tych powodów cieszymy się, że możemy w ten sposób okazać naszą niezatartą wdzięczność wielkiej Opiekunce ludzkości.

Wierzę, że jestem wiernym przedstawicielem moich współobywateli, twierdząc, że to, co zrobiliśmy teraz, zrobimy również w przyszłości, przekonani, że w ten sposób uczynimy siebie coraz bardziej godnymi niebiańskich błogosławieństw.

25 marca 1868 r.

Mieszkaniec Mornese.

III. Szybki powrót do zdrowia.

Młody Giovanni Bonetti z Asti w szkole z internatem w Lanzo otrzymał następującą łaskę. Wieczorem 23 grudnia ubiegłego roku nagle wszedł do pokoju dyrektora z niepewnymi krokami i zrozpaczoną twarzą. Podeszedł do niego, oparł się o osobę pobożnego kapłana, a prawą ręką zmarszczył czoło i nie powiedział ani słowa. Zdumiony, widząc go tak konwulsyjnego, podtrzymuje go i sadzając, pyta go, czego chce. Na powtarzające się pytania biedak odpowiadał jedynie coraz bardziej przytłumionymi i głębokimi westchnieniami. Potem wpatrywał się uważniej w jego czoło i zobaczył, że jego oczy są nieruchome, usta blade, a ciało, pozwalając na ciężar

głowy, grozi upadkiem. Widząc, w jakim niebezpieczeństwie znajduje się młody człowiek, szybko posłał po lekarza. W międzyczasie choroba pogarszała się z każdą chwilą, jego fizjonomia przybrała fałszywy wygląd i nie wydawał się już taki sam jak wcześniej, jego ręce, nogi i czoło były zamarznęte, flegma dusiła go, jego oddech stawał się coraz krótszy, a nadgarstki można było wyczuć tylko nieznacznie. Trwał w tym stanie przez pięć bolesnych godzin.

Przybył lekarz, zastosował różne środki zaradcze, ale zawsze bezskutecznie. To koniec, powiedział ze smutkiem lekarz, przed porankiem ten młody człowiek będzie martwy.

Dlatego, wbrew ludzkim nadziejom, dobry kapłan zwrócił się do nieba, modląc się, aby jeśli nie było Jego wola, aby młody człowiek żył, dał mu przynajmniej trochę czasu na spowiedź i komunię. Następnie wziął mały medalik Maryi Wspomożycielki. Łaski, które już uzyskał, wzywając Dziewicę tym medalikiem, były liczne i zwiększyły jego nadzieję na uzyskanie pomocy od niebiańskiej Opiekunki. Pełen zaufania do Niej, ukląkł, położył medalik na sercu i wraz z innymi pobożnymi ludźmi, którzy przybyli, odmówił kilka modlitw do Maryi i Najświętszego Sakramentu. A Maryja słuchała modlitw wznoszonych do Niej z taką ufnością. Oddech małego Jana stał się swobodniejszy, a jego oczy, które były jakby skamieniałe, odwróciły się z miłością, aby spojrzeć i podziękować obserwatorom za troskliwą opiekę, jaką mu okazywali. Poprawa nie była też krótkotrwała; wręcz przeciwnie, wszyscy uważali powrót do zdrowia za pewny. Sam lekarz, zdumiony tym, co się stało, wykrzyknął: „To łaska Boża sprawiła, że wyzdrowiał. W mojej długiej karierze widziałem wielu chorych i umierających ludzi, ale żaden z tych, którzy byli w sytuacji Bonettiego, nie wyzdrowiał. Bez dobroczynnej interwencji niebios jest to dla mnie niewytłumaczalny fakt. A nauka, przyzwyczajona w dzisiejszych czasach do zrywania tej godnej podziwu więzi, która łączy ją z Bogiem, złożyła Mu pokorny hołd, uznając się za bezsilną, by osiągnąć to, czego dokonał sam Bóg. Młody człowiek, który był przedmiotem chwały Dziewicy, do dziś ma się bardzo dobrze. Mówi i głosi wszystkim, że swoje życie

zawdzięcza podwójnie Bogu i swojej najpotężniejszej Matce, od której ważnego wstawienictwa otrzymał łaskę. Uważałby się za niewdzięcznego serca, gdyby nie dał publicznego świadectwa wdzięczności, a tym samym zaprosił innych i innych nieszczęśników, którzy w tym dolinie łez cierpią i szukają pocieszenia i pomocy.

(Z gazety: *Dziewica*).

IV. Maryja Wspomożycielka uwalnia jednego ze swoich czcicieli od silnego bólu zęba.

W domu wychowawczym w Turynie był młody chłopak w wieku 19 lub 20 lat, który od kilku dni cierpiał na ostry ból zębów. Wszystko, co sztuka medyczna zwykle sugeruje w takich przypadkach, zostało już wykorzystane bez powodzenia. Biedny młodzieniec był w takim stanie bólu, że wzbudzał litość u wszystkich, którzy go słyszeli. Jeśli dzień wydawał mu się okropny, to wieczna i najnędzniejsza była noc, w której mógł tylko zamknąć oczy, by zasnąć na krótkie, przerywane chwile. Jakże opłakany był jego stan! Trwało to przez jakiś czas, ale wieczorem 29 kwietnia choroba stała się wściekła. Młody człowiek nieustannie jęczał w swoim łóżku, wzdychał i głośno płakał, a nikt nie był w stanie mu ulżyć. Jego towarzysze, zaniepokojeni jego nieszczęśliwym stanem, udali się do dyrektora, aby zapytać, czy zechciałby przyjść i go pocieszyć. Przyszedł i próbował słowami przywrócić spokój, którego on i jego towarzysze potrzebowali, aby mogli odpocząć. Ale tak wielka była furia zła, że choć bardzo posłuszny, nie mógł przestać lamentować, mówiąc, że nie wie, czy nawet w samym piekle można cierpieć bardziej okrutny ból. Przełożony pomyślał wtedy o oddaniu go pod opiekę Maryi Wspomożycielki, ku czci której wznosi się również majestatyczna świątynia w tym naszym mieście. Wszyscy uklękliśmy i odmówiliśmy krótką modlitwę. Ale co? Na pomoc Maryi nie trzeba było czekać długo. Gdy kapłan udzielił błogosławieństwa opuszczonemu młodzieńcowi, ten natychmiast się uspokoił i zapadł w głęboki

i spokojny sen. W tym momencie w naszych umysłach pojawiło się straszne podejrzenie, że biedny młody człowiek uległ złu, ale nie, on już głęboko zasnął, a Maryja wysłuchiwała modlitwy swojego wielbiciela, a Bóg błogosławił jego ministra.

Minęło kilka miesięcy, a młody człowiek cierpiący na ból zęba nie był już przez niego niepokojony.

(Z tego samego).

V. Niektóre cuda Maryi Wspomożycielki.

Wierzę, że wasz szlachetny periodyk dobrze przyjrzy się niektórym wydarzeniom, które miały miejsce wśród nas, które przedstawiłem na cześć Maryi Wspomożycielki. Wybiorę tylko kilka, których byłem świadkiem w tym mieście, pomijając wiele innych, które są opowiadane każdego dnia.

Pierwszy dotyczy kobiety z Mediolanu, która przez pięć miesięcy była pochłonięta zapaleniem płuc połączonym z całkowitym wyniszczeniem gospodarki życiowej.

Mijając te strony, ksiądz B. poradził jej, aby zwróciła się do Maryi Wspomożycielki, poprzez nowenną modlitewną ku Jej czci, z obietnicą pewnej ofiary, aby kontynuować prace nad kościołem, który był budowany w Turynie pod tytułem Maryi Wspomożycielki. Ta ofiara miała być złożona dopiero po uzyskaniu łaski.

Cud, który można opowiedzieć! Tego samego dnia chora kobieta była w stanie powrócić do swoich zwykłych i poważnych zajęć, jedząc wszelkiego rodzaju jedzenie, chodząc na spacer, wchodząc i wychodząc z domu swobodnie, jakby nigdy nie była chora. Kiedy nowenna dobiegła końca, była w stanie kwitnącego zdrowia, jakiego nigdy wcześniej nie pamiętała.

Inna Pani cierpiała na chorobę kołatania serca przez trzy lata, z wieloma niedogodnościami, które szły w parze z tą chorobą. Ale nadejście gorączki i pewnego rodzaju puchliny unieruchomiło ją w łóżku. Jej choroba osiągnęła taki punkt, że kiedy wspomniany kapłan udzielił jej błogosławieństwa, jej mąż musiał podnieść rękę, aby mogła

uczynić znak krzyża świętego. Zalecono również nowennę ku czci Jezusa w Najświętszym Sakramencie i Maryi Wspomożycielki, z obietnicą pewnej obłacji dla wspomnianego świętego gmachu, ale po dokonaniu łaski. W tym samym dniu, w którym zakończyła się nowenna, chora kobieta była wolna od wszelkiej choroby, a ona sama była w stanie sporządzić opis swojej choroby, w którym czytam, co następuje:

„Maryja Wspomożycielka uleczyła mnie z choroby, wobec której wszystkie wynalazki sztuki uważano za bezużyteczne. Dzisiaj, w ostatnim dniu nowenny, jestem wolna od wszelkiej choroby i idę do stołu z moją rodziną, czego nie byłam w stanie zrobić przez trzy lata. Dopóki żyję, nie przestanę wychwalać potęgi i dobroci dostojnej Królowej Niebios i będę starał się promować Jej kult, zwłaszcza w budowanym kościele w Turynie”.

Pozwolę sobie dodać jeszcze jeden fakt, który jest jeszcze bardziej cudowny niż poprzednie.

Pewien młody człowiek w kwiecie wieku był w trakcie jednej z najbardziej błyskotliwych karier naukowych, kiedy dotknęła go okrutna choroba jednej z jego rąk. Pomimo wszelkich metod leczenia i troski najbardziej uznanych lekarzy, nie udało się uzyskać poprawy ani zatrzymać postępu choroby. Wszyscy eksperci byli zgodni co do tego, że amputacja jest konieczna, aby zapobiec całkowitemu zniszczeniu ciała. Przerażony tym osądem, postanowił odwołać się do Maryi Wspomożycielki, stosując te same duchowe środki, które inni praktykowali tak owocnie. Natychmiast ustąpiły ostre bóle, rany zostały złagodzone, a w krótkim czasie uzdrowienie okazało się całkowite. Każdy, kto chciał zaspokoić swoją ciekawość, mógł podziwiać tę rękę z wgłębieniami i dziurami zagojonych ran, które przypominają o ciężkości jego choroby i cudownym uzdrowieniu. Chciał udać się do Turynu, aby osobiście dokonać obłacji, aby jeszcze bardziej okazać swoją wdzięczność dostojnej Królowej Niebios.

Mam jeszcze wiele innych historii tego rodzaju, które opowiem Wam w innych listach, jeśli uznacie, że jest to odpowiedni materiał dla naszego periodyku. Proszę o pominięcie

nazwisk osób, do których odnoszą się te fakty, aby nie narażać ich na natarczywe pytania i uwagi. Niech jednak te fakty służą ożywieniu wśród chrześcijan coraz większej ufności w opiekę Maryi Wspomożycielki, aby zwiększyć liczbę Jej czcicieli na ziemi i mieć pewnego dnia bardziej chwalebną koronę Jej czcicieli w niebie.

(Z Prawdziwej Dobrej Nowiny z Florencji).

Z aprobatą Kościelną.

Koniec

Cuda Matki Bożej wzywanej pod tytułem Maryi Wspomożycielki Wiernych (12/13)

[\(ciąg dalszy z poprzedniego artykułu\)](#)

Pamiętka położenia kamienia węgielnego kościoła poświęconego Maryi Wspomożycielce 27 kwietnia 1865 r.

FILOTICO, BENVENUTO, CRATIPPO I TEODORO.

Filot. Piękne święto jest tego dnia.

Crat. Piękne święto; jestem w tym Oratorium od wielu lat, ale nigdy nie widziałem takiego święta i trudno nam będzie mieć podobne w przyszłości.

Benv. Przedstawiam się wam, drodzy przyjaciele, pełen zdumienia: nie mogę dać sobie powodu.

Filot. Z czego?

Benv. Nie mogę dać sobie powodu do tego, co widziałem.

Teod. Kim jesteś, skąd przybywasz, co widziałeś?

Benv. Jestem obcokrajowcem i opuściłem moją ojczyznę, aby dołączyć do młodzieży Oratorium Świętego Franciszka Salezego. Jak tylko przybyłem do Turynu, poprosiłem, aby mnie tu przywieziono, ale gdy tylko wszedłem, zobaczyłem królewsko urządzone samochody, konie, stajennych i woźniców, wszystko udekorowane z wielką wspaniałością. Czy to możliwe, powiedziałem sobie, że to jest dom, w którym ja, biedny sierota, przyszedłem mieszkać? Wchodzę do Oratorium, widzę tłum młodych ludzi, którzy krzyczą upojeni radością i niemal szaleni: Wiwat, chwała, triumf, szczęścia wszystkim i na zawsze – Spoglądam na dzwonnice i widzę mały dzwon, który porusza się we wszystkich kierunkach, aby wytworzyć harmonijny dźwięk przy każdym wysiłku. – Na dziedzińcu muzyka stąd, muzyka stamtąd: ci, którzy biegają, ci, którzy skaczą, ci, którzy śpiewają, ci, którzy grają. Co to wszystko jest?

Filot. Oto w dwóch słowach powód. Dzisiaj został poświęcony kamień węgielny naszego nowego kościoła. Jego Wysokość Książę Amadeusz raczył przybyć i położyć na nim pierwsze wapno; Jego Ekscelencja Biskup Susy przybył, aby odprawić nabożeństwo; pozostali to zastęp szlachejnych osobistości i wybitnych naszych dobroczyńców, którzy przybyli, aby oddać hołd Synowi Króla, a jednocześnie uczynić uroczystość tego pięknego dnia bardziej majestatyczną.

Benv. Teraz rozumiem powód takiej radości; i masz dobry powód, by świętować wielkie święto. Ale, jeśli pozwolicie mi na pewne spostrzeżenie, wydaje mi się, że w głównej mierze popełniliście błąd. W tak uroczystym dniu, aby należycie powitać tak wielu wybitnych ludzi, Najdostojniejszego Syna naszego Suwerena, musieliście przygotować wielkie rzeczy. Musieliście zbudować łuki triumfalne, zaścielić ulice kwiatami, udekorować każdy róg różami, ozdobić każdą ścianę eleganckimi dywanami i tysiącem innych rzeczy.

Teod. Masz rację, drogi Benvenuto, masz rację, to było nasze wspólne pragnienie. Ale czego ty chcesz? Biedni młodzieńcy, jakimi jesteśmy, powstrzymała nas od tego nie wola, która jest w nas wielka, ale nasza absolutna niemoc.

Filot. Aby godnie przyjąć naszego ukochanego księcia, kilka

dni temu wszyscy zebraliśmy się, aby omówić, co należy zrobić w tak uroczystym dniu. Jeden powiedział: Gdybym miał królestwo, ofiarowałbym mu je, ponieważ jest tego naprawdę godny. Doskonale, odpowiedzieli wszyscy; ale my, biedactwa, nie mamy nic. Ach, dodali moi towarzysze, jeśli nie mamy królestwa, które moglibyśmy mu ofiarować, możemy przynajmniej uczynić go królem Oratorium św. Franciszka Salezego. Szczęściarze! – wszyscy wykrzyknęli, wtedy nędza ustanie wśród nas i będzie wieczna uczta. Trzeci, widząc, że propozycje innych były bezpodstawne, doszedł do wniosku, że możemy uczynić go królem naszych serc, panem naszych uczuć; a ponieważ kilku naszych towarzyszy jest już pod jego dowództwem w milicji, ofiaruj mu naszą wierność, naszą troskę, jeśli nadejdzie czas, kiedy powinniśmy służyć w pułku, którym kieruje.

Benv. Co odpowiedzieli twoi towarzysze?

Filot. Wszyscy przyjęli ten projekt z radością. Jeśli chodzi o organizację przyjęcia, byliśmy jednomyślni: Ci panowie już widzą wielkie rzeczy, wspaniałe rzeczy, majestatyczne rzeczy w domu i będą wiedzieć, jak dać łagodną litość naszej niemocy; i mamy powody, by mieć nadzieję na tak wiele z hojności i dobroci ich serc.

Benv. Brawo, dobrze powiedziałaś.

Teod. Bardzo dobrze, zgadzam się z tym, co mówisz. Ale czy w międzyczasie nie powinniśmy przynajmniej w jakiś sposób okazać im naszej wdzięczności i skierować do nich słów podziękowania?

Benv. Tak, moi drodzy, ale najpierw chciałbym, abyście zaspokoili moją ciekawość co do kilku rzeczy dotyczących Oratoriów i tego, co się w nich robi.

Filot. Ale sprawimy, że ci ukochani Dobroczyńcy będą zbytnio ćwiczyć swoją cierpliwość.

Benv. Cóż, wierzę, że to również im się spodoba. Ponieważ byli i nadal są naszymi wybitnymi Dobroczyńcami, z przyjemnością wysłuchają przedmiotu swojej dobroczynności.

Filot. Nie jestem w stanie zrobić tak wiele, ponieważ minął zaledwie rok, odkąd tu jestem. Może Cratippus, który jest najstarszy, będzie w stanie nas zadowolić; czyż nie,

Cratippusie?

Crat. Jeśli sądzicie, że jestem do tego zdolny, z przyjemnością postaram się was zadowolić. – Powiem przede wszystkim, że Oratoria w swoich początkach (1841 r.) były niczym innym jak zgromadzeniami młodych ludzi, głównie spoza miasta, którzy przychodzili w dni świąteczne do określonych miejsc, aby uczyć się katechizmu. Kiedy pojawiły się bardziej odpowiednie pomieszczenia, Oratoria (1844) stały się miejscami, w których młodzi ludzie gromadzili się w celu przyjemnej i uczciwej rekreacji po wypełnieniu swoich obowiązków religijnych. Tak więc zabawa, śmiech, skakanie, bieganie, śpiewanie, granie, trąbienie, bicie w bębny były naszą rozrywką. – Nieco później (1846) dodano szkołę niedzielną, a następnie (1847) szkoły wieczorowe. – Pierwsze Oratorium to to, w którym jesteśmy teraz, pod wezwaniem św. Franciszka Salezego. Po nim otwarto kolejne w Porta Nuova; potem kolejny w Vanchiglia, a kilka lat później św. Józefa w San Salvano.

Benv. Opowiadasz mi historię świątecznych oratoriów i bardzo mi się to podoba; ale chciałbym wiedzieć coś o tym domu. W jakim stanie młodzi mężczyźni są przyjmowani do tego domu? Czym są zajęci?

Crat. Jestem w stanie cię zadowolić. Wśród młodych ludzi, którzy uczęszczają do Oratoriów, a także z innych krajów, są tacy, którzy albo dlatego, że są całkowicie opuszczeni, albo dlatego, że są biedni lub brakuje im dóbr fortuny, czekałaby ich smutna przyszłość, gdyby życzliwa ręka nie chwyciła drogiego serca ojca i nie powitała ich i nie zapewniła im tego, co jest niezbędne do życia.

Benv. Z tego, co mi mówisz, wydaje się, że ten dom jest przeznaczony dla biednych młodzieńców, a tymczasem widzę was wszystkich tak dobrze ubranych, że wydaje mi się, że jesteście jak wiele młodych panien.

Crat. Widzisz, Benvenuto, w oczekiwaniu na niezwykle święto, które dziś urządzamy, każdy wyjął to, co miał lub mógł mieć najpiękniejszego, a więc możemy stworzyć, jeśli nie majestatyczne, to przynajmniej zgodne pozory.

Benv. Czy jest was wielu w tym domu?

Crat. Jest nas około ośmiuset.

Benv. Osiemset! Osiemset! I jak mamy zaspokoić apetyt tylu „niszczycieli słomy”?

Crat. To nie nasza sprawa, piekarz o to zadba.

Benv. Ale jak pokryć niezbędne wydatki?

Crat. Spójrz na tych wszystkich ludzi, którzy łaskawie nas słuchają, a dowiesz się, kto i jak zapewnia sobie to, czego potrzebuje do jedzenia, ubrania i innych rzeczy niezbędnych do tego celu.

Benv. Ale liczba ośmiuset mnie zdumiewa! Czym mogą być zajęci ci wszyscy młodzi mężczyźni, dzień i noc!

Crat. Bardzo łatwo jest zająć ich w nocy. Każdy odsypia swoje w łóżku i pozostaje w dyscyplinie, porządku i ciszy aż do rana.

Benv. Ale ty się ukrywasz.

Crat. Mówię to, aby nadrobić ukrycie, które zaproponowałeś. Jeśli chcesz wiedzieć, jakie są nasze codzienne zajęcia, powiem ci w kilku słowach. Są one podzielone na dwie główne kategorie – jedną rzemieślników, drugą uczniów. – Rzemieślnicy to krawcy, szewcy, ślusarze, stolarze, introligatorzy, kompozytorzy, drukarze, muzycy i malarze. Na przykład te litografie, te obrazy są dziełem naszych towarzyszy. Ta książka została wydrukowana tutaj i oprawiona w naszym warsztacie.

Ogólnie rzecz biorąc, wszyscy są uczniami, ponieważ wszyscy muszą uczęszczać do szkoły wieczorowej, ale ci, którzy wykazują się największą pomysłowością i najlepszym zachowaniem, są zwykle wykorzystywani wyłącznie do nauki przez naszych przełożonych. Dlatego mamy tę pociechę, że wśród naszych towarzyszy są lekarze, notariusze, prawnicy, nauczyciele, profesorowie, a nawet księża parafialni.

Benv. Czy cała ta muzyka pochodzi od młodych z tego domu?

Crat. Tak, młodzi, którzy właśnie śpiewali lub grali, są młodzieżą z tego domu; w rzeczywistości sama kompozycja muzyczna jest prawie w całości dziełem Oratorium; ponieważ każdego dnia o określonej porze istnieje specjalna szkoła, a

każdy, oprócz handlu lub studiów literackich, może rozwijać się w nauce muzyki.

Z tego powodu mamy przyjemność mieć kilku naszych towarzyszy, którzy sprawują świetlane urzędy cywilne i wojskowe w dziedzinie nauk literackich, podczas gdy nieliczni są przydzieleni do muzyki w różnych pułkach, w Gwardii Narodowej, w tym samym pułku Jego Wysokości Księcia Amadeusza. *Benv.* Cóż, bardzo mi się to podoba; aby ci młodzi, którzy powstałi z przenikliwego geniuszu natury, mogli go kultywować i nie byli zmuszani przez nędzę do pozostawienia go bezczynnym lub do robienia rzeczy sprzecznych z ich skłonnościami. – Ale powiedz mi jeszcze jedną rzecz: kiedy tu wszedłem, zobaczyłem piękny i ukończony kościół, a ty powiedziałaś mi, że ma zostać zbudowany kolejny: jaka była tego potrzeba?

Crat. Powód jest bardzo prosty. Kościół, którego używaliśmy do tej pory, był specjalnie przeznaczony dla młodych ludzi z zewnątrz, którzy przychodzili w dni świąteczne. Ale z powodu stale rosnącej liczby przyjmowanych młodych ludzi, kościół stał się ciasny, a osoby z zewnątrz zostały prawie całkowicie wykluczone. Możemy więc obliczyć, że nie można było pomieścić nawet jednej trzeciej młodych ludzi, którzy chcieliby uczestniczyć w nabożeństwach. – Ileż to razy musieliśmy zawracać tłumy młodych ludzi i pozwalać im żebrać na placach tylko dlatego, że w kościele nie było już miejsca!

Należy dodać, że od kościoła parafialnego w Borgo Dora do San Donato jest mnóstwo domów i wiele tysięcy mieszkańców, pośrodku których nie ma ani kościoła, ani kaplicy, ani mało, ani dużo miejsca: ani dla dzieci, ani dla dorosłych, którzy chcieliby tam uczęszczać. W związku z tym potrzebny był kościół wystarczająco przestronny, aby pomieścić dzieci, a także zapewniający miejsce dla dorosłych. Budowa kościoła, który jest przedmiotem naszego święta, ma na celu zaspokojenie tej publicznej i poważnej potrzeby.

Benv. Przedstawione w ten sposób rzeczy dają mi rzetelne wyobrażenie o Oratoriach i przeznaczeniu kościoła, i wierzę, że to również podoba się tym Panom, którzy w ten sposób wiedzą, gdzie kończy się ich dobroczynność. Żałuję jednak

bardzo, że nie jestem elokwentnym oratorem ani utalentowanym poetą, aby zaimprovizować wspaniały dyskurs lub wzniosły wiersz na temat tego, co mi powiedziałaś, z pewnym wyrazem wdzięczności i dziękczynienia dla tych panów.

Teod. Ja również chciałbym to zrobić, ale nie wiem, że w poezji długość wierszy musi być równa i nie większa; dlatego w imieniu moich towarzyszy i naszych ukochanych przełożonych powiem tylko J.E. Księciu Amadeuszowi i wszystkim innym Panom, że byliśmy zachwyceni tą piękną ucztą; że zrobimy napis złotymi literami, w którym powiemy:

Niech żyje na wieki ten dzień!

Najpierw słońce z Wschodu

Powróci na swój Wschód;

Każda rzeka do swego źródła

Prędzej by powróciła,

Niż wymażemy z naszych serc

Ten dzień, który wśród najpiękniejszych

Wśród nas zawsze będzie.

W szczególności do Ciebie, Wasza Królewska Mość, mówię, że darzymy Cię wielkim uczuciem i że wyświadczyłeś nam wielką przysługę, odwiedzając nas, i że ilekroć będziemy mieli szczęście zobaczyć Cię w mieście lub gdzie indziej, lub usłyszeć o Tobie, zawsze będzie to dla nas przedmiotem chwały, honoru i prawdziwej przyjemności. Zanim jednak przemówisz do nas, pozwól mi, w imieniu moich ukochanych przełożonych i moich drogich towarzyszy, poprosić cię o przysługę, a mianowicie, abys raczył przyjść i zobaczyć się z nami przy innych okazjach, aby odnowić radość tego pięknego dnia. Zatem, Ekscelencjo, kontynuuj ojcowską życzliwość, którą okazywałeś nam do tej pory. Pan, panie burmistrzu, który na tak wiele sposobów uczestniczył w naszym dobru, nadal nas chroni i zapewnia nam łaskę, że ulica Cottolengo zostanie naprawiona przed nowym kościołem; i zapewniamy, że podwoimy naszą głęboką wdzięczność dla ciebie. Pan, czcigodny Proboszczu, raczy zawsze uważać nas nie tylko za parafian, ale za drogie dzieci,

które zawsze będą rozpoznawać w tobie czułego i życzliwego ojca. Zalecamy wam wszystkim, abyście nadal byli, tak jak w przeszłości, wybitnymi dobroczyńcami, zwłaszcza w celu ukończenia świętego budynku, który jest przedmiotem dzisiejszej uroczystości. Już się rozpoczął, już wznosi się nad ziemią, a przez fakt, że sam wyciąga rękę do dobroczyńnych, aby mogli go ukończyć. Na koniec, zapewniając, że wspomnienie tego pięknego dnia pozostanie wdzięczne i niezatarte w naszych sercach, jednogłośnie modlimy się do Królowej Niebios, której poświęcona jest nowa świątynia, aby wyprosiła dla was u Dawcy wszelkiego dobra długie życie i szczęśliwe dni.

[\(ciąg dalszy nastąpi\)](#)

Cuda Matki Bożej wzywanej pod tytułem Maryi Wspomożycielki Wiernych (11/13)

[\(ciąg dalszy z poprzedniego artykułu\)](#)

Dodatek

I. Starożytny zwyczaj poświęcania kościołów

Po zbudowaniu kościoła nie można w nim śpiewać boskich oficjów, sprawować świętej ofiary i innych funkcji kościelnych, chyba że zostanie on najpierw pobłogosławiony lub konsekrowany. Biskup, z mnogością krzyży i pokropieniem wodą święconą, zamierza oczyścić i uświęcić miejsce egzorcyzmami przeciwko złym duchom. To błogosławieństwo może być wykonane przez biskupa lub zwykłego kapłana, ale poprzez różne rytuały.

Tam, gdzie chodzi o namaszczenie świętym krzyżem i świętymi olejami, błogosławieństwo jest obowiązkiem biskupa i jest nazywane uroczystym, królewskim i definitywnym, ponieważ zawiera dopełnienie wszystkich innych, i co więcej, błogosławiona i konsekrowana materia nie może być zamieniona na użytek świecki; stąd jest ściśle nazywana konsekracją. Natomiast jeśli podczas ceremonii wykonuje się tylko pewne modlitwy z podobnymi obrzędami i rytami, funkcja ta może być wykonywana przez kapłana i nazywa się to błogosławieństwem.

Błogosławieństwa może dokonać każdy kapłan, za zgodą ordynariusza, ale konsekracja należy jedynie do papieża i do biskupa. Obrzęd konsekracji kościołów jest bardzo starożytny i pełen poważnych tajemnic, a Chrystus jako dziecko uświęcił jego przestrzeganie, podczas gdy Jego grota i szopka zostały zamienione w świątynię poprzez ofiarę złożoną przez Mędrców. Grota stała się zatem świątynią, a szopka ołtarzem. Św. Cyryl mówi nam, że przez apostołów wieczernik, w którym otrzymali Ducha Świętego, został poświęcony na kościół, salę, która reprezentowała również Kościół powszechny. Rzeczywiście, według Nicephorusa Calistusa, hist. lib. 2, rozdz. 33, taka była troska apostołów, że w każdym miejscu, w którym głosili ewangelię, poświęcali jakiś kościół lub oratorium. Klemens I, papież ustanowiony w 93 roku, następca nie mniej niż uczeń św. Piotra, wśród innych swoich rozporządzeń zadekretował, że wszystkie miejsca modlitwy powinny być poświęcone Bogu. Z pewnością w czasach św. Pawła kościoły były konsekrowane, jak twierdzą niektórzy uczeni, pisząc do Koryntian w III w., *aut Ecclesiam Dei contemnitis?* Urban I, wybrany w roku 226, konsekrował dom św. Cecylii na kościół, jak napisał Burius *in vita eius*. Marceili I, wybrany w roku 304, konsekrował kościół św. Lucyny, jak relacjonuje papież św. Damazy. Prawdą jest również, że powaga przepychu, z jakim dziś dokonuje się konsekracji, wzrosła z czasem, po tym jak Konstantyn, przywracając pokój Kościołowi, zbudował wystawne bazyliki. Nawet świątynie pogan, które wcześniej były siedliskiem fałszywych bogów i gniazdem kłamstwa, zostały przekształcone w kościoły za zgodą pobożnego cesarza i zostały poświęcone

świętością czcigodnych relikwii męczenników. Następnie, zgodnie z zaleceniami swoich poprzedników, papież św. Sylwester I ustanowił uroczysty obrzęd, który został rozszerzony i potwierdzony przez innych papieży, zwłaszcza przez św. Innocenty I ustanowił, że kościoły nie powinny być konsekrowane więcej niż jeden raz. Papież św. Jan I w drodze do Konstantynopola w sprawach arian konsekrował kościoły heretyków jako katolickie, jak czytamy u Berniniego^[1].

II. Wyjaśnienie głównych ceremonii używanych podczas konsekracji kościołów.

Długo byłoby opisywać mistyczne wyjaśnienia, które święci Ojcowie i Doktorzy podają na temat obrzędów i ceremonii konsekracji kościoła. Cecconi mówi o nich w rozdziałach X i XI, a ojciec Galluzzi w rozdziale IV, z którego możemy podsumować to co następuje.

Święci Doktorzy nie wahali się twierdzić, że konsekracja kościoła jest jedną z największych kościelnych funkcji sakralnych, co można wywnioskować z kazań świętych Ojców i traktatów liturgicznych najsłynniejszych autorów, ukazujących doskonałość i szlachetność, która obejmuje tak piękną funkcję, a wszystko to ma na celu uczynienie domu Bożego szanowanym i czczonym. Czuwania, posty i modlitwy są głoszone w celu przygotowania się do egzorcyzmów przeciwko diabłu. Relikwie reprezentują naszych świętych. Abyśmy zawsze o nich pamiętali i mieli ich w naszych sercach, umieszcza się je w pudełku z trzema ziarenkami kadzidła. Drabina, po której biskup wspina się do namaszczenia dwunastu krzyży, przypomina nam, że naszym ostatecznym i głównym celem jest Raj. Wspomniane krzyże i tyle samo świec oznaczają dwunastu Apostołów, dwunastu Patriarchów i dwunastu Proroków, którzy są przewodnikami i filarami Kościoła.

Co więcej, namaszczenie dwunastu krzyży w tyłu miejscach rozmieszczonych na ścianie formalnie polega na konsekracji, a kościół i jego ściany są konsekrowane, jak zauważa św. Augustyn, lib. 4, *Contra Crescent*. Kościół jest

zamknięty, aby reprezentować niebiański Syjon, gdzie nie wchodzi się, dopóki nie zostanie oczyszczony z wszelkiej niedoskonałości, a różnymi modlitwami wzywa się pomocy świętych i światła Ducha Świętego. Trzykrotne okrażenie, który biskup wykonuje w jednościi z duchowieństwem wokół kościoła, ma nawiązywać do obejścia, które kapłani wykonali z arką wokół murów Jerycha, nie po to, aby mury kościoła mogły runąć, ale aby pycha diabła i jego moc mogły zostać ugaszone przez wezwanie Boga i powtarzanie świętych modlitw o wiele skuteczniejszych niż trąby starożytnych kapłanów czy lewitów. Trzy uderzenia, które biskup zadaje czubkiem swego pastorału w próg drzwi, pokazują nam władzę Odkupiciela nad Jego Kościołem, a nie godność kapłańską, którą sprawuje biskup. Alfabet grecki i łaciński przedstawia starożytne zjednoczenie dwóch narodów przez krzyż tego samego Odkupiciela; a pismo, które biskup wykonuje czubkiem pastorału, oznacza apostolską doktrynę i posługę. Forma tego pisma oznacza zatem krzyż, który musi być zwykłym i głównym przedmiotem wszelkiej nauki wiernych chrześcijan. Oznacza również wiarę i wiarę Chrystusa przekazaną od Żydów do pogan, a od nich przekazaną nam. Wszystkie błogosławieństwa są wypełnione poważnym znaczeniem, podobnie jak wszystkie rzeczy, które są używane w tej wzniosłej służbie. Święte namaszczenie, którym nasycony jest ołtarz i ściany kościoła, oznacza łaskę Ducha Świętego, który nie może wzbogacić mistycznej świątyni naszej duszy, jeśli nie zostanie ona najpierw oczyszczona z plam. Nabożeństwo kończy się błogosławieństwem według obrzędu świętego Kościoła, który zawsze rozpoczyna swoje działania błogosławieństwem Boga i kończy je nim, ponieważ wszystko zaczyna się od Boga i kończy w Bogu. Dokonuje się to wraz z ofiarą nie tylko w celu wypełnienia papieskiego dekretu św. Hygina, ale dlatego, że nie ma konsekracji dokonanej tam, gdzie wraz z Mszą ofiara nie jest również całkowicie spożywana.

Ze wspaniałości świętego obrzędu, z wymowy jego mistycznego znaczenia, możemy łatwo dostrzec, jak wielką wagę przywiązuje do niego święty Kościół, nasza matka, a zatem jak wielką wagę musimy do niego przywiązywać. Ale to, co musi

zwiększyć naszą cześć dla domu Pańskiego, to dostrzeżenie, jak bardzo ten obrzęd opiera się na prawdziwym duchu Pańskim objawionym w Starym Testamencie i jak bardzo jest przez niego inspirowany. Duch, który prowadzi dziś Kościół do otaczania świątyń katolickiego kultu taką czcią, jest tym samym duchem, który natchnął Jakuba do uświęcenia olejem miejsca, w którym miał wizję drabiny; jest to ten sam duch, który natchnął Mojżesza i Dawida, Salomona i Judasza Machabeusza do uhonorowania specjalnymi obrzędami miejsc przeznaczonych dla boskich tajemnic. O, jak bardzo ta jedność ducha jednego i drugiego Testamentu, jednego i drugiego Kościoła uczy nas i pociesza! Pokazuje nam, jak bardzo Bóg lubi być czczony i wzywany w swoich kościołach, jak chętnie odpowiada na modlitwy, które do Niego kierujemy. Ileż szacunku dla miejsca, którego profanacja uzbroiła rękę Boga w bicz i zmieniła go z łagodnego baranka w surowego karzącego!

Chodźmy zatem do świętej świątyni, ale z częstotliwością, ponieważ codziennie potrzebujemy Boga; idźmy tam, ale z ufnością i religijną bojaźnią. Z ufnością, ponieważ znajdujemy tam Ojca gotowego nas wysłuchać, pomnożyć nam chleb swoich łask, jak na górze, objąć nas jak syna marnotrawnego, pocieszyć nas jak kobietę kananejską, w potrzebach doczesnych, jak na weselu w Kanie, w potrzebach duchowych, jak na Kalwarii; z bojaźnią, ponieważ Ojciec nie przestaje być naszym sędzią, a jeśli ma uszy, by słuchać naszych modlitw, ma również oczy, by widzieć nasze wykroczenia, a jeśli teraz milczy jak cierpliwy baranek w swoim przybytku, przemówi strasznym głosem w wielkim dniu sądu. Jeśli obrazimy Go poza kościołem, nadal będziemy mieli kościół ucieczki, aby uzyskać przebaczenie; ale jeśli obrazimy Go w kościele, gdzie pójdziemy, aby uzyskać przebaczenie?

W świątyni Boska sprawiedliwość jest zaspokajana, Boskie miłosierdzie jest przyjmowane, *suscepimus divinam misericordiam tuam in medio templi tui*. W świątyni Maryja i Józef znaleźli Jezusa, gdy Go zgubili, w świątyni znajdziemy Go, jeśli będziemy Go szukać w duchu świętej ufności i świętej bojaźni, z jaką szukali Go Maryja i Józef.

Kopia napisu zapieczętowanego w kamieniu węgielnym kościoła poświęconego Maryi Wspomożycielce na Valdocco.

D. O. M.

UT VOLUNTATIS ET PIETATIS NOSTRAE
SOLEMNE TESTIMONIUM POSTERIS EXTARET
IN MARIAM AGUSTAM GENITRICEM
CHRISTIANI NOMINIS POTENTEM
TEMPLUM HOC AB INCHOATO EXTRUERE
DIVINA PROVIDENTIA UNICE FRETIS
IN ANIMO FUIT
QUINTA TANDEM CAL. MAI. AN. MDCCCLXV
DUM NOMEN CHRISTIANUM REGERET
SAPIENTIA AC FORTITUDINE
PIUS PAPA IX PONTIFEX MAXIMUS
ANGULAREM AEDIS LAPIDEM
IOAN. ANT. ODO EPISCOPUS SEGUSINORUM
DEUM PRECATUS AQUA LUSTRALI
RITE EXPIAVIT
ET AMADEUS ALLOBROGICUS V. EMM. II FILIUS
EAM PRIMUM IN LOCO SUO CONDIDIT
MAGNO APPARATU AC FREQUENTI CIVIUM CONCURSU
HELLO O VIRGO PARENS
VOLENS PROPITIA TUOS CLIENTES
MAIESTATI TUAE DEVOTOS
E SUPERIS PRAESENTI SOSPITES AUXILIO.

I. B. Francesia scripsit.

Tłumaczenie.

Jako uroczyste świadectwo złożone potomności naszej życzliwości i religii wobec dostojnej Matki Bożej Maryi Wspomożycielki, postanowiliśmy zbudować tę świątynię od fundamentów XXVII kwietnia roku MDCCCLXV, kiedy to Kościołem katolickim z mądrością i męstwem rządził, Najwyższy Pasterz Pius IX pobłogosławił kamień węgielny kościoła zgodnie z

obrzędami religijnymi Giovanni Antonio Odone biskup Susy i Amedeo z Savoy syn Vittorio E. II, którzy umieścili go na miejscu wśród wielkiej radości i tłumów ludzi. Bądź pozdrowiina, Matko Dziewico, łaskawie wspomagaj swoich czcicieli i broń ich z nieba skuteczną pomocą.

Hymn odczytywany podczas uroczystego błogosławieństwa kamienia węgielnego [tłumaczenie dosłowne, nieliturgiczne – przyp. tłum].

Gdy czciciel bożków

Ruszył na Jezusa wojnę,
Ileż tysięcy nieustraszonych
Upadło zakrwawionych na ziemię!
Z zacieklej zmagaj bez szwanku
Powstał Kościół Boży,
Który wciąż szerzy swe życie,
Od jednego morza do drugiego.

I szczyli się swymi męczennikami

Ta skromna dolina,
Tu umarł Oktawiusz,
Tu Solutor poległ.
Piękne nieśmiertelne zwycięstwo!
Na krwawej murawie
Męczenników chwała
Stanie Boży ołtarz.

Tutaj strapiony młodzieniec

Otwiera swe westchnienia,
Znajduje dla swojej duszy,
Orzeźwienie w swoich męczennikach;
Tutaj wzgardzona wdowa
Pobożna i świętego serca
Składa swój pokorny płacz
Na łonie Króla królów,

I Tobie, która zwyciężasz

Więcej niż tysiąc mieczy,
Tobie, która chlubisz się chwałą
We wszystkich zakątkach,
Tobie potężna i pokorna
Której całe imię przemawia,
MARYJO WSPOMOŻYCIELKO CHRZEŚCIJAN,
Świątynię wznosimy dla Ciebie.

Więc, o miłosierna Dziewico,
Bądź łaskawa dla Twych czcicieli,
Zlituj się nad nimi,
Wylej swe łaski.
Już z czułym uczniem
Młody KSIAŻĘ patrzy,
Twych laurów oczekuje,
O Matko błogosławiona!

On, umysłu i charakteru
Uczuć szlachetnych,
Tobie oddaje, Dziewico,
Lata w rozkwicie;
On z wytrwałym spojrzeniem
Śpiewa Ci święte pieśni,
A teraz tęskni za bronią,
Za zwycięskim okrzykiem.

Od Amadeusza chwały,
Wielkie cnoty Umberta
W sercu swym pielęgnuje i pamięta
Ich niebiański wieniec;
I z białych obłoków,
Od niebiańskich chórów
Dla błogosławionej Matki
Słyszy się pobożną mowę.

Drogi i ukochany książę,
Zastęp świętych bohaterów,
Jaka dobroczynna myśl

Sprowadza cię tu między nas?
Pełen aury królewskiej,
Wzniosłego splendoru świata
Nędzną nędzę
Czemu raczyłeś odwiedzić?

Piękna nadzieja dla ludzi,
Pośród których przybywasz,
Niech dni twe będą
Spokojne, słodkie i pogodne:
Nigdy na twej młodej głowie
Na twą bezpieczną duszę
Niech nie krzyczy nieszczęście,
Niech żaden gorzki dzień nie zaświta.

Mądry i gorliwy prałat,
I szlachetni panowie,
Jak bardzo Przedwieczny lubi
Wasze święte starania?
Życie błogosławione i spokojne
Żyje ten, kto dla decorum
Świątyni skarb swój
Lub dzieło, które poświęcił.

O słodkie i pobożne widowisko!
O pamiętny dniu!
Najpiękniejszy i najszlachetniejszy dzień!
Co kiedykolwiek widziano i kiedy?
Dobrze mówisz do mojej duszy:
O tym jeszcze piękniejszym
Dzień z pewnością będzie
Że Świątynia otworzy niebo.

W trudnym dziele
Pozłacane korzyści,
I wkrótce dobiegną końca,
Z radością w Bogu spoczniesz;
A potem rozpływając się żarliwie

Na mej cytrze pieśń:
Chwałę wypowiemy Świętemu
Obronie Izraela.

[\(ciąg dalszy nastąpi\)](#)

^[1]Kompendium herezji, str. 170. O świątyniach pogan zamienionych w kościoły, cfr. Butler Vite, novembre, p. 10

Milion dzieci odmawia Różaniec

„Jeśli milion dzieci będzie odmawiać Różaniec, świat się zmieni” (św. o. Pio z Pietrelciny)

Każdego roku, w październiku, fala modlitwy rozprzestrzenia się na cały świat, jednocząc dzieci różnych narodowości, kultur i środowisk w jednym potężnym geście wiary. Ta niezwykła inicjatywa, zatytułowana **„Milion dzieci odmawia Różaniec”**, stała się corocznym wydarzeniem oczekiwanym przez wielu, ucieleśniającym nadzieję na lepszą przyszłość dzięki modlitwie i pobożności najmłodszych.

Początki i znaczenie inicjatywy

Pomysł na tę inicjatywę zrodził się w **2005 roku w Caracas**, stolicy Wenezueli, kiedy grupa dzieci zebrała się, aby odmawiać różaniec przed obrazem Najświętszej Maryi Panny. Wiele z obecnych tam kobiet silnie odczuło obecność Maryi Dziewicy i przypomniało sobie proroctwo **świętego ojca Pio z Pietrelciny**: *„Jeśli milion dzieci będzie odmawiać Różaniec,*

świat się zmieni". To pozornie proste zdanie wyrażało głębokie przekonanie, że modlitwa najmłodszych ma szczególną zdolność dotykania Bożego serca i pozytywnego wpływania na świat.

Zainspirowane tym doświadczeniem i słowami Ojca Pio, kobiety postanowiły przekształcić ten obraz w rzeczywistość. Zaczęły od organizowania lokalnych wydarzeń modlitewnych, zapraszając dzieci do odmawiania różańca. Inicjatywa szybko się rozrosła, przekraczając granice Wenezueli i rozprzestrzeniając się na inne kraje Ameryki Łacińskiej.

W 2008 r. inicjatywą zainteresowała się *Papieska Fundacja „Pomoc Kościołowi w Potrzebie” (PKWP)*, międzynarodowa organizacja katolicka wspierająca Kościół w potrzebie na całym świecie. Uznając potencjał tej kampanii modlitewnej, PKWP zdecydowała się ją przyjąć i promować na całym świecie, mając na celu zaangażowanie miliona dzieci w odmawianie różańca, jednej z najstarszych i najbardziej lubianych modlitw w katolickiej tradycji chrześcijańskiej.

Pod przewodnictwem PKWP akcja „Milion dzieci odmawia Różaniec” stała się wydarzeniem na skalę światową. Każdego roku, 18 października, dzieci ze wszystkich kontynentów łączą się w modlitwie, odmawiając różaniec w intencji pokoju i jedności na świecie. Data **18października** nie jest przypadkowa: jest to dzień, w którym Kościół katolicki obchodzi święto św. Łukasza Ewangelisty, znanego ze szczególnej uwagi poświęconej Maryi Dziewicy w swoich pismach.

Różaniec: modlitwa maryjna i symbol pokoju

Różaniec to bardzo stara modlitwa, skupiona na **rozważaniu tajemnic z życia Jezusa i Maryi**, Jego Matki. Składa się z powtarzanych modlitw, takich jak **Zdrowaś Maryjo**, **Ojcze Nasz** i **Chwała Ojcu**, i pozwala wiernym medytować nad centralnymi momentami podróży Chrystusa na ziemię. Praktyka ta jest nie tylko formą indywidualnej pobożności, ale ma silny wymiar wspólnotowy i wstawienniczy, do tego stopnia, że w wielu objawieniach maryjnych, takich jak te w **Fatimie** i **Lourdes**,

Matka Boża wyraźnie prosiła dzieci o odmawianie różańca jako środka do uzyskania pokoju na świecie i nawrócenia grzeszników.

Różaniec, będąc powtarzalnym, pozwala nawet małym dzieciom, często niezdolnym do podążania za złożonymi modlitwami lub długimi czytaniem, aktywnie uczestniczyć i zrozumieć znaczenie modlitwy. Poprzez prosty akt powtarzania słów Zdrowaś Maryjo, dzieci łączą się duchowo z globalną wspólnotą wiernych, wstawiając się za pokojem i sprawiedliwością na świecie.

Wymiar duchowy i edukacyjny

Inicjatywa odbywa się co roku 18 października, choć wiele grup, parafii i szkół decyduje się przedłużyć ją na cały miesiąc, tradycyjnie poświęcony Matce Bożej Różańcowej.

W dniu wydarzenia dzieci gromadzą się w różnych miejscach: szkołach, kościołach, domach prywatnych lub miejscach publicznych. Często dzieci są instruowane, jak odmawiać różaniec i jakie jest duchowe znaczenie poszczególnych tajemnic, aby mogły uczestniczyć w nich ze świadomością i wiarą. Pod kierunkiem dorosłych – rodziców, nauczycieli lub przywódców religijnych – dzieci wspólnie odmawiają różaniec. Wiele wspólnot organizuje specjalne wydarzenia wokół tej modlitwy, takie jak śpiewy, czytania biblijne lub krótkie rozważania odpowiednie dla młodych ludzi.

Niektóre parafie organizują celebracje, podczas których dzieci przynoszą własnoręcznie wykonane paciorki różańca lub wykonane z kreatywnych materiałów, aby wyrazić swoje uczestnictwo w aktywny i angażujący sposób. Inicjatywa kończy się celebracją specjalnej Mszy Świętej poświęconej Matce Bożej Różańcowej i pokojowi na świecie.

„Milion dzieci odmawia różaniec” to nie tylko czas modlitwy, ale także okazja do edukacji. Wiele szkół i grup duszpasterskich wykorzystuje to wydarzenie, aby uczyć dzieci wartości **pokoju**, **solidarności** i **sprawiedliwości społecznej**. Dzięki różańcowi dzieci uczą się, jak ważne jest powierzenie

Bogu swoich zmartwień i cierpienia świata oraz rozumieją, że pokój zaczyna się w ich sercach i rodzinach.

Ponadto inicjatywa ma na celu uświadomienie dzieciom uniwersalności Kościoła i wiary chrześcijańskiej. Świadomość, że w tym samym czasie tysiące innych dzieci w każdej części świata odmawia tę samą modlitwę, tworzy poczucie globalnej wspólnoty i braterstwa, które przekracza bariery językowe, kulturowe i geograficzne.

Wartość modlitwy dzieci

Modlitwa dzieci jest często postrzegana jako szczególnie potężna w tradycji chrześcijańskiej ze względu na ich **niewinność i czystość serca**. W Biblii sam Jezus zachęca swoich uczniów, aby patrzyli na dzieci jako przykład wiary: „Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 18,3).

Dzieci, ze swoimi otwartymi i szczerymi sercami, są w stanie modlić się z całkowitym zaufaniem do Boga, bez wątpliwości i zastrzeżeń. Ta ufność i prostota czynią ich modlitwę szczególnie skuteczną w oczach Boga. Co więcej, modlitwa dzieci może mieć również silny wpływ na dorosłych, wzywając ich do czystszej i głębszej wiary.

Globalny wpływ

Z biegiem lat „Milion dzieci odmawia różaniec” cieszy się rosnącym zainteresowaniem, angażując miliony dzieci w ponad 140 krajach. W 2023 r. ponad milion dzieci przyłączyło się do modlitwy, modląc się szczególnie o pokój w Ziemi Świętej i w innych pilnych intencjach.

Wydarzenie przyciągnęło również uwagę mediów w różnych krajach, pomagając szerzyć przesłanie nadziei i jedności w świecie często zdominowanym przez negatywne wiadomości. Media społecznościowe stały się ważnym narzędziem promowania inicjatywy i dzielenia się doświadczeniami. Hashtagi takie jak *#MillionChildrenPraying* i *#ChildrenPrayingTheRosary* stały się viralowe w wielu krajach, tworząc poczucie globalnej wspólnoty

wśród uczestników.

Inicjatywa „Milion dzieci odmawia różaniec” otrzymała wsparcie od wielu przywódców Kościoła katolickiego, w tym papieży. W szczególności papież Franciszek wielokrotnie wyrażał swoje uznanie dla tej kampanii, podkreślając znaczenie modlitwy dzieci dla pokoju na świecie.

Poza sferą religijną, inicjatywa przyciągnęła uwagę pedagogów i psychologów, którzy podkreślili korzyści płynące z angażowania dzieci w działania promujące refleksję, współczucie i poczucie globalnej więzi.

Cele kampanii

Kampania „Milion dzieci odmawia różaniec” ma kilka kluczowych celów:

1. **Edukacja duchowa:** Nauczenie dzieci znaczenia modlitwy i różańca jako integralnej części ich życia duchowego, aby mogły wzrastać w wierze.
2. **Oddawanie czci Maryi Dziewicy:** Inicjatywa wzmacnia pobożność maryjną, centralny element wiary katolickiej.
3. **Nauka wspólnej modlitwy:** Wydarzenie tworzy poczucie jedności i solidarności wśród uczestników, pokonując bariery geograficzne i kulturowe.
4. **Promowanie pokoju na świecie:** Modlitwa dzieci jest postrzegana jako potężne narzędzie przywoływania pokoju w świecie często nękanym konfliktami i podziałami.
5. **Podnoszenie świadomości na temat globalnych wyzwań:** Poprzez modlitwę dzieci są zachęcane do refleksji nad globalnymi problemami i ich rolą w tworzeniu lepszej przyszłości.

Jak wziąć udział

Udział w inicjatywie jest bardzo prosty. Wystarczy:

1. **Uzyskać informacje:** Odwiedź [oficjalną stronę PKWP](#), aby pobrać bezpłatne materiały, takie jak plakaty, ilustrowane historie i przewodniki modlitewne.
2. **Zorganizować czas modlitwy:** Wybierz czas na modlitwę

różańcową 18 października (lub innego dnia, jeśli 18 października nie jest możliwy). Można to zrobić w grupie lub indywidualnie.

3. **Zaangażować dzieci:** z rodziny, szkoły lub parafii na chwilę wspólnej modlitwy. Wyjaśnij dzieciom znaczenie modlitwy i znaczenie różańca. Zachęć je do aktywnego uczestnictwa.

4. **Zarejestrować się online:** Zarejestruj swój udział na stronie internetowej PKWP, aby Twój głos został usłyszany i pomóż osiągnąć cel miliona dzieci.

5. **Podziel się doświadczeniem:** Udostępniaj zdjęcia, filmy i świadectwa w mediach społecznościowych, używając hashtagu *#MillionChildrenPraying*. Pomoże to stworzyć globalną społeczność modlitewną

„Milion dzieci odmawia różaniec” to niezwykła inicjatywa, która pokazuje moc modlitwy i znaczenie wiary. Poprzez modlitwę różańcową dzieci na całym świecie mogą zjednoczyć się w globalnej wspólnotcie wiary, przynosząc nadzieję i pokój. Dołączmy do nich w tym wielkim łańcuchu modlitwy i pomóżmy budować piękniejszy świat.